



Maisey Yates



Ślubuję ci miłość

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Myślę, że oficjalnie możemy zacząć panikować - wyjąkała Lena Holt, odczytując na telefonie wiadomość od siostry. Pełne grozy spojrzenie powędrowało ku stojącemu tuż obok ojcu, który zbladł jak ściana i nie sposób było go za to winić.

Wszystko było dopięte na przedostatni guzik. Udekorowana sala, ogromnych rozmiarów tort weselny. Narzeczony w pełnej gotowości. Media, które już czekały, by wystartować z pierwszymi relacjami. Brakowało tylko panny młodej, która przepadła jak kamień w wodę.

Panikować? Joseph Holt nie miał w zwyczaju panikować.

Lena zastanawiała się, jak delikatnie przekazać ojcu wieści, które przed chwilą do niej dotarły. Nie chciała od razu wystawiać Rachel pod ostrzał krytyki. Dobrze знаła swoją siostrę i wiedziała, że nie odeszłaby ot tak, nie mając poważnego powodu.

- Nie będzie jej.

- Kogo nie będzie? - Głos ojca drżał z poirytowania.

Słyszając jakiś szelest, Lena obejrzała się za siebie i jej serce gwałtownie zatrzepotało niczym ptak uwięziony w gałęziach krzewu. Alex Kouros wybrał właśnie ten moment, aby wejść do pokoju. Ubrany był w ciemny smoking, idealnie dopasowany do jego atletycznej sylwetki. Przypominał bardziej młodego boga niż człowieka z krwi i kości.

Widok ten przywołał w niej odległe wspomnienie upalnego lata w posiadłości. Biegała wtedy za nim, paplając bez ustanku o wszystkim i o niczym. Siostra była w szkole, ojciec zajęty pracą, a matka przedpołudniami gościła przyjaciół na herbatce. Tylko on miał dla niej czas i cierpliwie wysłuchiwał wszystkich wynurzeń nastolatki.

Od tamtej pory minęło sporo czasu. Nie była już podlotkiem, wystarczająco naiwnym, by wierzyć, że rzeczywiście jest nią zainteresowany. On też nie był już tamtym chłopakiem z torsem opalonym od pracy na słońcu.

Był teraz znanym na całym świecie biznesmenem i milionerem. Najważniejsze jednak, że dziś miał poślubić jej siostrę i oficjalnie przejąć kontrolę nad Holt Enterprises. A przynajmniej taki był plan.

Tylko że Rachel zniknęła i, jak wynikało z przesłanego esemesa, nie zamierzała wracać. Takie zachowanie było do niej zupełnie niepodobne. Jej piękna siostra była ulubienicą mediów, zawsze opanowana, pełna gracji i uśmiechnięta. Inaczej niż Lena, za którą paparazzi uganiaли się wyłącznie po to, by dokumentować jej wpadki. Te nic nieznaczące i te najbardziej spektakularne.

Lena przełknęła nerwowo ślinę, napotykaając chmurne spojrzenie Alexa. Nawet jako młody chłopak nie zaliczał się do wesółków i to chyba najbardziej ją w nim pociągało. Mrok i tajemnica.

- Rachel odwołała ślub - powiedziała, a jej szept zabrzmiał prawie ogłuszająco w pustawym salonie.

- Jak to odwołała? - zapytał, a początkowo łagodny głos nagle stwardniał.

- Przysłała mi tylko wiadomość. Popatrz sam. - Wyciągnęła rękę z telefonem, który omal nie wyslizgnął się na podłogę, gdy jego palce musnęły jej dłoń. - Pisze, że chce spędzić życie z jakimś Atanazym i nie może za ciebie wyjść. Przeprasza.

- Dziękuję, Leno, potrafię czytać. - Oddał jej telefon. - Wiesz coś o tym? - zwrócił się do Josepha.

Ten tylko potrząsnął głową.

- Ależ skąd. Nie sądziłem, że jest ktoś inny.

- A ty? - Popatrzył na Lenę. - Może tobie się zwierzała?

Lena pokręciła głową. Gdyby cokolwiek wiedziała, nigdy nie dopuściłaby do takiej sytuacji.

- Atanazy... - powiedział zamyślony. - Nic mi to nie mówi. Podała nazwisko?

Lena ponownie zajrzała do wiadomości.

- Nie podała.

- Napisz do niej. Teraz.

- Posłuchaj, jeśli Rachel potrzebuje więcej czasu... - wtrącił Joseph, jednak Alex nie dopuścił go do głosu.

- Nie obchodzi mnie to - wybuchnął.

Lena drżącymi palcami wstukała wiadomość.

„Jaki Atanazy? Znam go?”

„Nie. Atanazy Christofides. Świeża sprawa. Przepraszam ode mnie wszystkich”.

- Atanazy Christofides - przekazała wiadomość.

Alex i jej ojciec spojrzeli na siebie wymownie. Lena wyprostowała się. Na całym ciele miała gęsią skórkę. Olśniło ją, skąd zna to nazwisko.

- Atanazy! Atanazy Christofides.

- To musi być on - rzucił Alex z wściekłością. - Najpierw chciał zniszczyć moją firmę, a teraz próbuje zrujnować mi życie.

- Ale dlaczego? Dlaczego tak się na ciebie wziął?

Spochmurniał jeszcze bardziej.

- Nie wiem. Pewnie chodzi o interesy.

- Czy Rachel wie, kim on jest?

- Chyba nie. To nie jej świat.

Miał rację, to był świat Leny. Wiedziała o tym, że Atanazy Christofides usiłował zniszczyć imperium Alexa, wykupując potajemnie akcje oraz składając donosy na nielegalne działania, których nie mógłby udowodnić, bo ich po prostu nie było. Przez kilka ostatnich lat Atanazy imał się wszelakich sposobów, by uprzykrzyć życie Alexowi.

- I nigdy jej o nim nie wspomniałeś? - Lena nie mogła wyjść ze zdziwienia.

- Mówię przecież - wycedził. - Ona nie miała z tym nic wspólnego.

Gdy jej ojciec i Alex kontynuowali rozmowę, Lena wysłała do Rachel kolejny esemes.

„To śmiertelny wróg Alexa. Wiedziałaś o tym? A jeśli cię wykorzystuje?”.

„Za późno. Muszę być z Atanazym”.

„Akurat w dniu ślubu?”

„Zaufaj mi, nie mam innego wyjścia”.

- Rachel go wybrała, więc pozostaje nam uszanować jej wybór - stwierdził Joseph.

- Nawet jeśli skrzywdziła tym Alexa? A co z firmą?

- Zakładasz, że nie zależy mu na Rachel. A przecież Rachel nie jest głupia ani ślepa - przekonywał ją ojciec.

Oczywiście, że nie. Rachel nie mogłaby popełnić aż tak horrenalnego głupstwa. Była zbyt obyta w świecie, zbyt opanowana, a przede wszystkim zbyt inteligentna, by po prostu dać się uwieść, kiedy wiadomo było, że wychodzi za innego.

Lena nie kupowała tej wersji. Na samą myśl, że prawie obcy człowiek mógł ją okłamać lub, co gorsza, wykorzystać, czuła nieprzyjemny ucisk w żołądku.

- Przepisz firmę na mnie - powiedział Alex po chwili zastanowienia. - Zmień warunki umowy.

- Zrobiłbym to - rzekł Joseph - ale firma należy do moich córek. I do małżonka tej, która pierwsza stanie na ślubnym kobiercu.

- Przecież wszyscy wiemy, że spisując tę umowę, miałeś mnie na myśli.

- Cóż mogę zrobić? Nie zmuszę Rachel do małżeństwa. Chciałem, żeby wyszła za ciebie, ale jeśli jej wybór jest inny, cóż... Ona też zna warunki umowy.

Lena wiedziała, że umowa została sporządzona z myślą o Rachel i Aleksie. Ojciec kochał go tak jak własne córki. Ale teraz wszystko mogło lec w gruzach. Sklepy należące do Leny, a wraz z nimi jej całe życie, były częścią pakietu, który mógł paść łupem zagorzałego wroga rodziny. Jeśli Atanazy wyciągnął rękę po Rachel z zamiarem zniszczenia koncernu Holt i odegrania się na Aleksie, dotknie to także ją.

Lena, w przeciwieństwie do swej siostry, nie była ulubienicą mediów. Nie była też oszałamiająco piękna i nie przyciągała tłumów wielbicieli. Prowadziła Lena's Lollies, niedużą, ale coraz modniejszą sieć sklepów ze słodyczami. Jej lizaki podbijały świat. Zaczęło się od Tiffany Blue, które przyniosły jej popularność, ale prawdziwym hitem okazała się linia o nazwie Lena Pink. Przepadały za nimi dzieci i dorośli.

Lena musiała działać. Firma była wszystkim, co miała. Całym jej życiem i jedynym, jak dotąd, sukcesem. Nie mogła jej stracić.

- Czy mogę porozmawiać z Alexem na osobności?

Ojciec przyzwalająco skinął głową.

- Oczywiście. - Popatrzył na Alexa współczująco. - Przykro mi. Bóg mi świadkiem, że chciałem zobaczyć, jak prowadzisz moją córkę do ołtarza. Ale jeśli wybrała innego, nie będę jej zmuszał do zmiany decyzji.

- Nigdy bym cię o to nie poprosił - powiedział Alex hardo.

Ojciec powoli skierował się ku wyjściu. Lena siłą woli powstrzymała się, by za nim nie pobiec i nie namówić go do zmiany decyzji. Wiedziała jednak, że Joseph Holt nie rzuca słów na wiatr. Obietnica była obietnicą. Szkoda tylko, że świat, jaki znał jej ojciec, świat ludzi honoru, dawno nie istniał.

Gdy zostali sami, Alex wyjrzał przez okno, sprawdzając, czy ktoś nie podsłuchuje, po czym odwrócił się do Leny:

- Przede wszystkim myślny logicznie. Jest umowa gotowa do podpisania. Jest ceremonia, która powinna się odbyć. Za trzy godziny przybędą tłumy gości. Będą też media. Wszyscy szykowali się na „ślub stulecia” - dodał kpiąco. - Pytanie, czy możemy coś z tym zrobić? - Wpatrywał się w nią intensywnie.

Z zaciekawieniem obserwowała jego twarz. Zmarszczone czoło, zaciśnięte w desperacji usta. Obawa czająca się w pięknych, ciemnych oczach. I nagle znalazła odpowiedź. Jasną i prostą jak dwa razy dwa. Tak się to robi w biznesie. Jest umowa i należy ją podpisać. A konkretnie dwie umowy.

- Jaki był zakres twojej umowy z ojcem? - zapytała.

- Przy podpisaniu umowy ślubnej prawa własności firmy przechodziły na mnie, pod warunkiem jednak, że małżeństwo potrwa przez co najmniej pięć lat. W przeciwnym razie, firma miała wrócić do twojego ojca.

- Kto był wskazany jako strony umowy?

- Nikt, nazwiska miały być wpisane w chwili jej zawarcia, czyli dziś.

- Pięć lat, tak?

- Minimum pięć.

Lena wzięła głęboki oddech i spojrzała na Alexa.

- W takim razie ja to zrobię.

Wypowiedziane jednym tchem słowa zawisły w powietrzu. Przez chwilę miała wrażenie, że stoi przed nim zupełnie naga. Dziwne uczucie, które uleciało równie szybko, jak się pojawiło. Nie była już nastolatką. Była silniejsza, bardziej doświadczona. Nauczyła się ukrywać uczucia i teraz bez trudu ukryła zmieszanie.

- Co zrobisz? - Alex patrzył na nią, nie rozumiejąc.

Jego oczy przewiercały ją na wylot, przypominając czasy, kiedy bezgranicznie uwielbiała go każdym kawałkiem duszy. I prawie mu się oświadczyła, a wkrótce potem on wyznał miłość Rachel.

Weź się w garść. Myśl o przyszłości! Robisz to dla firmy, nie dla siebie ani tym bardziej dla niego, powiedziała sobie.

- Wyjdę za ciebie. Zamiast mojej siostry. Uratujemy nasze firmy przed Atanazym. Nawet gdyby Rachel wyszła za Atanazego, to nie on dostanie Holt Enterprises. Wszystko będzie dobrze.

- Dobrze? - Alex zaśmiał się, a jego śmiech rozniósł się po salonie ponurym echem. - Mówisz, jakby mi było obojętne, z kim mam się ożenić.

- Wiem, że nie jest ci obojętne, ale lepsze to niż nic.

Trudno było cokolwiek wyczytać z jego twarzy, ponieważ nie należał do ludzi wylewnych. Był dla jej siostry miły i dobry, ale nie przesadnie czuły. Czasami nawet zastanawiała się, jakiego rodzaju relacja łączy tych dwoje. Musiała jednak przyznać, że w tej chwili wyglądał, jakby stracił miłość swojego życia.

Stał naprzeciwko, nerwowo zaciskając pięści. Bezradny, zagubiony. Tamtego gorącego lata, kiedy się poznali, jej świat zawirował, a ona długo wirowała razem z nim. Aż do chwili, gdy czar prysnął i Alex, podobnie jak wszyscy inni mężczyźni, z którymi miała do czynienia, wybrał ładniejszą siostrę. Nie miała pretensji do Rachel. Winiła siebie za to, że dała się ponieść mrzonkom.

- Cóż, będziesz musiała mi wystarczyć. - Sposób, w jaki to powiedział, sprawił, że miała ochotę zapaść się pod ziemię.

Porównywał ją z Rachel i, jak zwykle, wypadła beznadziejnie.

- Dziękuję - powiedziała ledwie dosłyszalnym głosem. - I nie ma za co.

- Przepraszam, że nie skaczę z radości. - Zaczął przechadzać się po pokoju. - Zostawiła mnie narzeczona. I to dla kogo? Dla mojego największego wroga! Nie była nawet na tyle uprzejma, by mnie powiadomić. Wolą napisać do ciebie.

- Jestem jej siostrą.

- A ja niedoszłym mężem, którego podobno kochała - przerwał jej rozgoryczony.

W geście pocieszenia położyła rękę na jego ramieniu i natychmiast ją cofnęła, czując, jak przebiega ją rozkoszny dreszcz. Nie spodziewała się takiej reakcji swojego ciała. Przestała się w nim durzyć lata temu. Nie zmieniało to jednak faktu, że Alex wciąż był przystojnym mężczyzną. Pocieszała się, że każda kobieta na jej miejscu zareagowałaby tak samo. Miała też nadzieję, że niczego nie zauważył.

Dobry Boże, przecież ja mu się oświadczyłam!

- Dlaczego to robisz, Leno? - zapytał nagle.

Zastanowiła się.

- Rachel najwyraźniej straciła zmysły. Nie wie, z kim ma do czynienia. Nie wie, kim dla ciebie jest Atanazy. A jeśli nasze podejrzenia są prawdziwe, będzie chciał ci zaszkodzić.

- To prawda.

- Ojciec kocha Rachel, ale przebaczyłby jej każdy błąd.

- A ona w ogóle popełnia błędy? - zapytał sucho.

- Przede wszystkim jest zbyt ufna. Atanazy na pewno to wykorzysta, żeby położyć rękę na Holt Enterprises. Muszę ją chronić. Razem musimy ją chronić.

- Masz całkowitą rację! - przytaknął.

- W takim razie postanowione. Musimy wziąć ślub, zanim ona to zrobi. Ty staniesz się pełnoprawnym członkiem rodziny i uratujemy Holt. Jeśli nas uprzedzi, ty wyjdiesz na tym najgorzej. Oprócz Rachel stracisz firmę, a dodatkowo przegrasz z Christofidesem,

- Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że Holt tyle dla ciebie znaczy.

- To przecież moje dziedzictwo. Nie pozwolę, żeby ot tak przeszło w obce ręce. Poza tym ojciec ma połowę udziałów w Lena's Lollies, a spółka należy do Holt.

- A co, jeśli Rachel też myśli o przejęciu firmy?

- Wiesz, że to nieprawda. Jest twarzą firmy, ale wątpię, by choć raz z własnej woli spędziła w biurze więcej niż pół dnia. My to co innego.

- Masz rację. Zresztą nigdy bym od niej tego nie wymagał. Dobrze reprezentuje firmę i to mi wystarczało.

- Niestety, na Rachel na razie nie możemy liczyć. - Przybrała oficjalny wyraz twarzy, zastanawiając się jednocześnie, czy sprawdzi się w roli zastępczyni.

Alex podszedł bliżej, wpatrując się w nią, jakby wietrzył podstęp.

- A poza Holt Enterprises? Jakie są twoje inne żądania?

- Chcę zachować Lena's Lollies. Nie zapominaj, że Holt to także moje dziedzictwo. Koncern nie będzie w całości twój. Będzie nasz.

- Miałem zarządzać nim razem z Rachel.

- Wiem.

- Chcesz powierzyć mi firmę, ale czy masz do mnie zaufanie? Atanazy to finansowy geniusz. Jak widać, Rachel też wolała jego.

- Poradzisz sobie z firmą i z moimi sklepami. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. A teraz wróćmy do kwestii małżeństwa.

- Przerwałem ci, przepraszam. - Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji.

- Jeśli dojdzie do ślubu, wszystko będzie po staremu. Z wyjątkiem panny młodej, czyli mnie...

- Pod warunkiem, że przyjmę twoją ofertę - przerwał jej Alex.

- Nie ma się nad czym zastanawiać, trzeba działać!

Alex przypatrywał się Lenie, która jeszcze kwadrans temu miała zostać jego szwagierką. Nie mógł jej sobie wyobrazić w roli swojej żony. Prawdę mówiąc, z trudnością dostrzegał w niej kobietę. Dla niego wciąż była szesnastoletnim podlotkiem z aparatem na zębach i nieposkromionym apetytem na słodycze. Każdego ranka, kiedy przychodził do pracy, obok skrzynki z narzędziami znajdował czekoladkę, którą mu tam zostawiała. Na osłodę dnia. Potem takie czekoladki znajdował także w siedzibie Holt Enterprises, gdzie rozpoczął praktyki. A gdy w końcu założył własną firmę, na powitanie Lena przesłała mu do nowego biura cały kosz czekolad, pralin, lizaków i innych słodkości.

Utrwalony w przeszłości obraz beztrioskiej nastolatki z burzą kręconych ciemnych włosów nie pasował do tego, co widział teraz. Lena dorosła, a on nawet nie zauważył, kiedy zmieniła się w całkiem atrakcyjną kobietę. Miała dwadzieścia trzy lata, zeszcupiała. Dawny nieład na głowie zastąpiły precyzyjnie wymodelowane loki. Nabrała pewności siebie, a wraz z nią chłodu i dystansu.

Mimo niewątpliwej atrakcyjności, trudno ją było porównać do zjawiskowej Rachel. Poczł ukłucie bólu. Rachel była jego marzeniem, jego drogą i jego celem. Jedyłą kobietą, w której się zakochał i z którą pragnął się ożenić. A także jedyną, która go zostawiła i która mogła zrujnować jego karierę.

O ile na to pozwoli. O ile nie skorzysta z oferty Leny. Nie był to najlepszy moment jego życia. Zdecydowanie. Mógł co prawda unieść się dumą i odmówić Lenie. Ale to nie miałooby sensu. Musiał też myśleć o firmie. Czuł się za nią odpowiedzialny i nie chciał, żeby wpadła w ręce Atanazego. Nie chciała tego także Lena. Tak więc miał w niej sojusznikę. Ale ślub to co innego. Po ślubie będą przecież dzielić stół i łóżko. Jak każde małżeństwo.

- Nigdy nie każ dziewczynie tyle czekać na odpowiedź - zażartowała Lena, jakby chodziło o wyrafinowany psikus, a nie decyzję, która miała zaważyć na ich dalszym życiu.

- Przyjmuję twoją propozycję. - Tak nakazywała logika. Nigdy nie kierował się w życiu emocjami i tak też będzie w tym przypadku.

- Zadzwońię po krawcową. Będzie musiała dopasować suknię.

Policzki Leny momentalnie się zaróżowiły, ale wyraz twarzy pozostał niezmienny.

- Trzeba będzie ją skrócić o jakieś trzydzieści centymetrów i dodać wstawkę w talii - powiedziała szybko. Jej siostra była wysoka i bardzo szczupła. Lena sięgała jej głową pod pachę i była krągłjsza. Nie

gruba, ale, jak to mówią, miała wszystko na miejscu. Nigdy zresztą nie zwracała sobie głowy figurą. Aż do teraz.

- Po prostu podaj rozmiar, zamówimy nową suknię.

- To trochę skomplikowane, może ja do niej zadzwonię - wykręciła się, czerwieniejąc jeszcze bardziej. - Mamy dwie godziny, ale powinno się udać. Zresztą, biorąc pod uwagę okoliczności, lekko niedopasowana sukienka będzie najmniejszym skandalem dzisiejszego dnia.

- Dlaczego skandalem? Przecież jesteś dziedziczką Holt tak samo jak Rachel - przypomniał.

- Tak, w zasadzie jesteśmy nie do odróżnienia. Poza rozmiarem sukienki.

- Nie o to mi chodziło. Oczywiście, że się różnicie. - Rachel była dla niego symbolem idealnego życia. Wyobrażał sobie, że kiedy wreszcie poprowadzi ją do ołtarza, skończy się jego codzienna walka o przetrwanie i będzie mógł prowadzić spokojne życie u boku kobiety, którą sobie wymarzył. Przez ostatnie sześć lat wierzył, że Rachel też pragnie ślubu. Nie zachowywali się jak typowa para tylko dlatego, że nie chciał ograniczać Rachel, ale zawsze był pewien jej uczuć. Aż do dzisiaj.

- Przykro mi, że wystawiła cię do wiatru.

- A ciebie zmusiła do ślubu. Siedzimy w tym oboje.

Brązowe oczy Leny lśniły teraz wilgocią. Wyglądała, jakby za chwilę miała się rozplakać. Dlaczego? Z powodu niezręcznej sytuacji? Propozycja wyszła od niej. Może przez jego komentarze? W każdym razie nie podobało mu się to.

- Posłuchaj, możesz się wycofać. Nie powinnaś podejmować tak ważnych decyzji pod wpływem emocji.

- Trudno wyzbyć się emocji w takiej chwili. Nie udawaj, że cię to nie dotknęło.

- Oczywiście, że dotknęło. Tylko że ja nie kieruję się emocjami. Ślub z tobą zamiast Rachel to jedyne logiczne wyjście. - I ratunek dla jego planu, ale tego już nie powiedział na głos. Planowanie i kontrola były jego życiu najważniejsze.

- Moja propozycja nie była podyktowana emocjami.

- Holt miał być mój. Na mocy obietnicy i na mocy prawa. Należę do rodziny, bo tak zdecydował twój ojciec.

- Doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Wiem, jak dużo to dla ciebie znaczy. Ja też ciężko pracowałam na pozycję Lena's Lollies i nie chcę patrzeć, jak rujnuje ją zupełnie przypadkowy człowiek, który omotał Rachel.

Był zaskoczony tak dojrzałym podejściem. Może jej nie doceniał? Może przeoczył jej talent, myśląc, że to Rachel jest najwartościowszym klejnotem w tej rodzinie? Jeśli Rachel była twarzą koncernu, Lena mogła być jego duszą. Przejęcie Holt oznaczało, że miałyby także udziały w sklepach Leny. Przy jej żyłce biznesowej i jego możliwościach mogliby stworzyć światowego giganta. Lena też by na tym skorzystała, i to bardzo.

Joseph Holt stał się najpierw jego mentorem, potem zastąpił mu ojca. Jako nastolatek Alex uciekł z domu rodzinnego na małej greckiej wysepce. Gdy przyjechał na Rodos, pomieszkiwał z podobnymi sobie chłopakami, imając się różnych zajęć i czekając na to, aż zły los w końcu się odmieni. Wtedy spotkał Josepha Holta. Zimą i latem Holtowie przyjeżdżali do swojej posiadłości. W przeciwieństwie do innych bogatych ludzi,

u których zdarzało mu się pracować, byli przyjaźnie nastawieni i nie wywyższali się. Joseph Holt szybko docenił jego zapał i inteligencję. Nauczył go wielu rzeczy i obudził ciekawość. Zadbął też o wykształcenie, posyłając go do college'u. Potem, podobnie jak swoim córkom, sprezentował mu niewielki kapitał początkowy. Alex spędził trzy lata w Stanach, pracując dla koncernu Holt. Kiedy założył własną firmę i zaczął zarabiać konkretne pieniądze, mógł z całą świadomością powiedzieć, że swój sukces zawdzięcza Josephowi Holtowi. Na końcu tej drogi było poślubienie Rachel i przejęcie koncernu. Dziś stracił Rachel. Bez propozycji złożonej przez Lenę, mógł stracić wszystko.

- Masz intuicję, Leno. Odziedziczyłaś po swoim ojcu żyłkę do interesów.

- Tacy już są Holtowie - westchnęła. - Ale ja to nie Rachel. Będziesz musiał o tym pamiętać.

Zerknął na nią. Wciąż porównywał ją z podlotkiem, którego kiedyś tak dobrze znał. Pamiętał, jak siedziała za biurkiem zaczytana w wielkich księgach o ekonomii. Albo towarzyszyła mu w pracy, opowiadając o kolejnych pomysłach na biznes i podpytując, czy jego zdaniem sklepy to dobry kierunek.

„Leno, wszystko jest do zrobienia, jeśli tylko włożysz w to dużo pracy”.

Zawsze jej to powtarzał, ale dopiero dziś zrozumiał, jak skuteczna potrafi być Lena. Nie wiedział jeszcze, czy jest to dla niego dobra, czy zła wiadomość.

- Nie obawiaj się, nie zapomnę.

- W takim razie pójdę się przygotować. - Dosłyszał w jej głosie ulgę. - Zostało niewiele czasu.

ROZDZIAŁ DRUGI

W drżących dłoniach Lena trzymała bukiet ślubny swojej siostry. Skurczony z nerwów żołądek sprawiał jej ból. Po raz pierwszy w życiu cieszyła się, że nie nosi tego samego rozmiaru co Rachel. Gdyby oprócz bukietu i narzeczonego musiała pożyczyć od niej także suknię i buty, rozpląkałaby się teraz niechybnie. Z lustra spoglądały na nią rozszerzone strachem oczy. Przy ciemnych włosach jej twarz wyglądała na jeszcze bledszą niż zazwyczaj. Powoli docierało do niej, co oznacza jej decyzja.

Sięgnęła po chusteczkę i przycisnęła ją do ust, pozostawiając czerwony ślad szminki. Będzie musiała go przecież pocałować! Kolana ugięły się pod nią i opadła na stojący przed lustrem fotel. Wychodziła za mąż. Zupełnie niespodziewanie. Przed ołtarzem złożyła przysięgę, przypieczętuje ją pocałunkiem i zostanie żoną Alexa. Potem będzie musiała robić wszystko to, co Rachel przychodziło z łatwością, a czego ona nienawidziła. Spotkania z dziennikarzami, zdjęcia, uśmiechy rozdawane na prawo i lewo. Ale przede wszystkim będzie dzieliła z nim życie.

Wciąż oszołomiona wstała z fotela i wygładziła dół sukni. Gdyby miała więcej czasu, zapewne wybrałaby inny fason. Na pewno mniej odważny. I lepiej dopasowany. Suknia była ciut przyciasna, przez co piersi wydawały się jeszcze pełniejsze niż w rzeczywistości. Nagie ramiona muśnięte opalenizną kontrastowały z bielą gorsetu. Połyskująca i rozkloszowana spódnica spływała ku ziemi, dodając sylwetce lekkości.

Już niedługo będzie musiała pokazać się wszystkim i zastąpić Rachel na jej weselu. To będzie najtrudniejsza rola. Pamiętała, jak kiedyś któryś z magazynów o modzie zamieścił jej zdjęcia w sukience pożyczonej od siostry. Sukienka była źle dopasowana, a kolor wyjątkowo niekorzystny. Werdykt redakcji: brzydkie kaczątko. Tak właśnie wtedy się czuła. Siedziała w biurze ojca i załzawionymi oczami wpatrywała się w otwartą stronę magazynu, kiedy pojawił się Alex.

- Nie przeżyję tego, Alex - rozpacziała. - Oni nigdy nie przestaną nas porównywać.

Patrzył na nią ze stoickim spokojem.

- Jeśli nie chcesz być porównywana ze swoją siostrą, musisz przestać ją naśladować.

Miał rację. Lena nie była i nigdy nie będzie swoją siostrą. Po tamtej historii z sukienką całkowicie zmieniła swój wygląd. Nigdy też nie komentowała opinii na swój temat. Po skończeniu szkoły skupiła się na biznesie i doskonale sobie radziła, czego dowodem były kolejne sukcesy.

Alex pozostał jej powiernikiem. Jeśli chciała się komuś zwierzyć, biegła do niego. Czy to w greckiej posiadłości Holtów, czy później w jego biurze, dokąd czasami szła prosto ze szkoły. Nastoletnie zauroczenie przerodziło się w zażyłość, a potem w szczere uczucie, przynajmniej z jej strony. Dojrzewała w niej decyzja, by mu powiedzieć, że go kocha. Któregoś dnia miała nawet okazję, bo zostali w biurze sami. Nie odważyła się.

Tydzień później Alex ogłosił, że żeni się z Rachel. Potem już nigdy nie odwiedziła go w biurze. Nigdy więcej nie zostawiła mu na biurku cukierków. W tak bolesny sposób skończyła się ta historia. Lena nie pokazała po sobie, jak bardzo zabolą ją decyzja Alexa. Nie miała też pretensji do siostry. Zastanawiała się tylko, jak mogła nie zauważyć rodzącego się obok niej wielkiego uczucia. A może to nie było wielkie uczucie, tylko układ? Takie rzeczy się zdarzały w bogatych domach. Z czasem przestała zaprzętać sobie tym głowę.

Dziś wszystko będzie jak dawniej. Prasa brukowa znów będzie się rozpisywać o brzydszej siostrze. No cóż, chyba nie da się tego uniknąć. Westchnęła ciężko.

- Leno? - Odwróciła się i zobaczyła ojca stojącego w progu. Był blady i zdenerwowany. - Jesteś gotowa?

- Tak, tato.

- Na pewno?

Oszołomiona zastanawiała się nad odpowiedzią.

Nie przejmuj się tak. To małżeństwo potrwa najwyżej kilka lat. Będziesz miała jeszcze czas na ułożenie sobie życia, pomyślała.

- Jestem gotowa - potwierdziła, ale głos zabrzmiał tak słabo, jakby za chwilę miała upaść.

Ojciec podał jej ramię.

- W takim razie chodźmy. Nie spodziewałem się, że moja mała Lena pierwsza wyjdzie za mąż.

- Tato, mam dwadzieścia trzy lata.

- Wiem przecież. Rachel to co innego. Odkąd Alex wyznał mi, co czuje, jej ślub był tylko kwestią czasu. A ty...

- To było sześć lat temu. - Lena dokładnie pamiętała dzień, a nawet godzinę, kiedy umarły jej marzenia.

- Rachel nie spieszyło się do ślubu. Miała dwadzieścia dwa lata, gdy Alex się w niej zakochał. Mówiła, że chce najpierw posmakować życia. A ty?

- Po ślubie też można żyć, przecież nie kładę się do trumny.

- Moja malutka Lena.

- Tato, proszę cię. Nie mam pięciu lat. Alex jest praktycznie członkiem rodziny. Wszystko będzie dobrze.

Ojciec zatrzymał się gwałtownie i zwrócił ku niej:

- Jeśli wyrządzi ci krzywdę, policzę się z nim.

Nie zrobi jej krzywdy, tego była pewna. Ich kontakty rozluźniły się ostatnio, więc nie mogła powiedzieć, że zna go na wylot. Ale przecież znała siebie. Nie pozwoliłaby się skrzywdzić.

Na końcu korytarza przystanęli na chwilę i Lena popatrzyła zamyślona przez okno. Na dziedzińcu i w sąsiadującym z nim ogrodzie trwały ostatnie przygotowania do uroczystości. Wszędzie królowała biel, ulubiony kolor Rachel. Lena starała się odnaleźć choćby jeden element dekoracji, który przypadłby jej do gustu. Na próżno. Jej wesele wyglądałoby zupełnie inaczej. Byłoby kolorowe i radosne jak lizaki, które sprzedawała.

Drzwi otworzyły się przed nimi i do środka zajrzało słońce, rozjaśniając swymi promieniami pograżony w cieniu korytarz. Ojciec wyprowadził ją na zewnątrz. Gdy zaczęła schodzić po schodach, wokół rozległ się szmer. Zebrani goście wymieniali zdziwione spojrzenia. Wiedziała, o czym szeptali. Zastanawiali się pewnie, dlaczego ojciec prowadzi do ołtarza ją, a nie jej piękną siostrę. Wiedzieli, że musiało stać się coś niespodziewanego, bo Alex nigdy nie wybrałby jej na żonę. Kiedyś marzyła, żeby wziąć ślub właśnie tutaj, na Rodos. Ale w tej chwili absolutnie nic nie odpowiadało jej wyobrażeniom.

Podniosła głowę, napotykać spojrzenie Alexa. Poważne, trochę nieobecne, jakby mówił: Miejmy to już za sobą. Idąc w jego stronę, zachwiała się kilka razy, stąpając po kamiennej ścieżce. Jej myśli wypełniały wspomnienia dawnych wakacji i nastoletnie fantazje o Aleksie, które boleśnie kolidowały z otaczającą ją rzeczywistością: złośliwymi szeptami, wyniosłą bielą oraz chmurnym spojrzeniem pana młodego, który wyglądał, jakby czekał na założenie stryczka, a nie obrączki ślubnej.

Ujęła ojca mocniej pod ramię i starała się nie patrzeć na Alexa. Ogarnęła ją panika. Co ona najlepszego zrobiła? Nie powinna wychodzić za kogoś, kogo nie kocha. Nie mogła teraz odwrócić się na pięcie i wyjść. Była winna Alexowi przysługę za to, że był kiedyś jej przyjacielem. Może zresztą nadal jest. Musiała bronić rodzinnego majątku przed Atanazym. Gdy doszli w końcu do ozdobionego kwiatami ołtarza, przy którym czekał Alex, omal nie zemdląła od ciągłego wstrzymywania oddechu. Głos duchownego, który rozpoczął ceremonię, dobiegał gdzieś z daleka. Miała wrażenie, że stoi za grubą kurtyną i przysłuchuje się aktorom biorącym udział w spektaklu, którego akcji nie rozumiała.

Ojciec ucałował ją w policzki i widząc, że nadal stoi, popchnął ją lekko w stronę Alexa. Ten ujął jej dłoń i poczuła przyjemne ciepło. Nigdy wcześniej nie trzymali się za ręce. W jednej chwili zrobiło jej się gorąco, a na twarz wystąpił rumieniec. Spuściła oczy.

Dlaczego tak bardzo się tym przejmowała? Przecież to tylko układ.

Alex wziął jej drugą rękę i zaczął wypowiadać słowa przysięgi. Spokojny, pewny ton podziałał na nią uspokajająco. Potem ona. Głos lekko jej drżał, ale ani razu się nie pomyliła. Nie było już odwrotu. Wiedziała, że ślub był fikcją, ale każde słowo przysięgi brzmiało jak prawdziwe. Czowała, że w jej życiu nie było i nie będzie nikogo innego poza Alexem.

- Możesz teraz pocałować pannę młodą - usłyszała ponagląjący głos.

Serce Leny zatrzymało się na chwilę, a z nim cały świat. Miała przed oczami jego usta. Och, ileż razy marzyła o tym, by je całować. Setki? Tysiące razy? To była jej ostatnia myśl, zanim poczuła ich dotyk. Kolana ugięły się pod nią. Przewróciłaby się, gdyby nie mocne ramię Alexa, który chwycił ją w pasie i przechylił lekko do tyłu. Miękkie usta objęły jej wargi, język wśliznął się do wnętrza, odbierając jej dech. Nikt nigdy jej tak nie całował! Poczuła przyjemne napięcie w całym ciele. Gdy ją puścił, otworzyła oczy. Goście klaskali i wiwatowali, a ona patrzyła na niego, nic nie rozumiejąc.

- Uśmiechnij się - szepnął jej do ucha i to ją ostudziło.

Szeroki i nieszczery uśmiech ozdobił jej zaczerwienioną buzię. Przy dźwiękach muzyki Alex poprowadził ją aleją otoczoną gośćmi, weszli na schody, odwrócili się jeszcze raz, by pomachać, i zniknęli w domu.

Alex zaczął się mocować z krawatem, chcąc go poluzować. Był zdenerwowany.

- Czy nie powinniśmy wrócić? Czekają na nas... Co z fotografami?

- Naprawdę myślisz, że mam ochotę na zdjęcia?

- Myślałam... Przecież to nasz... Wszystko jest opłacone.

- Reporterzy zrobili wystarczająco dużo zdjęć. Nie mam ochoty pozować. Mam ochotę się napić.

- Przecież ty nie pijesz.

- Zwykle nie.

Nigdy nie widziała go z drinkiem w dłoni. Ani przy okazji uroczystości, ani po pracy.

- A przyjęcie? Co z gośćmi?

- Niestety, ale pałaliśmy taką chęcią skonsumowania zawartego właśnie małżeństwa, że w pośpiechu musieliśmy opuścić uroczystość. Przykro mi.

- Co takiego?

- Wyjeżdżamy. Natychmiast.

Nie chciała wyjeżdżać. Nie mogła. Była zbyt roztrzęsiona. Zresztą co miałyby powiedzieć ojcu? Alex nawet na nią nie patrzył. Złapał jej rękę i pociągnął za sobą. Nie miała siły mu się przeciwstawić. Wyszli tylnym wyjściem, gdzie czekała na nich limuzyna. Otworzył przed nią drzwi, a gdy usiadła na kanapie, robiąc mu miejsce, pospiesznie zgarnął rozłożysty dół sukni, wepchnął go do środka i usiadł obok. Wyjrzał przez okno, a Lena podążyła za jego spojrzeniem. Na schodkach, tuż obok tylnego wyjścia siedział fotograf z wielkim, profesjonalnym aparatem.

- Chciałaś pamiątkowe zdjęcie? Proszę bardzo. - Opuścił szybę i przyciągnął ją do siebie gwałtownym ruchem.

Przyłgnęła do niego całym ciałem, czując, że biust wylewa się z przyciasnego gorsetu. Zanim zdążyła pomyśleć o poprawieniu sukni, Alex pocałował ją drugi raz, równie namiętnie jak poprzednio. W tle słyszała tylko trzask migawki. Nie mogła udawać, że nie czuje jego języka wdzierającego się w jej usta. Objęła dłońmi jego głowę, wsuwając palce w gęste włosy. Gorące usta zsunęły się na jej szyję i unoszone przyspieszonym oddechem piersi. Och tak! Alex uniósł na chwilę głowę i rzucił kierowcy. - Jedź.

Samochód ruszył. Gdy oddalili się na bezpieczną odległość, wyprostował się, poprawił koszulę i oparł na siedzeniu, zostawiając ją w stanie szoku pomieszanego z rozanieleniem.

- Co to było? - wyjąkała.

- Nie miałem ochoty na wywiad. A ty?

- Ja... chyba też.

- Musimy wymyślić jakąś składną historyjkę zanim dopadnie nas prasa.

- Rozumiem - zapewniła, chociaż nie rozumiała nic.

Na ustach wciąż czuła jego gorące pocałunki. Spojrzała w dół. Na palcu lśniła obrączka. A zatem to nie był sen.

- Będziemy musieli wyjaśnić, dlaczego ty zostałaś moją żoną.

- A nie możemy powiedzieć prawdy?

Spojrzał na nią wściekły.

- Nie, nie możemy.

- W takim razie niech to będzie cokolwiek, byle nie zrujnowało nam życia.

- Właśnie o to mi chodzi. Nie obraż się, ale nie miałem naszego ślubu w planach. Ty pewnie też nie.

- No cóż. Rano szykowałam się na ślub siostry, a okazało się, że to ja wyszłam za mąż. A teraz, już jako zamężna kobieta, siedzę w limuzynie, która wiezie mnie, Bóg jeden wie dokąd. Jestem kompletnie skołowana dzisiejszym dniem.

- Jedziemy do mnie. Rachel i ja mieliśmy się wstrzymać z miesiącem miodowym, aż unormują się sprawy w firmie.

- Polecisz do Nowego Jorku?

Potrząsnął głową.

- Na razie nie. Będę nadzorował fuzję z biura w domu.

- Interesy na pierwszym miejscu, rozumiem. Ale Ja mam tylko tę sukienkę. Nie wzięłam nawet bielizny na zmianę. - Zarumieniła się. - Wszystko zostało w domu.

- Kupimy ci nowe rzeczy, jeśli chcesz. Poślę też kogoś, żeby przywiózł twoje rzeczy z Nowego Jorku.

- Jakie rzeczy? Nie rozumiem.

- Zamieszkaś ze mną. Oczywiście, będziemy też latać do Nowego Jorku.

- Mam zostawić mieszkanie?

- Rozumiesz chyba, że mąż i żona powinni mieszkać razem?

- Rzeczywiście!

- Wyglądasz na zaskoczoną.

- Bo jestem zaskoczona. Ty nie?

To nie fair, że był tak opanowany, kiedy ją co kilka chwil dopadał kolejny atak paniki. Najpierw ślub, teraz wspólne mieszkanie. To przez te pocałunki. Zupełnie wytrącił ją z równowagi.

- Naprawdę chcesz, żebym z tobą zamieszkała? - Wołała się upewnić.

- W naszej sytuacji nie możemy sobie pozwolić na plotki. - Oparł się na podłokietniku i zamyślony patrzył przez szybę. Wyglądał na zmęczonego.

Resztę podróży spędzili w milczeniu. Gdy samochód mozolnie wspinał się na wzgórze, Lena zdała sobie sprawę, że jeszcze nigdy nie była w domu Alexa. Zwykle to on ich odwiedzał. Albo w posiadłości na Rodos, albo w ich nowojorskim apartamencie. Wiedziała tylko, że kupił tu dom.

Przed oczami miała wysoką bramę wjazdową, która otworzyła się, wpuszczając ich na teren posesji. Za nią znajdował się elegancki i nowoczesny dom z mnóstwem okien, z których roztaczał się widok na góry po jednej stronie i morze po drugiej.

- Wiesz, że nigdy tu nie byłam.

- Naprawdę? - Popatrzył na nią zaskoczony.

- Naprawdę. Nigdy mnie nie zaprosiłeś. - Miała w tym, oczywiście, swój udział. Po tym, jak złamał jej serce, nie chciała go widywać.

- Nie urządzam przyjęć - powiedział całkiem serio.

- To wszystko wyjaśnia - rzuciła bardziej do siebie niż do niego.

Samochód stanął i Lena wysiadła, nie czekając, aż Alex albo jego kierowca otworzą przed nią drzwi. Czowała się dziwnie w sukni ślubnej, która krępowała jej ruchy. Mrużąc oczy, patrzyła na stalowo-szklaną fasadę nowoczesnego budynku. Więc to był jej nowy dom... Zamyśliła się, wspominając obydwa pocałunki, które zabrały ją do krainy erotycznych fantazji.

- Możemy już wejść? Umieram z gorąca. - Policzki miała rozpalone. Popołudniowe słońce przypiekało jej ramiona, a porywy wiatru od morza targały brzegami sukni, wzdymając ją jak żagiel.

- Naturalnie. - Otworzył drzwi i Lena z ulgą weszła do chłodnego, wyłożonego marmurem holu. - Lepiej? - zapytał troskliwie.

- Dużo lepiej, dziękuję. - Splotła ręce przed sobą i patrzyła na niego, czekając co dalej.

- Mam nadzieję, że szybko odzyskasz swoje rzeczy. Przepraszam, nie pomyślałem, że powinnaś się spakować.

Lena spojrzała w dół. Gorset znów się zsunął i musiała go poprawić.

- I co teraz? - Zacerpnęła powietrza, nagle odnajdując całe pokłady komizmu w tej sytuacji. - Chcesz skonsumować nasze małżeństwo?

- Słucham? - Nie był pewny, czy dobrze ją zrozumiał.

- Powiedziałeś, że musieliśmy opuścić przyjęcie weselne, aby skonsumować małżeństwo. Zrobimy to teraz czy potem?

- Nie dzisiaj - odpowiedział naburmuszony, dostrzegając w końcu sarkazm.

- W takim razie opowiedz mi, na czym będzie polegało to małżeństwo.

- Zgodnie z umową, którą dziś podpisaliśmy, mamy pozostać w związku małżeńskim przez pięć lat. Dopiero wtedy umowa nabierze mocy i zostanę pełnoprawnym właścicielem Holt Enterprises. W przeciwnym razie...

- ...w przeciwnym razie Atanazy może przejąć firmę.

- Jeśli stan zdrowia twojego ojca się pogorszy, a Atanazy poślubi Rachel, byłoby to całkiem możliwe. Cokolwiek się wydarzy, nasze małżeństwo nie będzie ani szybkie, ani łatwe. A gdyby nawet, uważam, że najlepiej byłoby przedłużyć umowę na czas nieokreślony. Ale ponieważ podjęłaś decyzję niemal w ostatniej chwili, byłbym ostatnią świnia, gdybym teraz porwał cię na górę do sypialni i domagał się małżeńskiego seksu.

Lena omal się nie zakrztusiła, ale Alex był całkiem poważny.

- Nie o to mi...

- A o co pytałaś?

- Chciałam się upewnić. Ponieważ dziś się pobraliśmy, a ty mówiłeś coś o konsumowaniu małżeństwa - broniła się, ale chyba za słabo.

- Zatem oferujesz mi także swoje ciało? Może od razu przejdziemy do rzeczy. Zwolnię służbę. Albo nie, do diabła ze służbą. W końcu płacę im także za to, żeby nie widzieli pewnych rzeczy. Mam zedrzyć tę sukienkę, przyprzeć cię do ściany i wziąć na stojąco, tutaj i teraz? - Nigdy nie widziała go w takim stanie. Był wściekły, że z niego zakpiła. - Mógłbym to zrobić, Leno. Niektórym kobietom się to podoba. Mógłbym też zabrać cię na górę i zgodnie z twoją wolą skonsumowalibyśmy to małżeństwo. Ale prawda jest taka, że zrobiłbym to, bo jestem zły na Rachel. I myślałbym tylko o niej. Bo ona jest jedyną kobietą, którą kiedykolwiek kochałem, i która zostawiła mnie w dniu ślubu, żeby być z człowiekiem, którym pogardzam. Z łatwością mógłbym cię mieć tylko po to, żeby się na niej zemścić. Czy wiedząc to wszystko, pragnęłabyś mnie? Nie sądzę.

Jego słowa nie powinny jej boleć, ale raniły jak ostrze sztyletu wbijanego po wielokroć w serce. Lena spuściła wzrok, nie chcąc, by zobaczył ją w chwili słabości.

- Naprawdę ją kochałeś?

- Wciąż ją kocham. - Patrzył na nią rozgoryczony. - Jeden dzień nie jest w stanie przekreślić całej przeszłości.

Wstydziła się swojego zachowania. Zrozumiała, że Rachel podeptała jego dumę i duszę. Stracił kobietę, którą kochał. Został zmuszony do poślubienia tej, która była mu właściwie obca. Patrząc na nią, musiał widzieć swoją zmarnowaną przyszłość.

- Pójdę już, pokażesz mi mój pokój? - powiedziała, starając się, by jej głos brzmiał neutralnie. Skinął i wskazał jej drogę. - Jutro coś wymyślimy.

- Mam nadzieję.

Dobiegający końca dzień przypominał szaleńczą jazdę na karuzeli. Kręciło jej się w głowie. Odpocznie teraz, a po przespanej nocy powinna zacząć myśleć jaśniej. O ile w ogóle będzie mogła zasnąć.

T L R

ROZDZIAŁ TRZECI

Alex obudził się bez kaca. Jak słusznie zaobserwowała Lena, nie tykał alkoholu, więc nawet w tak prosty sposób nie mógł ulżyć swojemu cierpieniu. Za bardzo cenił kontrolę i nienawidził słabości, które w jego pojęciu mogły prowadzić wyłącznie do upadku. Zanim znalazł się na szczycie, sporą część życia spędził w świecie, którym rządził alkohol i narkotyki. Nie zamierzał do tego wracać. Nigdy.

Odejście Rachel nie było wystarczającym powodem, by porzucić to postanowienie. Zniszczyła jego przyszłość i upokorzyła go przed wszystkimi. To bolało go najbardziej.

Zszedł na dół i powolnym krokiem przeszedł do jadalni, gdzie jak niemy wyrzut sumienia siedziała już Lena. Przycupnięta na brzeжку krzesła i owinięta szczelnie za dużym płaszczem kąpielowym, obejmowała obiema dłońmi filiżankę z kawą, jakby chciała się ogrzać. Jej oczy wypatrywały czegoś za oknem. Wyglądała trochę jak wystraszone dziecko. Będzie musiał coś z nią zrobić.

- Dobrze spałaś? - zapytał, siłąc się na uprzejmość.

W końcu była jego żoną. Powinien zatem zwracać się do niej z należyтым szacunkiem.

- Niestety, nie - odpowiedziała sucho.

Ciemne kręcone włosy miała związane w niedbały kok, który tworzył puchatą kulę na czubku głowy. Obszerny płaszcz frotte skrzętnie ukrywał atuty jej figury, która wczoraj prezentowała się całkiem ponętnie. Nie żeby mu zależało...

- Jeśli to kwestia za twardego materaca, możemy zamówić nowy - pospieszył z pomocą.

- Nie wydaje mi się, żeby winny był materac. Po prostu nie spodziewałam się, że wczoraj wyjdę za mąż. Ale przecież mogę się mylić. Może to faktycznie przez ten materac.

- Marnie wyglądasz - stwierdził.

- Doprawdy? - Zaciśnęła palce wokół filiżanki, czując, że mogłaby zgnieść ją gołymi rękami.

Znowu się z nim drażniła i Alex wcale nie miał ochoty uspokajać ani jej, ani siebie. Może gdyby obydwoje zaczęli na siebie wrzeszczeć bez opamiętania, oczyściłoby to trochę atmosferę pełną wzajemnych pretensji i nieudolnie skrywanej frustracji.

- Szczerze mówiąc, w ogóle nie przypominasz kwitnącej panny młodej. - Podeszedł do stołu, wziął imbryk i nalał sobie herbaty, obserwując ją kątem oka.

- A ty, oczywiście, musisz się zachowywać jak ostatni cham?

Była wściekła. Dobrze. Właśnie na tym mu zależało.

- Może po prostu nigdy nie miałaś okazji, żeby mnie lepiej poznać - powiedział jadowitym tonem. - Oto, jak wyglądam, kiedy jestem w cholernie złym nastroju - prawie wrzasnął. Towarzyszył temu złowrogi łomot porcelany odstawianej z impetem na tacę.

- Dziękuję za tę prezentację. A można wiedzieć, dlaczego akurat na mnie postanowiłeś się zemścić za swoje życiowe niepowodzenia?

Zabolało prawie tak mocno, jak wczorajsza wiadomość od Rachel. Milczał. Nie miał pojęcia, dlaczego nie panuje nad sobą. Dlaczego odgrywa się na niej. Wiedział jednak, że to było lepsze niż rausz alkoholowy i że jest mu to potrzebne.

- Bo tutaj jesteś - wybuchnął - moja ty nowa ukochana żono!

- Moją siostrę też byś tak traktował? W takim razie już rozumiem, dlaczego nie spieszyło jej się do ślubu - oddała cios bez zastanowienia.

- Gdyby tu była twoja siostra, nadal leżelibyśmy w łóżku, a ja byłbym w siódmym niebie.

Możliwe, że posunął się za daleko, bo w jej zwykle łagodnych oczach dostrzegł niebezpieczne ogniki.

- Przepraszam - powiedział, zanim Lena zdążyła zareagować. - Moja frustracja nie ma nic wspólnego z tobą. - Czuł jednak, że w jakiś sposób było to związane z Leną. Albo może z tym, że to ona wpadła na pomysł zastępczego ślubu.

- Jasne, że nie.

- Cieszę się, że to rozumiesz.

- Nie, Alex. Jednak nie rozumiem. Czego ty się właściwie po mnie spodziewasz? Że przesiedzę w twoim domu kolejne pięć lat, a potem po prostu zapomnimy o całej sprawie?

- Oczywiście, że nie!

- Dla kogo oczywiście, dla tego oczywiście - rozzłościła się.

- To byłby przejaw braku szacunku.

- Braku szacunku? A to, co mi od rana serwujesz, to co to ma być?

- Byłem wściekły. Ale cię przeprosiłem.

- Twoje przeprosiny to miły gest i nic więcej.

- Może więc spróbujemy się zastanowić, jak rozwiązać problem.

- W porządku - powiedziała już spokojniejszym tonem.

- Jesteśmy małżeństwem, bo nie było innego wyjścia, tak?

- Zgadza się.

- I musimy pozostać razem przez co najmniej pięć lat - Alex podsumowywał fakty.

Lena znów przytaknęła.

- Moim planem było poślubienie córki Josepha, a potem zarządzanie rodzinną firmą. Chcę mieć żonę i chcę mieć dzieci.

- Naprawdę?

- Tak. Żona i założenie rodziny to był mój nadrzędny cel. - Nie rozumiał, dlaczego ją to dziwi.

- Z tym że tą żoną miała być szczuplejsza o dwa rozmiary, wysoka blondynka o imieniu Rachel?

- No tak... Ale ostatecznie, jaka to różnica?

- Naprawdę nie widzisz różnicy? W takim razie Rachel musiała niewiele dla ciebie znaczyć. A ja jeszcze mniej - powiedziała cicho.

- Nie, to zupełnie nie tak. Widzisz, odkąd opuściłem dom, miałem pewien plan. Przede wszystkim musiałem zacząć od nowa i uczciwie zarobić pieniądze. Bo wiedziałem, że tylko to przyniesie mi prawdziwe zadowolenie. Udało mi się to. Los postawił na mojej drodze twojego ojca, poznałem waszą rodzinę, która z

czasem zaczęła mnie traktować jak własnego syna. Potem zakochałem się w Rachel. Wszystko zaczęło się układać. Od początku wiedziałem, że Rachel zostanie moją żoną. Po prostu nie mogło być inaczej. Ale było. Rachel okazała się pierwszym elementem, który przestał pasować do układanki.

- Może dlatego, że jest kobietą? Człowiekiem mającym uczucia, a nie jakimś elementem - prychnęła Lena zniesmaczona.

- Bylibyśmy idealną parą - upierał się.

- Nie. Ty bylibyś zadowolony, bo wszystko ułożyło się po twojej myśli. A nie byłoby idealnie, bo ona nie jest idealna. Zresztą, kto w ogóle jest idealny? Ideały nie istnieją.

Alex patrzył na nią, jakby zobaczył ducha.

- Ale...

- Załóżmy, że poślubiłbyś Rachel. To miał być ostateczny cel, tak? I co potem? Potem wasze życie miałoby się ułożyć perfekcyjnie? Samo z siebie? To tak nie działa.

- Całe życie podporządkowałem temu, żeby być z Rachel, żeby została moją żoną i żebyśmy mieli dzieci. Mieliśmy razem zarządzać majątkiem twojego ojca. To był jego pomysł.

Lena patrzyła na niego ze współczuciem. Skąd w nim takie dążenie do kontroli, do układania wszystkiego? Zupełnie nie był przygotowany na to, że ślepy los może zdecydować inaczej. Że będzie musiał zmodyfikować plan, dostosować się. Wyraźnie mu to nie leżało.

Obserwowała zafrasowane czoło, chmurne spojrzenie i szczęki zaciskające się nerwowo. Był zdesperowany i starał się ocalić jak najwięcej z pierwotnego planu. Dlatego przystał na małżeństwo z nią. Ale co dalej? Zastanawiała się, kim była dla niego Rachel.

Alex zatrzymał się gwałtownie i podniósł palec wskazujący do góry.

- Leno, mam plan!

Spojrzała na niego z zaciekawioną.

- To świetnie. Mów!

- Musimy stworzyć wspólny front. Będę teraz zarządzał dużą firmą, nie mogę zostać sam na placu boju. Chcę, żebyś mnie wspierała.

- Oczywiście - przytaknęła, chociaż nie mogła sobie wyobrazić, aby Alex, z nią czy bez niej, sobie nie poradził. Na pewno nie w sferze biznesowej.

- Gdy tylko sytuacja na to pozwoli, zwiększymy produkcję, żeby Lena's Lollies podbiły rynek.

Serce jej podskoczyło z radości, ale zignorowała to, kontemplując własne paznokcie.

- Zapłata za usługi? - spytała niewinnym tonem.

Alex spojrzał na nią urażony, ale przełknął przytyk.

- To nie to, o czym myślisz. Jesteś przecież moją żoną.

- A jak długo mam nią być? - To była jedyna sprawa, której do tej pory nie poruszali w dyskusji. I czy miała być jego żoną tylko na papierze, czy także w realnym życiu.

- Złożyłem przysięgę - powiedział Alex - i mam zamiar jej dotrzymać. A ty?

- W jakim sensie dotrzymać?

- W każdym! - zirytował się. - Jaki sens się rozwodzić, jeśli związek służy nam obojgu?

- A co z miłością?

- Jakoś nie wydaje mi się, żebyś była typem romantyczki.

Miał rację. Rzeczywiście teraz tak było. Ale kiedyś... Dopóki wyobrażenie jego i Rachel na ślubnym kobiercu nie zniszczyło jej marzeń, była beznadziejną wprost marzycielką przekonaną o istnieniu romantycznej miłości, wiecznego szczęścia i tym podobnych wizji, które wypełniają głowy nastolatków.

- Rzeczywiście, nie jestem. Ale coś przecież muszę mieć z tego związku. Rozumiesz to chyba? Coś poza zgorzkniałym mężem, który nawet gdybyśmy kiedykolwiek mieli wylądować w łóżku, będzie rozmyślał o innej kobiecie.

Przyjrzał jej się, powoli omiatając wzrokiem jej sylwetkę. W głębi jego wciąż pochmurnych oczu czaiło się coś, co tak bardzo ją pociągało. Namiętność, która nie pozwalała jej zapomnieć, jak bardzo na nią działa. Miał nad nią władzę, gdyby tylko o tym wiedział...

- Co dostanę w zamian? - ponowiła pytanie, a jej głos zabrzmiał jak szept.

- A czego byś chciała?

Miała do wyboru, albo unieść się dumą, której już niewiele zostało, albo pójść na całość. Jeśli on dostał połowę królestwa, ona miała prawo zażądać księcia. Aż się uśmiechnęła do siebie. Pragnęła go, i to nie od dziś, to było oczywiste. Miała też dosyć bycia dziewczycą. A gdyby tak upiec obie pieczenie na jednym ogniu? Właśnie nadarzała się okazja. Obydwa pocałunki, przy ołtarzu i w samochodzie, były tak rozkosznie zniewalające, że do tej pory miękły jej kolana na samo ich wspomnienie. Do diabła z jego planami. Miała własny plan. Chciała, żeby byli prawdziwym małżeństwem. Jeśli odmówi, wtedy pomyśli o czymś innym. Ale jeśli powie „tak”...

- Pozostanę twoją żoną, jeśli to będzie prawdziwe małżeństwo. A to znaczy, że mamy ze sobą sypiać. Nie wolno ci mieć kochanek. Musisz też mnie wspierać, prywatnie i w firmie. Nie zgadzam się na prowadzenie fikcyjnego życia przez kolejne pięć lat, tylko dlatego, że postanowiłam pomóc ci ratować twój plan.

- Naturalnie - zgodził się. - I musimy mieć dzieci. Wspominałem już o tym wcześniej. Nie masz nic przeciwko?

Lena nie zastanawiała się nigdy nad tym, ponieważ nawet jej małżeństwo jeszcze do wczoraj wydawało się dość mglistym problemem, nie wspominając o potomstwie.

- Chcę mieć dzieci - powiedziała zdecydowanie.

- Ponieważ jesteś moją żoną, będę sypiał tylko z tobą. Nie ma sensu szukać satysfakcji poza małżeństwem.

- Cieszę się, że tak uważasz.

- Obstawiam jednak przy tym, co powiedziałem wcześniej. Z czasem zapewne znajdziemy więcej spraw do dogadania. Ale dopóki sprawa naszego ślubu nie przycichnie, musimy wszędzie chodzić razem i zachowywać się jak najbardziej naturalnie. Christofides nie może znaleźć żadnego punktu zaczepienia do swoich podłych działań. Nie znasz go tak dobrze jak ja, ale mogłoby mu przyjść do głowy na przykład uwiedzenie cię.

- Mnie?

- Czemu nie? Za chwilę dotrze do niego, że romans z Rachel to ślepa uliczka.

- Nagle zrobiłam się taka popularna.

- Nie żartuję. On jest do tego zdolny. Co do seksu, zostawimy sobie na razie trochę czasu.

- Czasu na co?

- Leno. Jeszcze wczoraj miałaś być moją szwagierką, dziś jesteś żoną. Wątpię, byś rzeczywiście była gotowa do, jak to ładnie nazwałaś, skonsumowania tego związku.

Co takiego? Kim on był, żeby jej mówić, na co jest albo nie jest gotowa? Chyba sama najlepiej o tym wiedziała? Nie cierpiała, kiedy traktowano ją jak małą dziewczynkę. Była gotowa. Zwłaszcza na seks. Nie miała co do tego żadnych wątpliwości.

- Nie potrzebuję czasu - rzekła hardo, podnosząc brodę wyżej i spoglądając na niego spod lekko przy-mkniętych powiek. - Możesz mnie wziąć teraz, na tym stole. Jeśli musisz, myśl o Rachel. Nic mnie to nie obchodzi. Dość jasno powiedziałam, czego chcę. Chcę ciebie!

Zapadła cisza. A więc odważyła się powiedzieć, że go pragnie. I nawet nie było to takie straszne. Tylko dlaczego milczał? Najpóźniej piętnaście sekund temu powinien porwać ją w ramiona, jednym ruchem ręki zmieść zastawę ze stołu, pchnąć ją na blat, obsypać gorącymi pocałunkami i odebrać jej dziewictwo.

- Ale ja nie widzę w tobie kobiety. Zrozum, jeszcze przed chwilą byłaś młodszą siostrą mojej żony, dziś stoisz na jej miejscu. Ja też potrzebuję czasu - przyznał w końcu.

Ku swojemu zdziwieniu nie poczuła się urażona. Zastanawiała się, jak go przekonać.

- Mam dwadzieścia trzy lata. Nie jestem dzieckiem!

Irytację w jego spojrzeniu zastąpiło zmęczenie.

- Muszę się nauczyć z tym żyć, daj mi trochę czasu.

- Czy naprawdę wszystko musisz robić z kalendarzem i zegarkiem w ręku? - zapytała zniecierpliwiona.

- Jak niby miałbym kierować swoim życiem, gdybym nie miał planu?

- Idź za głosem uczucia.

- Nie ma mowy - powiedział z wyraźną dezaprobatą.

- Nigdy nie zrobiłeś nic pod wpływem uczuć? Nawet dla Rachel?

- Nawet dla niej. Dla nikogo. Nigdy! - Ciemne oczy patrzyły na nią krytycznie.

- Myślałam, że ją kochałeś?

- A co to ma wspólnego?

- Moim zdaniem wszystko.

- Mylisz się, Leno. Kierując się uczuciami, myślisz przede wszystkim o sobie. A to ścieżka, z której łatwo zboczyć prosto do piekła. - To powiedziawszy, Alex odwrócił się i wyszedł z jadalni, zostawiając ją samą z jej mrzonkami o namiętym seksie na stole.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Alex musiał przemodelować swój plan, tak by uwzględnić niespodziewane okoliczności. Był mężem dziedziczki fortuny Holt, a jeśli małżeństwo przetrwa pięć lat, wciąż miał szansę przejąć Holt Enterprises. Miał żonę, aczkolwiek nie tę, o którą mu chodziło. Żona ta będzie musiała urodzić mu dzieci, żeby miał komu przekazać majątek.

Miłość do Rachel okazała się mało istotnym elementem jego życiowego planu. Nie był o nią zazdrosny, raczej czuł urazę. Natomiast co do seksu... Marzenia o nocy poślubnej w ramionach Rachel tkwiły w nim tak mocno, że kiedy patrzył na Lenę, po prostu nie mógł jej sobie wyobrazić w roli kochanki. To będzie musiało poczekać.

Według niektórych seks był podstawową potrzebą człowieka, taką jak jedzenie czy sen. Nie zgadzał się z tym. Co więcej, obywatel się bez seksu tak długo, że przestało mu go brakować. Podobnie traktował alkohol. Wszystko, co ograniczało jego panowanie nad sobą, było jego zdaniem zbędne. Seks mógł dla niego istnieć tylko w małżeństwie. Teraz, kiedy już był żonaty, będzie musiał się do niego przyzwyczaić.

Dziś wieczorem czekało ich pierwsze wspólne wyjście. Impreza charytatywna, organizowana przez jedną z wielu fundacji, z którymi współpracował. Będą musieli pokazać się razem, pozować do zdjęć i rozdawać uśmiechy. To było na razie ważniejsze od ich zawiłych relacji prywatnych. Alex postanowił poszukać Leny, której nie widział od czasu ich porannej dyskusji.

Przeszedł cały dom, pukając po drodze do wszystkich pokoi. Znalazł ją w gabinecie. Siedziała na kanapie z nogami opartymi na pufie. Włosy miała gładko uczesane i spięte w kok. Workowaty płaszcz kąpielowy zastąpiła prostą koszulką i czarnymi legginsami. W ustach trzymała ołówek, na kolanach leżał laptop. Pracowicie stukała w klawiaturę.

- Tu jesteś, nareszcie! Widzę, że przyjechały twoje rzeczy? - Popatrzył znacząco na stojące na środku pokoju cztery torby pełne lizaków.

Oderwała wzrok od ekranu i spojrzała na niego, wyjmując ołówek z ust.

- Tak. Musiałam coś pilnie załatwić.

- Czyżby stan nadzwyczajny w manufakturze lizaków?

- Żebyś wiedział. Problemy z kontrolą jakości. Musiałam zażądać przysłania próbek. - Wskazała na worki. - Na szczęście nic strasznego nie znalazłam. Kilka karmelowych jest nieco zdeformowanych. Będę musiała zgłosić producentowi. Wiesz, że Holt jest producentem, prawda?

- Czyli nie tylko jesteś udziałowcem, ale i klientem koncernu.

- Tak właśnie jest.

- Po ślubie większość udziałów w Lena's Lollies jest twoja.

- To jeden z moich niewielu sukcesów.

- W tej sytuacji to może niewiele, ale jeśli popatrzeć na całokształt, to przecież spełniłaś swoje marzenia. Pamiętasz, jak mi opowiadałaś o sklepach? Miały być różowe i są. Ten róż stał się tak popularny, że niektórzy producenci oferują nawet farbę w odcieniu Lena's Pink.

- Skąd o tym wiesz? - Przechyliła głowę na bok, mierząc go badawczo. O farbie wspominał tylko jeden artykuł zamieszczony na niszowej stronie internetowej.

- Czytałem gdzieś o tym. - Jak tylko wpadły mu w oko notki czy artykuły na temat Leny, zawsze je przeglądał. Cieszył się jej sukcesy, mimo że ostatnio rzadziej się widywali. Poza tym była przecież siostrą Rachel i „prawie” rodziną.

- Aha - mruknęła tylko Lena, spoglądając znowu na ekran. - Miałam zapytać, dlaczego mnie szukałeś.

- Nie powiedziałem ci, że dziś wieczorem jest gala charytatywna, na którą ja i Rachel mieliśmy zaproszenie. Biorąc pod uwagę całe zamieszanie, jakie wywołał nasz ślub, pewnie będą tam wszystkie media. Nie mogę pojawić się tam sam, więc...

- Musimy tam być?

- Tak. Jeśli się nie pojawimy, zaczną się spekulacje, a tego wołałbym uniknąć. Nie chcę, żeby Christofides nabrał podejrzeń.

Lena zmarszczyła czoło, a z jej ust wydobyło się ciche westchnienie.

- Wiem, wiem. Masz jakąś suknię?

- Tak, nawet kilka. Zdarza mi się kupować rzeczy, których nie mam potem okazji założyć. Nie patrz tak na mnie. Ludzie mają jeszcze dziwniejsze hobby.

- Twoje hobby bardzo nam się przyda. - Po raz pierwszy zobaczył w niej kogoś, kogo do tej pory nie znał. Twarz bez makijażu miała bardziej wyraziste rysy. Wyglądała na zmęczoną. W jego mniemaniu była osobą o niespożytej energii, a przynajmniej takie stwarzała wrażenie.

- Bądź gotowa na szóstą.

- W porządku. - Nawet na niego nie spojrzała.

- I poćwicz uśmiech. Mamy wyglądać na szczęśliwą młodą parę.

- Tego nie mogę zagwarantować - rzuciła suchym tonem. - Małżeństwo to trudna sprawa. Najgorsze jest pierwszych dwanaście godzin.

- Leno, przestań stroić sobie żarty. Musimy postarać się wyglądać jak mąż i żona. Rozumiesz to?

- Oczywiście, że rozumiem. Podpisałam umowę złożyłam przysięgę. Jestem prawdziwą żoną, czyż nie?

- Proszę, przecież wiesz, o co mi chodzi.

- Chodzi ci o to, żeby to wyglądało na miłość, tak? Chcesz, żebym patrzyła na ciebie z uwielbieniem i promieniała szczęściem. I żeby nikt nie kwestionował mojego zadowolenia albo rozmiaru twojego penisa.

Alex zrobił się czerwony.

- Leno, ty i taki język?

- Musisz uzupełnić bazę danych na mój temat. Kiedy w ogóle ostatnio rozmawialiśmy dłużej niż przez pół minuty? Sześć lat temu? Aż do dziś rana nie miałam pojęcia, że potrafisz być aż tak chamski. Ale cóż, przynajmniej nauczyłam się czegoś nowego. Tobie z kolei się wydaje, że jestem jakimś ćwierkającym dziewczętkiem, bo tak mnie zapamiętałeś. Nie jestem, jeśli cię to w ogóle obchodzi!

- Myślę, że nasza utarczka...

- Utaarczki to coś dla małych dziewczynek, Alex. Duże dziewczynki bawią się w awantury.

- Nie jestem przyzwyczajony do kobiecej wściekłości.

- Nie? A dlaczego?

- Bo nie mieszkałem nigdy z żadną kobietą. Jeśli więc jesteś wściekła, z przyjemnością będę cię omijał.

- Czarujące! Tolerujesz kobiety tylko wtedy, gdy są miłe i uprzejme, tak?

- Nie chciałem cię obrazić, to była zwykła obserwacja.

Machnęła ręką zniecierpliwiona.

- Słuchaj, wiem, że dziś jest wielki wieczór i nie mam zamiaru go popsuć. Prasa i tak ogłosiła mnie już pożyczoną narzeczoną. Co może być gorszego? Postaram się, żeby wszyscy uwierzyli w nagły romans.

- To część mojego nowego planu.

- Masz nowy plan?

- Tak.

- Ale wiesz, co sobie wszyscy pomyślą? Że zdradziłeś Rachel.

- Naprawdę?

- Oczywiście. Zmiana panny młodej na dwie godziny przed weselem? Są tylko dwie możliwości. Albo ona zdradziła ciebie, albo ty ją.

- To nie musi być zaraz zdrada. Może po prostu zakochaliśmy się w sobie?

Słowa te zabolą ją tak, jak musiało boleć wbicie sztyletu między żebra. Znow przypomniły jej się dawne czasy. I drugie miejsce na podium, zawsze za siostrą.

Ojciec i matka kochali je jednakowo, ale to Rachel była tą wyższą, szczuplejszą i ładniejszą. W oczach opinii publicznej Lena wypadła nijako. Zachwytu nie budził ani jej wygląd, ani charakter, ani zainteresowania. Była za to specjalistką od gaf i wpadek. Świadomość tego zawsze ją bolała.

- Myślisz, że ludzie w to uwierzą? - zapytała niepewnie.

- Czemu nie? - Alex wzruszył ramionami.

- A co, jeśli Rachel opowie swoją wersję?

- Bardziej obawiałbym się Christofidesa i tego, co powiedziała jemu. Albo tego, co on jej każe powiedzieć.

- Może któreś z nas powinno się z nią skontaktować?

- Ja to zrobię. - Nie chciała, żeby rozmawiał z jej siostrą. Wstała, wzięła laptop pod pachę i ruszyła w stronę drzwi. - Idę się przygotować.

- Dobrze - powiedział Alex, nieco zaskoczony jej zdecydowaniem. - Przekaż jej... moje pozdrowienia - dodał jeszcze, gdy Lena odwróciła się w drzwiach, by je za sobą zamknąć.

Udała, że nie widzi przeraźliwego smutku w jego oczach.

- Jasne, przekażę.

Przeszła korytarzem do swojego pokoju i usiadła na łóżku. Wzięła telefon ze stolika obok, znalazła ostatni esemes od siostry i nacisnęła „Odpowiedz”.

„Co u Ciebie?”.

Po chwili przyszła odpowiedź.

„Wszystko dobrze. Co z Alexem?”.

„Okej”.

Wciągnęła głęboko powietrze i dopisała ciąg dalszy.

„Ożenił się ze mną, pewnie już słyszałaś”.

„Ale numer! Właśnie czytam w necie”.

Lena czekała na ciąg dalszy. Ale się nie doczekała. Zaczęła pisać nową wiadomość.

„Jesteś teraz szczęśliwa? Nie kochałaś Alexa, prawda?”.

Telefon zabrzączał w odpowiedzi.

„Nie aż tak mocno, żeby go poślubić. Wiesz, o co mi chodzi”.

„A Atanazy? Czy kochasz Atanazego?”.

Tym razem Rachel odpisała dopiero po dłuższej chwili.

„Po prostu muszę z nim być”.

Żadnych deklaracji miłości, zapewnień o szczęściu. Nic z tych rzeczy. Lena poczuła niepokój.

„Naprawdę wszystko w porządku?”.

„Jestem silniejsza, niż Ci się zdaje”.

„Jeśli ktokolwiek będzie pytał, powiedz, że Wasz ślub miał być układem. Że Alex zakochał się we mnie, a ty nie chciałaś stawać nam na drodze”.

„Dlaczego?”

Lena westchnęła.

„Zrób to dla niego. W przeciwnym razie prasa go zniszczy”.

„Powiedz, że mi przykro. Jakby ktoś pytał, powiem wszystko, co chcesz. Mam teraz na głowie inne problemy”.

„Dziękuję. Alex Cię pozdrawia”.

„Nie wiem, kiedy wrócę. Muszę załatwić parę spraw. Kocham Cię!”.

„Ja też Cię kocham. Pisz, jak będziesz czegoś potrzebować”.

Lena odłożyła telefon na bok. Rachel nie odpowiedziała na pozdrowienia od Alexa. Było jej przykro z tego powodu, a jednocześnie była zła na niego za ten smutek, który miał w oczach. Do tego dochodziły nerwy z powodu pospiesznego ślubu i zamieszania, jakie spowodował w jej życiu.

Nie miała teraz na to wszystko czasu. Podeszła do szafy, w której wszystkie jej rzeczy były już porozwieszane i ułożone przez pokojówkę Alexa. Musiała wybrać suknię. Miała wyglądać pięknie. Może chociaż tym razem nie trafi na strony z porównaniami, kto miał lepszą kieckę albo kto ładniej wygląda u boku Alexa Kourosa. Nienawidziła tego.

Sukienka musiała być elegancka, a jednocześnie kusząca. Jeśli ma być żoną Alexa, będzie żoną bardzo zmysłową, a nie elegancką i eteryczną jak jej siostra Rachel.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Ujrzał ją, gdy schodziła po schodach, przytrzymując rąbek sukni wieczorowej. Nie była podobna ani do Leny, którą znał z przeszłości, ani do tej, z którą rozmawiał zaledwie kilka godzin temu.

Niesforne loki spływały lśniąco falą na ramiona, oczy błyszczwały rozświetlone makijażem, czarna połyskująca suknia podkreślała wszystkie walory jej figury. Słodko uśmiechała się pomalowanymi na czerwono ustami i rzeczywiście sprawiała wrażenie szczęśliwej mężatki. Właśnie o to mu chodziło.

- Wyglądasz oszałamiająco - powiedział.

Nie mówił tego, żeby jej zrobić przyjemność. Po prostu wydała mu się interesująca jako kobieta. Mówiąc dokładniej, nie mógł oderwać od niej oczu.

- Idziemy? - zapytała, rozciągając usta jeszcze szerzej, a on pojął, że to nie jest szczery uśmiech.

Umiała robić dobrą minę do złej gry. Potem przypomniał sobie o Rachel i czar prysł.

Ujął Lenę za rękę, a ona przyłgnęła do jego boku. Gdy objął ją w pasie, oczy mimowolnie napotkały przepastny dekolt sukni i ogień zapłonął w jego żyłach. Przez krótką chwilę nie był w stanie uczynić kroku w stronę drzwi samochodu, które otworzył przed nimi kierowca. Biust unoszący się wraz z wdechem i wydechem, jasna skóra kontrastująca z czernią tkaniny i wprost urzekający zapach perfum szturmem podbiły jego zmysły. Z trudem powstrzymał się od przechylenia jej do tyłu i pocałowania. Zaciśnął zęby i pokonał sztywność kolan, prowadząc Lenę do limuzyny.

Gdy wsiedli, odsunął się od niej na bezpieczną odległość. Lena wyjęła telefon, a on patrzył w okno, starając się nie myśleć o jej piersiach. Ktoś obcy z powodzeniem mógł ich wziąć za wieloletnie, zgodne, ale trochę sobą znudzone małżeństwo. Gdy dotarli na miejsce, był o niebo spokojniejszy.

Wokół samochodu zrobiło się małe zamieszanie. Reporterzy napierali, ochrona starała się ich zatrzymać. Zewsząd błyskały flesze. Alex wysiadł, okrążył auto i otworzył drzwi przed Leną. Pochylił się ku niej, patrząc w jej oczy, dostrzegł jedynie chłodną obojętność. Na zdjęciach będzie to widać! Przeraził się. Dopiero po chwili zauważył, że Lena się uśmiecha.

- Mężu? - Podała mu dłoń.

- Najdroższa - powiedział odrobinę za głośno, aby wszyscy to usłyszeli.

Z uśmiechami na ustach podążyli w stronę wejścia. Dookoła nich kłębili się żądni sensacji reporterzy.

Alex był jak w transie. Obejmując Lenę, nie mógł przestać myśleć o jej ustach. Wczoraj dwa razy ją pocałował, ale wtedy chodziło mu tylko o to, by jak najszybciej opuścić wesele i nie pozostawić po sobie fatalnego wrażenia. Nie miał czasu zastanawiać się nad jej piersiami, ustami i słodkim smakiem miękkich warg. Dziś wszystko było inaczej, a Lena wystawiała na próbę jego słynną samokontrolę. Sądził, że małżeństwo ułatwi mu życie, ale okazało się, że sprawy jeszcze bardziej się skomplikowały.

Przesłonił oczy, żeby ochronić się przed błyskającymi lampami, i weszli na schody prowadzące do hotelu, gdzie odbywała się impreza. Patrząc na Lenę, uśmiechał się do niej. O, tak, to będzie zdecydowanie lepiej wyglądało na zdjęciach. Bardziej przekonująco.

Musiał wrócić do równowagi, odzyskać kontrolę. Tymczasem jego dłoń sunęła wzdłuż jej bioder. Była krągłjsza niż Rachel, ale uznał to za interesującą odmianę. Palce ledwie dostrzegalnymi ruchami pieściły pośladek. Nic, co by mogło zwrócić uwagę osób postronnych, ale i ten bodziec wystarczył, by znów poczuł uderzenie krwi i niepohamowaną namiętność. Gdyby byli sami, zacisnąłby dłoń na śliskiej tkaninie, rozkoszując się jędrnymi kształtami. Należała przecież do niego.

- Musisz to robić? - usłyszał jej zduszony szept.

- Co takiego?

- Dotykać mnie w taki sposób!

- Nie dalej jak wczoraj powiedziałaś, że chcesz się ze mną kochać. Każdej nocy. Dobrze pamiętam?

- Sądziłam, że odłożyliśmy to na później.

- Odłożyliśmy, ale przecież nie robimy nic poza zwykłym okazywaniem sobie czułości. Chyba ci to nie przeszkadza?

Minęli podwójne drzwi prowadzące do przedsionka sali balowej. Białą marmurową podłogę zdobił delikatny czarny wzór. Strzeliste kolumny sprawiały, że wewnątrz przypominało starożytną grecką świątynię.

- Przeszkadza. Albo nie. Nie wiem zresztą.

- Czyli chcesz ze mną sypiać, ale przeszkadza ci moja ręka na pośladku?

- Przestań ciągle o tym mówić - syknęła. - Jesteśmy w miejscu publicznym, a nie w twojej sypialni! - Odwróciła głowę i uśmiechnęła się do przechodzącego fotografa.

- Chyba że - kontynuował niestrudzenie Alex - chyba że nasza wzajemna relacja zacznie się odbijać na wizerunku publicznym.

- Wzajemna relacja? Tylko czy my w ogóle mamy jakieś wzajemne relacje? Spójrz na to realnie. Do wczoraj nawet nie byłam u ciebie w domu. Podczas gdy ty praktycznie wychowałeś się w moim.

- To dom twojego ojca.

- Wszystko jedno. Wiele razy bywałeś też u mnie. Ja u ciebie ani razu. To najlepiej świadczy o naszej relacji. - Zgarnęła kieliszek szampana z tacy przechodzącego obok kelnera i wychyliła go jednym haustem.

Grupa biznesmenów zatrzymała się przy nich i przywitała. Wymienili kilka uwag na temat najnowszych akwizycji w branży. Alexa natychmiast pochłonęła ożywiona dyskusja. Lena zwykle dobrze odnajdywała się w takich sytuacjach, teraz jednak była tak rozstrojona, że ledwo słuchała, sącząc drugi kieliszek szampana. Trochę alkoholu powinno dodać jej animuszu.

Dobrze, że odłożyli kwestię pożycia na później. Alex miał rację. Wszystko działo się za szybko. Już raz została przez niego zraniona, dawno temu, gdy szaleńczo się w nim zakochała, a on wybrał Rachel. Nie pozwoli, żeby stało się to po raz drugi.

Mężczyźni, z którymi rozmawiał Alex, odeszli. Była prawie pewna, że zapomniała się pożegnać. Przyklepiony do jej twarzy na stałe uśmiech powinien zamaskować tę niezręczność.

- Jaki plan na resztę wieczoru? - zapytała, uczepliwszy się ramienia Alexa. - Pogawędka? Parę uśmiechów na pokaz? A może zatańczymy? Zrobilibyśmy furorę. - Szampan już szumiał jej w głowie. Przynajmniej się zabawi.

- Nie tańczę - odpowiedział krótko Alex, ale rzucił jej zaciekawione spojrzenie.

Był taki przystojny. Smoking niewątpliwie dodawał mu uroku. Ciemne włosy miał idealnie przyczesane. Wyglądał jak z żurnala. Jednak pod atrakcyjnym opakowaniem kryło się coś więcej. Mrok i chłód, które nie dawały jej spokoju, jednocześnie ją odpychając i przyciągając.

- Jednak powinniśmy zatańczyć - upierała się, czując, jak narasta w niej złość. Przede wszystkim do siebie. Wyobraziła go sobie w sypialni zdejmującego powoli koszulę z muskularnych ramion. Albo nie, ona mu ją zdejmie.

Opamiętaj się, Leno. Nie jesteś już nastolatką. Zza gęstej mgły dotarł do niej głos rozsądku. Jednak nie na tyle mocny, żeby przebić dwa duże kieliszki szampana, które dyktowały jej, co ma robić.

- Mówiłem ci już, że nie tańczę - szepnął jej prosto do ucha, jakby chciał się upewnić, że tym razem usłyszy.

Gorący oddech połaskotał ją i roześmiała się perliście, wzbudzając ciekawość pary stojącej tuż obok.

W tle rozbrzmiewał walc wiedeński.

- Ale ja tańczę! Przez ciebie nie miałam okazji zatańczyć na własnym weselu. Teraz nie możesz mi odmówić. - Uniosła podbródek i obserwując go, zastanawiała się, czy podejmie wyzwanie.

Stał dalej jak zamurowany. Zbliżyła się więc o krok i położyła dłoń na jego piersi. Przez koszulę było ciepło jego ciała. Gdyby byli teraz sami, zatonąłaby w jego mocnych ramionach z ustami rozchylonymi w oczekiwaniu na pocałunek.

Alex złapał ją za rękę. W jego oczach dostrzegła błysk namiętności. Pochylił głowę i nie spuszczać z niej wzroku, musnął ustami wewnątrz nadgarstka. Przeszył ją słodki dreszcz.

- Chyba powinienem z tym poczekać, aż będziemy na osobności - szepnął. - Nie ufam sobie, kiedy jesteś tak blisko jak teraz.

Cała drżała. Gdy w końcu udało jej się poskładać myśli w słowa, powiedziała tylko:

- Nie obiecuj mi nic, czego nie mógłbyś spełnić.

- Nigdy, najdroższa.

Reszta wieczoru upłynęła im na rozmowach z gośćmi, degustacji szampana i wielu ukradkowych dotknięciach, które stopniowo rozbrajały jej system obronny. Gdy wracali samochodem do jego willi, Lena była dosłownie wyczerpana. Fizyczne i emocjonalne. Nie mogła sobie nawet wyobrazić, jak wytrwa kilka lat w związku z Alexem. Zamknęła oczy, starając się oddychać spokojnie, ale po prostu nie mogła.

W domu było ciemno. Alex nie zatrudniał licznej służby, a większość kończyła pracę po południu. Kolacje były dowożone. Wyglądało to na zupełnie świadome izolowanie się. Dlaczego w takim razie tak obstawał przy małżeństwie? Ach, tak, miał przecież swój plan. A co z jej planami?

Odwróciła się, by sprawdzić, w jakim jest nastroju. Płomyk, który tlił się w jej sercu przez cały wieczór, momentalnie rozgorzał na nowo. Emocje zacisnęły jej krtań; gniew i namiętność wzbierały. Wiedziała, że lada chwila trudno jej będzie się powstrzymać. Zacisnęła dłonie w pięści, gdy mijali próg domu. Musiała odzyskać panowanie nad sytuacją. Musiała zmusić go do reakcji. Musiała wreszcie sprawić, by zaczął jej pożądać.

Gdy doszli do schodów, przystanąła. Alex zerknął w jej stronę, ale napotkawszy płomiennie spojrzenie, zatrzymał się. Lena podeszła niebezpiecznie blisko i oparła obie dłonie na jego klatce piersiowej, prawie popychając go na ścianę. Równocześnie wspięła się na palce, dosięgając jego ust.

Alex nie należał do ludzi, których łatwo zaskoczyć. Przez parę sekund stał oniemiały, lecz cudownie miękkie usta Leny okazały się wystarczającym zaproszeniem. Objął ją w pasie i rozchylił wargi, pozwalając, aby to ona przejęła inicjatywę. Czuł, jak drży, wkładając w pocałunek całą swoją niespożytą energię. Och, jakże była inna od chłodnej i wyważonej Rachel. Gorący oddech wypełniał jego usta. Falujące piersi raz po raz muskały koszulę. Przytulił ją mocniej. Jego dłonie powoli wspiwały się, badając każdy centymetr jej bioder, talii, pleców, aż wreszcie zatopił palce w jej gęstych, jedwabistych włosach. Na sekundę oderwali się od siebie, łapiąc oddech. Widząc nabrzmiałe od pocałunku wargi, przywarł do nich jeszcze mocniej. Lena odchyliła się, czując, że nie sprosta fali pożądania, jaką sama wywołała.

To było dla niego coś nowego. Aktywność i uległość. Spodobało mu się to bardzo, ale też miał swoje obawy. Lena była jak alkohol, którego długo sobie odmawiał. Potrafiła odurzyć, a on nie chciał stracić głowy, a już na pewno nie dla kobiety. Nie przerywając pocałunku, obrócił ją i przyparł do ściany. Jej ręce były wszędzie, budząc w nim żądzę, jakiej nigdy wcześniej nie doznał. Trzęsły mu się ręce. Przypominał narkomana na głodzie. Czując zażenowanie, odsunął ją od siebie i dysząc, zacisnął pięści, aby wrócić do równowagi.

Była jego żoną i będzie się z nią kochał. Ale nie teraz. Nie dlatego, że go skusiła. Nie rozumiała, dlaczego przerwał. Gdyby tylko mógł, porwałby ją znów w ramiona. Ale nie mógł. Wszystko w jego życiu musiało odbywać się zgodnie z planem. Jego planem.

- Wystarczy na dziś - rzucił zduszonym szeptem.

- Myślałam, że dopiero zaczynamy. - Lena oblizała wargi i poprawiła ramiączko sukni, które opadło, odsłaniając niemal całą pierś.

Alex wbił wzrok w ścianę. Nigdy nie był i nie będzie niewolnikiem swojego ciała. Tylko dlaczego, do diabła, nie mógł opanować drżenia rąk?

- Dam ci znać, kiedy będę gotowy - uciął dalsze dyskusje. - A wtedy lepiej, żebyś była pewna swojej decyzji, bo nie będzie odwrotu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Alex powitał następnego poranek tyradą przekleństw, a nasłuchiwał się ich w życiu niemało. Gdyby nie wścibskie media, mógłby się na trochę uwolnić od swojej nowo nabytej żony, tym bardziej że oczekiwano go w siedzibie głównej Holt Enterprises, w Nowym Jorku.

Niestety, obecnie nie mógł nigdzie ruszyć się sam, bez wywoływania lawiny pytań. Musiał zabrać ze sobą Lenę.

Z impetem otworzył kolejne już drzwi, gdzie w końcu ją znalazł. Tym razem zaszyła się w przytulnym saloniku. Siedziała po turecku z laptopem. Z jej ust wystawał czerwony kawałek lukrecji. Natychmiast przypomniał sobie wczorajszą scenę przy schodach i jej usta słodkie jak cukierek. Ponownie zaklął, tym razem w myślach.

- Musimy wracać do Nowego Jorku - słowa zabrzmiały jak rozkaz.

Lena uniosła brwi, wciągnęła resztę cukierka do ust i żuła go teraz jak gumę.

- Musimy?

- Tak. Wygląda na to, że twoje problemy z jakością to nie jedyna niespodzianka, jaka nas tam czeka. W każdym razie, albo pojawię się tam osobiście, albo wszystko trafi szlag.

- Nie przesadzasz czasem?

- Może trochę. Wolę jednak nie stracić gruntu pod nogami na samym początku, szczególnie, że mogłoby to ucieszyć naszego wspólnego wroga.

- To na pewno.

- Chcę, żebyś poleciała ze mną.

- A gdybym tu została?

- To byłaby prawie taka sama gafa jak niepojawienie się na własnym ślubie. Ludzie zaczną podejrzewać, że odpycham wszystkie kobiety.

- Wątpię, by ktokolwiek tak pomyślał - uśmiechnęła się. - Chociaż czasami twoje maniery pozostawiają wiele do życzenia.

- Moje maniery?

- I jesteś trudny w obejściu.

- Naprawdę?

- Jeśli tego nie dostrzegasz, to pora wrócić na ziemię.

- Po prostu nie lubię, jak coś wymyka mi się spod kontroli.

Lena wstała z kanapy i przeciągnęła się. Pełne piersi prężyły się pod koszulką. Nie mógł na nie patrzeć. Miękkie, kobiece. Niemal wyobraził sobie, jak wypełniają dłonie.

- A gdy coś nie idzie zgodnie z planem, zamieniasz się w gbura.

- Możliwe. Powiem tylko, że w dorosłym życiu wszystko układało mi się tak, jak to obmyśliłem, więc może wypadłem z wprawy i po prostu nie umiem improwizować.

- Czasami mnie przerażasz.

Nie podobało mu się to określenie. Przypominało różne historie, które kiedyś pogrzebał i wolał, by nigdy więcej nie odżyły. Są takie rzeczy w życiu, które wielu uważa za dobrą zabawę. Nie wiedzą jednak, że pod tym kryje się czyjeś nieszczęście, czyjs strach i nędza. On o tym wiedział, bo był kiedyś częścią tego świata.

Jeśli bogacz chciał się zabawić na przyjęciu, wystarczyło, że wyjął pieniądze, a zaraz na stół wjeżdżały narkotyki, a w drzwiach stawały prostytutki. Jako dzieciak obracał się w takim środowisku. Handlarze narkotyków, dziwki, sutenerzy. Najpierw wyjadał resztki z kuchni, potem spróbował narkotyków, wreszcie kobiet. Wielu kobiet. Szybko dowiedział się, że za każdą chwilę takiej przyjemności trzeba zapłacić, a za każdym uśmiechem miłej dziewczyny, która sprzedawała się za drobne na wino, kryje się nieszczęście.

Inni może wsadziliby głowy w piasek, udając, że, to nieprawda. Ale on tak nie mógł. Dlatego równie szybko przestał być „rozrywkowym” chłopakiem i uciekł z tego bagna, które z każdym dniem zdawało się wciągać go coraz bardziej.

- Może jesteś dla siebie za surowy? - wróciła do rozmowy Lena.

- Mam praktyczne podejście do wszystkiego. To trudne zwłaszcza dla tych, którzy wolą zdawać się w życiu na emocje i nie doceniają logiki.

- Nawet logika nie wyjaśnia wszystkiego. - Lena pochyliła się, biorąc ze stolika kolejny kawałek lukrecji. - Weźmy słodycze. Jedzenie cukierków nie jest logiczne. Nie są zdrowe, mogą psuć zęby, a mimo to ludzie je lubią. - Odgryzła kawałek, posyłając mu uśmiech.

- Tylko dlatego, że są głupi. To są właśnie emocje. Masz pozytywne skojarzenia ze słodyczami i jesz je wbrew jakiegokolwiek logice.

- Nie tylko jem. Ja je tworzę i sprzedaję.

- W takim razie całe twoje życie kręci się wokół czegoś absolutnie bezużytecznego.

- Tak się składa, że ludzie lubią to coś. I ja ich uszczęśliwiam.

- Jasne, oferując im próchnicę gratis. - Celowo był nieprzyjemny, ale Lena roześmiała się tylko. To z kolei uświadomiło mu, jak bardzo dawniej lubił jej śmiech.

To też były uczucia, a nie logika. Musiał to po cichu przyznać. W porównaniu z nim Lena była czysta i niewinna. Jego życie mogłoby za to posłużyć jako scenariusz horroru. Może lepiej, że o tym nie wiedziała.

I nigdy nie powinna się dowiedzieć. Poczul, że musi ją chronić. Także przed sobą. Wiedział też, że będzie to trudne. Była jego żoną. Przyjdzie taka chwila, że będzie musiał się odsłonić. Nie miał pojęcia, jak to przyjmie.

Na razie mieli przed sobą wspólną podróż.

- Powinniśmy zacząć się pakować.

- Nowy Jork to całkiem niezły pomysł. Muszę stamtąd zabrać kilka rzeczy. Poza tym odwiedzę sklep. Uwielbiam to.

- A zatem będzie to nasza pierwsza podróż służbowa. - Kiwnęła głową, ale widać było, że nad czymś się zastanawia. - Coś jeszcze?

- Zastanawiam się nad wczorajszym wieczorem.

Zrobiło mu się gorąco.

- Nad czym konkretnie?

- Konkretnie nad rozmową z tymi dwoma biznesmenami, pamiętasz? A nie, nie o to mi chodziło. Zastanawiam się nad naszym pocałunkiem. Po co to wszystko przeciągamy?

Znów to zrobiła. Zaskoczyła go, kiedy myślał, że uda mu się ją namówić na wyjazd i wyjść. Teraz jednak znów stał pod ścianą i czuł kropelki potu na karku. Nie wiedział, czy jest podniecony, czy po prostu boi się kolejnej konfrontacji.

- Leno, na wszystko przyjdzie pora.

- Kiedy? - zapytała, oczekując jednoznacznej odpowiedzi.

- Podczas naszej podróży poślubnej. Wszystko już zaplanowałem. Jeszcze tylko dwa tygodnie.

- Dwa tygodnie? A potem po prostu zaczniemy żyć jak prawdziwe małżeństwo?

- Tak. Do tego czasu pozalutujemy wszystkie sprawy w firmie. Przyzwyczaimy się do swojej obecności i będzie łatwiej - jego głos zabrzmiał prawie entuzjastycznie.

- Rozumiem. A poza seksem, czym jest dla ciebie małżeństwo? Miłością? Przyjaźnią? Kim będę dla ciebie?

- Będziemy razem sypiać, dam ci dzieci, będę cię chronił - jego głos brzmiał bardzo poważnie.

To była jego prawdziwa przysięga małżeńska. Zmienił nieco kierunek, ale nie zszedł z drogi, którą w swoim życiu obrał. Miłość razem z ciężarem emocji nie była mu potrzebna. Obowiązki, zadania, lojalność - w tym czuł się jak ryba w wodzie. Natomiast miłość... Nie był nawet pewien, czy zna to uczucie. Do niedawna myślał, że Rachel jest jego miłością, ale przecież gdyby go kochała, nie odeszłaby bez słowa. Gdyby on ją kochał, nie pozwoliłby jej odejść.

- To wszystko? - usłyszał jej pytanie dopiero po chwili.

- W tej chwili tak - powiedział ostrożnie.

Lena w zamyśleniu uniosła obie ręce do góry i poprawiła kucyk, przyglądając włosy palcami. W tej jednej chwili przypomniał sobie dotyk i zapach jej włosów, gdy całowali się wczoraj. Znów miała nad nim władzę. I znów jedyne, co mógł zrobić, to patrzeć na piękne, młode ciało i czuć narastające podniecenie.

- Daję ci to wszystko, ponieważ jesteś moją żoną i najważniejszą dla mnie kobietą. Nie ma znaczenia, jak doszło do tego małżeństwa. - Chciał, żeby go dobrze zrozumiała.

- Dziękuję - odpowiedziała cicho, a w jej oczach zagościł smutek.

Chciał ją zapewnić, że wszystko będzie dobrze, ale miał świadomość, że jest ostatnią osobą na ziemi, która miała do tego prawo. Gdyby nie bariery, które postawił, mroczna przeszłość wylałaby się na zewnątrz potężną falą, porywając i jego, i ją.

Odwiedzając biuro Holt w Nowym Jorku, Lena czuła się, jakby wracała do domu rodzinnego, lecz tym razem było zupełnie inaczej. Z ciężkim sercem minęła szklane obrotowe drzwi i rozejrzała się po wyłożonym marmurem lobby.

Wnętrze wyglądało jak dawniej, a mimo to poczuła się obco. Ojca nie było. Spędzał teraz sporo czasu na Rodos. Wyspa stała się jego drugim domem, a w siedzibie koncernu nie miał już nawet własnego gabinetu, utrzymując, że to zbędny wydatek.

Być może miał rację, ale dla Leny firma zawsze był domeną ojca, nawet jeśli oficjalnie należała do niej, a teraz także do jej męża. To dziwne, ale nigdy nie wyobrażała sobie siebie w roli właścicielki koncernu. Teraz, kiedy już nią była, rozumiała, jak ogromną częścią jej życia był Holt. Po ślubie z Alexem Holt zabezpieczał nie tylko jej przyszłość, ale także przyszłość jej dzieci. Nie miała wątpliwości co do tego, że intencje Alexa były czyste. Był przywiązany do firmy tak samo jak ona i zrobiłby wszystko, by zapewnić jej dobrobyt. Złożył Lenie przysięgę, że będzie jej chronił. To dawało jakąś nadzieję.

Ruszyła dalej. Alex szedł kilka kroków przed nią. Minęli recepcję. Był wczesny wieczór i większość pracowników rozjechała się do domów. Podążając za Alexem, Lena miała uczucie *déjà vu*. Ileż to razy szła tak za nim, paplając o tym i o owym. Mnóstwo razy. Czy kiedykolwiek przeszło jej przez myśl, że mogłaby wejść do tego biura jako jego żona? Nigdy.

Ale wtedy Alex był jeszcze jej przyjacielem. A przynajmniej uważała go za przyjaciela. Zawsze słuchał jej z uwagą, nigdy jej nie odtrącił, nie dał do zrozumienia, że jej paplanina go nie interesuje. Dlatego jej zauroczenie nim trwało aż do ogłoszenia planów małżeństwa z Rachel.

Miewała nawet na wpół erotyczne fantazje o nim. Przypomniała to sobie w chwili, gdy wsiadali do windy i nie mogła się nie uśmiechnąć. Rozpalona nastoletnia wyobraźnia podsuwała jej obraz Alexa chwytającego ją w ramiona, całującego jej usta, szyję, podczas gdy ona omdlewała w jego ramionach.

Jako dorosła kobieta mogłaby z łatwością wprowadzić tę fantazję w życie. Tylko teraz zaczynałaby się ona dokładnie w tym miejscu, w którym wczoraj skończyli. Ona przyciśnięta do ściany, ze spódnicą uniesioną do góry, z jego dłonią między udami i językiem wdzierającym się do gardła. To nic, że miała na sobie w tej chwili spodnie dresowe. I tak zrobiło jej się gorąco.

- Zdecydowałaś już, które obrazy powieszysz w swoim nowym biurze?

Spojrzał na nią zdziwiony.

- Nie, dlaczego?

- Myślałam, że będziesz chciał je urządzić po swojemu.

- Mianuję kogoś, żeby siedział tutaj i nadzorował sprawy.

- Ale będziesz miał tu biuro?

- Tak, ale nie zamierzam spędzać w nim wiele czasu.

- Twoje nieprzystosowanie do życia zaczyna być uciążliwe. Masz pojęcie, jak ciężko jest prowadzić rozmowę z kimś, kogo absolutnie nie interesują codzienne sprawy?

- Przykro mi, że nie fascynują mnie trywialne problemy - powiedział złośliwie.

- Powinno być ci przykro, że nie potrafisz prowadzić normalnej rozmowy - odcięła się.

- Nie moja wina, że przestałaś ze mną rozmawiać.

Ach, więc to ona przestała. Racja. Jej wina. Może rzeczywiście nigdy jej nie potrzebował. Akceptował tylko jej obecność. Z przyzwyczajenia zabrała ze sobą kilka czekoladek, żeby położyć mu je na biurku. Ale skoro nie zamierzał bywać w biurze...

Alex otworzył przed nią drzwi do gabinetu, który dawniej zajmował ojciec. Nie było w nim już obrazów na ścianach ani tabliczki z jego nazwiskiem. Lena była zaskoczona, jak niewiele trzeba, by zniknęły wszystkie osobiste ślady po człowieku, który tu kiedyś pracował.

- Joseph chciał zabrać swoje rzeczy jak najszybciej - powiedział, widząc jej rozczerowane spojrzenie.

- Spałeś z moją siostrą? - pytanie pojawiło się równie nieoczekiwanie dla niego, co dla samej Leny, która postanowiła rozwiać ostatnią wątpliwość, jaka ją dręczyła w tej chwili.

- Dlaczego pytasz? - bardziej wyjąkał, niż zapytał, zszokowany tą nagłą zmianą tematu.

- Pytam z ciekawości. Mówiłeś, że bym nie porównywała siebie do siostry, ale w tej sytuacji... Rozumiesz, muszę wiedzieć, czy ty nas będziesz porównywać. - Wzdrygnęła się. Nie miała pojęcia, dlaczego zadała tak głupie pytanie. Byli ze sobą długo, a kobiety zawsze patrzyły na Alexa łakomym okiem. Zresztą, co tu dużo mówić, ona sama rzuciła się na niego po dwóch dniach. Nie było mowy, żeby tego nie robili.

- Nie spaliśmy ze sobą.

- Co? - Była pewna, że nie dosłyszała.

- Czekaliśmy do ślubu - powiedział, jakby to było coś oczywistego.

- Nie sądziłam, że to możliwe.

- Dlaczego nie?

- Większość mężczyzn wywiera presję na kobietę. Żądają dowodu miłości. Sam wiesz, jacy są. Myślałam...

- Nie jestem tacy jak inni mężczyźni. - Podeszedł do niej tak blisko, że poczuła na twarzy jego oddech. - Jestem o wiele gorszy.

Odsunął się. Złowieszczą deklaracją wystraszyła ją nie na żarty. Poczowała, że jest między nimi mur. Wybudowany z lodu i jego uczuć do innej kobiety. Miała ochotę wykrzyknąć mu, że jest inny, niż myślała. Ale czy miało to jakikolwiek sens?

Sięgnęła do torebki, palce kurczowo zacisnęły się na pudełeczku z truflami, które miała dla niego. Seria oliwkowa. Symbol ich nowego życia. No cóż, z tym będzie musiała poczekać. Teraz musiała przede wszystkim chronić siebie. Jeśli ich małżeństwo miało być tylko planem, proszę bardzo. Nie będzie robić nic ponadto.

- Pójdę teraz do swojego mieszkania. Muszę się zastanowić, co zabrać.

- W porządku, ale na wieczór wróć do domu. - Miał, oczywiście, na myśli swój dom.

Pozory były dla niego najważniejsze. Musiała mieszkać z nim i pokazywać się w jego towarzystwie. Przełknie i to. Nie da mu satysfakcji, chociaż w głębi ducha miała ochotę roztrzaskać coś o podłogę. Może telefon na biurku albo ten ozdobny wazonik po prawej? Powoli uspokajała się.

- Doskonale. Do zobaczenia wieczorem - rzuciła chłodno i wyszła.

Alex obserwował ją jeszcze przez chwilę. Była wściekła. Ale to nie on zaczął rozmowę o Rachel.

Popatrzył na biurko. Wyglądało na nieużywane od dawna. Joseph Holt zabrał wszystkie swoje rzeczy, a wraz z nimi zniknął i on sam. Alex poczuł, że brakuje mu go. Jeśli kiedykolwiek, marzył, by być jak inny mężczyzna, chciałby być kimś takim jak ojciec Leny. Przede wszystkim dlatego, że troszczył się o swoją rodzinę i zależało mu na ludziach. Przygarnął kompletnie obcego sobie chłopaka i pokazał mu, że istnieje inne życie. Lepsze od tego plugawego piekła, w którym wyrósł.

Alex usiadł za biurkiem, które teraz należało do niego. Miał nadzieję, że mimo nieobecności Josepha będzie potrafił godnie go zastąpić. Nagle uderzyło go, czego brakuje na biurku. Słodczy, które zawsze zostawiała mu Lena.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Czas, który spędzili w Nowym Jorku, z pewnością nie należał do szczęśliwych. Lena unikała Alexa, spędzając całe dni w sklepie albo w laboratorium, gdzie eksperymentowała z nowymi smakami swoich słodczy. Mimo że na co dzień już się tym nie zajmowała proste prace laboratoryjne wciąż sprawiały jej przyjemność i na swój sposób uspokajały.

Dwa tygodnie, które mieli poświęcić interesom, właśnie dobiegały końca. Wielkimi krokami zbliżała się ich podróż poślubna. Czas romantycznych uniesień i wspomnień na resztę życia. Fakt, że praktycznie nie rozmawiała z mężem, nadawał całej tej sytuacji znamion groteski.

Umówili się na lotnisku, bo tak byli zajęci, że nawet trudno im było razem wyruszyć z domu. Chociaż nie. To było kłamstwo. Mogła się z nim spotkać wcześniej, ale nie chciała. Siedziała teraz w prywatnym saloniku czekając na Alexa. Przed nią stała ozdobnie zapakowana torba czekoladek. W podróże zawsze zabierała ze sobą większy zapas. Tym razem były to trzewiki z białej czekolady, których kształt nie do końca jej się podobał. Fabryka nadal miała problemy.

A jeśli podróż poślubna okaże się całkowitym niewypałem? Wtedy zasiądzie w pokoju hotelowym przed telewizorem i będzie pochłaniać słodczy. Zero wyrzutów i zero poczucia winy. Niestety, Alex był nieprzewidywalny, więc musiała być przygotowana na wszystko.

Usłyszała obok chrząknięcie i zanim zdążyła odwrócić głowę, do jej nozdrzy dotarł zapach eleganckiej wody kolońskiej. Alex wyglądał jak spod igły. Ciemny garnitur, krawat, idealna fryzura i pewne siebie spojrzenie. Pedantyczny wygląd, który doprowadzał ją do szału. Gdyby mogła, natychmiast poluzowałaby mu krawat, rozpięła koszulę i wsunęła palce we włosy, mierzwiąc je. Dopiero wtedy wyglądałby naprawdę smakowicie.

Podniosła się z miejsca i zaczęła zbierać torby ze słodczymi. Szeleszczący celofan zagłuszał jej słowa.

- Ja... Przysłali mi te wszystkie słodczy w ostatniej chwili i muszę je zabrać. - Jedno z opakowań poleciało na dywan. Lena wręczyła mu trzymane rzeczy i sięgnęła po torebkę i dwa kolejne pakunki ze słodczymi. Oboje wyglądali jak para łasuchów, która właśnie wyszła ze sklepu pełnego słodczy.

- Gotowy? - zapytała Lena, gdy w końcu ruszyli.

- Tak. Moje bagaże są już na pokładzie.

- Świetnie. A dokąd lecimy?

- Nie mówiłem?

- Nie. To jedna z tych mało istotnych rzeczy, których nie mieliśmy okazji omówić. Przez całe dwa tygodnie! - Lena nie mogła opanować sarkazmu.

- Chyba nie będziesz mi tego znowu wypominać? - Przepuścił ją w drzwiach.

Skierowali się w stronę bramki z wyjściem na prywatną część lotniska.

- Niestety, muszę. Mam właśnie atak niepohamowanej szczerości.

- Mało uroczy, muszę przyznać.

- Zdaję sobie z tego sprawę. Zamierzam przestać, jak tylko to będzie możliwe.

- Nie ma sprawy, zaczekam.

Wyszli na płytę lotniska.

- Który to twój? - Lena rozglądała się, nie wiedząc, dokąd iść dalej.

- Ten największy - mruknął tylko.

Uniosła brwi. Odrzutowiec rzeczywiście robił wrażenie. Lena wychowała się w zamożnym domu, ale wystrój samolotu nawet na niej zrobił wrażenie. Pluszowe dywany, skórzana kanapa i fotele, ogromny telewizor i sypialnia, która wyglądała bardziej elegancko niż niejedna sypialnia w luksusowych apartamentach na Manhattanie. Bogactwo według Alexa to nie był przepych spod znaku pozłaczanych uchwytych do papieru toaletowego. Nie stawiał na efekt, lecz na jakość. Miękką skórą na obiciach mebli, wyborne wino, nawet kieliszki, w których zostało podane. Wszystko w najlepszym gatunku.

Alex postawił pakunki i usiadł na kanapie. Lena wybrała fotel po drugiej stronie niskiego stolika. Wolała nie być zbyt blisko.

- Teraz możesz mi powiedzieć, dokąd się wybieramy.

- Nie lubisz niespodzianek?

- Już nasz ślub był wystarczającą niespodzianką - odpowiedziała chłodno. - Więc dokąd?

- Saint Lucia.

Karaibska wyspa. Wprost wymarzona sceneria dla nowożeńców. Jednak gdy tylko usłyszała nazwę, smutek ścisnął jej gardło. Alex planował tę podróż dla Rachel i ona o tym wiedziała. Jakże łatwo było sobie wyobrazić Rachel spacerującą po plaży w objęciach ukochanego. Lena byłaby w tym obrazku tylko niepasującym elementem. Nie powinno jej to w ogóle przyjść do głowy, ale przyszło. Dlaczego nie miała takiego podejścia jak on? Dlaczego po prostu nie brała tego, co los rzucił jej pod nogi. Mogłaby przecież być jego żoną, prowadzić dalej biznes, chodzić na przyjęcia, a wieczorem kochać się z nim bez żadnych wyrzutów, bez wspomnień i bez zastanawiania się, jak on to widzi.

Tylko że wtedy musiałyby przestać być sobą. A tego nie chciała. Zbyt wiele wysiłku włożyła w swój obecny wizerunek, żeby teraz tylko odgrywać rolę w czyimś planie. Nawet jeśli to był plan Alexa.

Gdy patrzyła na swojego męża, miała ochotę uszczypnąć się w udo. Tak nieprawdopodobna wydawała jej się ta cała sytuacja. Alex tymczasem wyjął laptop i pograżył się w pracy. Rozmowę można było uznać za zakończoną. I dobrze, przynajmniej nie będzie musiała ciągnąć go za język. Jej myśli poszybowały ku piaszczystym plażom, zachodom słońca i ciepłemu morzu. Karaiby. Ech, może nie będzie tak źle. A gdyby było, miała ze sobą solidny zapas słodczy.

Zieleń i błękit, które dominowały w krajobrazie wyspy, wydały jej się jeszcze bardziej soczyste po szarym Nowym Jorku, gdzie spędzili ostatnie dwa tygodnie. Lena uwielbiała atmosferę metropolii, ale tylko nad morzem czuła się jak w domu.

Alex wynajął na czas pobytu przestronną willę położoną tuż przy plaży. Z drewnianego tarasu można było podziwiać morze. Za domem, w pewnej odległości piętrzyły się zielone wzgórza. Miejsce jak z baśni. Szkoda tylko, że on nie był jej wymarzonym księciem.

- Jak długo planowałeś ten wyjazd? - zapytała, kiedy stanęli przed willą.

Właściwie nie chciała tego wiedzieć, ale ciekawość wzięła górę.

- Około roku. Zarezerwowałem pobyt, kiedy ustaliliśmy datę ślubu.

- Kolejny plan...

- Trudno iść właściwą ścieżką, nie mając żadnych planów.

- A jeśli trzymasz się kurczowo planu, możesz nawet nie wiedzieć, co cię w życiu omija.

Alex wzruszył ramionami.

- Za duże ryzyko. - Przekręcił klucz w zamku i weszli do środka.

Lena ruszyła za nim, rozglądając się po wnętrzach. Na dole był ogromny salon z wysoko sklepionym sufitem. Podłoga była drewniana i sprawiała wrażenie jedyne oryginalnego elementu rustykalnego w otoczeniu luksusu. Sypialnię oddzielała od salonu półprzezroczysta zasłona. Za nią znajdowało się duże małżeńskie łóżko, co Lena odnotowała ze zdziwieniem. Dopiero po chwili przypomniała sobie, że przecież nie potrzebują oddzielnych sypialni.

- Ryzyko? Mówisz o ryzyku porażki?

- Są znacznie gorsze rzeczy w życiu niż zwykle niepowodzenia. Mogę cię o coś zapytać? - Odstawił torby na podłogę i wyprostował się, patrząc jej prosto w oczy.

- Jasne.

- Czy uważasz się za dobrego człowieka?

- Raczej tak. Uśmiecham się do ludzi na ulicy. Uszczęśliwiam ich moimi słodyczami. Nigdy nie podkładałam babci drobniaków z portmonetki, więc tak, możesz mnie nazwać dobrym człowiekiem.

- No dobrze, ale gdybyś znalazła się w zupełnie innym środowisku, innych warunkach, to czy jesteś pewna, że nadal byłabyś dobra?

- Wydaje mi się, że tak - powiedziała ostrożnie, czując, że Alex prowadzi rozmowę w kierunku, który na pewno jej się nie spodoba.

- No widzisz. Ja natomiast nie jestem dobrym człowiekiem. I jeśli stracę z oczu cel, jeśli przestanę trzymać się planu, wyląduję tam, skąd przyszedłem. Na dzień, Leno. Emocje, zachcianki, żądze odwracają moją uwagę. Są trudne do przewidzenia i nie ufam im. Nie robię tego dla siebie, ale przede wszystkim dla tych, których mógłbym skrzywdzić.

Lena uśmiechnęła się, chcąc zamaskować niepokój.

- Ty nie mógłbyś nikogo skrzywdzić...

Alex nie powstrzymał śmiechu.

- Mówisz tak, bo mnie nie znasz. Nic o mnie nie wiesz, poza mglistymi przypuszczeniami. Kiedy trafiłem pod dach waszego domu, widziałem już tyle, ile ktoś taki jak ty nie zobaczy do końca swych dni. Wspomnienia pomagają mi trzymać teraz właściwy kurs.

- Alex...

- Skończyliśmy rozmowę na ten temat.

- Ja nie skończyłam. Wczoraj powiedziałeś, że jesteś gorszy niż większość mężczyzn. Dziś mówisz o ciężkich przeżyciach. Nie uważasz, że powinnam mieć o tym jakieś pojęcie? Przecież mamy razem żyć!

- Podobno znasz mnie na wylot? - zakpił.

- Nie. Znam maskę, którą zakładasz.

- Wszyscy zakładają maski. I bardzo dobrze. W przeciwnym razie bylibyśmy nie do wytrzymania. A teraz pozwolisz, że pójde popływać. - Zdjął krawat i zaczął rozpinać guziki koszuli. Jeden po drugim.

Lena przyglądała mu się oniemiała. Nie spodziewała się tak gwałtownego przejścia od emocjonalnej rozmowy do striptizu. Zdjął koszulę i Lena spojrzała w bok, ale ukradkowo podziwiała wysportowane ciało i mięśnie prężące się pod oliwkową skórą. Alex odwrócił się i wszedł za zasłonę oddzielającą sypialnię. Przez półprzezroczystą tkaninę widziała, jak pochyła się, zdejmując spodnie i bokserki, po czym nagi podchodzi do walizki, szukając w niej czegoś. Wszedł w szortach, łapiąc jej głodne spojrzenie.

- Ciekawe widoki?

- Nie najgorsze, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności.

- Mam się zaczerwienić jak pensjonarka? - Suchy ton wybił ją z rozmarzenia.

Mnóstwo razy widziała Alexa w kąpielówkach, ale to było co innego. Teraz byli sami, o krok od wielkiego łóżka. I przed sekundą widziała go nagiego, nawet jeśli przez zasłonę.

- Chyba nie. Przecież tyle w życiu widziałeś, nie to co ja.

- Nie zapominaj o tym. - Mijając ją, podniósł wskazujący palec do góry jak nauczyciel udzielający reprimendy, i zniknął za drzwiami.

W tej samej chwili zrozumiała, o co w tym wszystkim chodziło. Unikał jej. No nie, tak łatwo się jej nie pozbędzie.

Przeszła do sypialni i wyjęła z walizki kostium kąpielowy. Czarny, jednoczęściowy, idealny na zawody pływackie. Potrzebowała czegoś innego, zupełnie jednoznacznego. Chwyciła portfel i zbiegła po schodkach. Na terenie ośrodka było kilka butików. Nawet jeśli Alex nie chce w niej widzieć kobiety, ona to zmieni.

Woda w basenie nieco schłodziła rozgrzaną krew bużującą w jego żyłach. Był podniecony, ale nie tylko. Jak zobaczył to ogromne łóżko i Lenę stojącą tuż obok, wiedział, że wkrótce będzie ją miał. Chciał tego, ale konfrontacja z rzeczywistością miała też inny, mniej podniecający aspekt. Alex wybrał to miejsce z myślą o Rachel. Przywołując tu Lenę, chcąc nie chcąc, postawił między nimi znak równości i wiedział, że Lena też na to wpadnie.

Rachel była inna i przede wszystkim nie podnosiła mu ciśnienia. Nigdy nie miał ochoty się z nią pokłócić. Lena przypominała zapalnik, gotowy w każdej chwili spowodować wybuch granatu. Do tego wszystkiego była zmysłowa jak diabli. Nie mógł spokojnie na nią patrzeć, bo od razu zaczynał myśleć o wszystkich tych rzeczach, których przez lata unikał. Wiedział, że go pożąda, jej spojrzenie nie kłamało. Gdy przebrał się w szorty, był o krok od porwania jej w ramiona. A wtedy całowałby ją tak długo, aż z jej twarzy zniknąłby na zawsze ten smutek, który w sobie nosiła, a który nie dawał mu spokoju.

W takich chwilach jak ta, zwykle pomagały ćwiczenia fizyczne albo chłodna kąpiel. Musiał pamiętać, kim jest, aby się nie stoczyć. Nie tknął narkotyków w ciągu ostatnich siedemnastu lat ani razu. Ale seks... Seks oznaczał chaos. Nie mógł wyprzeć z pamięci ostatniej nocy, którą spędził w domu swojego rodzimego ojca. Nie mógł zapomnieć amoku, w jaki wpadł, i widoku pary wystraszonych oczu skulonej w kącie kobiety. Kobiety, którą przeraził.

- Dobrze, że cię tu jeszcze znalazłam - za plecami usłyszał kobiecy głos.

To była Lena. Mroczne myśli natychmiast uleciały, przegonione widokiem, jaki zaprezentował się jego oczom. Miała na sobie czerwone bikini z gatunku takich, których powinno się zakazać. Kostium składał się ze skąpych trójkątów połączonych cienkimi sznureczkami związanymi w kokardy. Gdyby pociągnął z boku, miękka tkanina zsunęłaby się z mlecznobiałych bioder i piersi, odsłaniając wszystko, o czym aktualnie marzył. Lena nie była umięśniona, jak większość dziewczyn uzależnionych od fitnessu, które widywał. Jednak jej zaokrąglone kształty były kwintesencją kobiecości. Atutem, a nie wadą. Musiała o tym wiedzieć, bo inaczej nie ubrałaby się w taki sposób.

- Co porabiałaś?

- Byłam na zakupach.

- Po coś konkretnego?

- Głównie po to. - Oparła dłoń na biodrze i lekko wypchnęła je do przodu.

Omal nie zachłysnął się wodą.

- Kupiłaś coś jeszcze?

Zalotnie zmrużyła oczy.

- Bieliznę, taką, wiesz, na pokaz.

Mimo chłodnej wody, poczuł nagłe uderzenie gorąca obejmujące okolice bioder i zrozumiał, że nie może teraz wyjść z wody.

- Naprawdę? - jego głos zabrzmiał ochryple.

- Naprawdę. Zainteresowany?

Popatrzył na nią przeciągle.

- Owszem.

- Cieszę się. Miło jest na coś czekać, nie uważasz?

Czy ona w ogóle miała pojęcie, jak długo na to czekał? Na pewno nie.

- Nie jestem pewien, czy „miło” to właściwe słowo.

Lena przeszła parę kroków w jego stronę. Wszystko, co z tego zanotował, to kołyszące się biodra i pełne piersi ledwo osłonięte czerwonymi skrawkami materiału. Poczuł się jak nastolatek, który z wypiekami ogląda rozneglizowane zdjęcia.

Uklękła przy basenie, wyciągnęła dłoń i poklepała go pieszczotliwie po policzku.

- Na pewno milej, niż wciąż się sprzeczać. Właściwie nie robimy nic innego, tylko się kłócimy i całujemy.

Alex podniósł się na rękach i usiadł na brzegu basenu, przyciągając ją do siebie. Ich usta zetknęły się w delikatnym jak muśnięcie motyla pocałunku.

- Och! - Lena wyglądała na lekko zdziwioną, ale po chwili przycisnęła usta mocniej, pokazując, że chce więcej.

Wiedział, kiedy kobiety go pragnęły. A pragnęły go, odkąd sięgał pamięcią. Najpierw z powodu walorów fizycznych, potem zapewne także dla pieniędzy. Odkąd wkroczył na ścieżkę prowadzącą do małżeństwa, wszystkie musiały obejść się smakiem. Mimo to pamiętał, jak wygląda kobieta spragniona seksu.

- Przepraszam, ale zupełnie straciłam głowę - powiedziała, gdy po chwili oderwał od niej usta.

- To dobrze czy źle?
- Chyba dobrze, ale muszę ochłonać.
- Wchodzisz do wody?
- Chętnie. Tylko trzeba odczekać pół godziny, aż mózg zacznie jako tako pracować.
- Tak twierdzą naukowcy?
- Nie mam pojęcia, wymyśliłam to na poczekaniu.

Alex uśmiechnął się. Tym razem szczerze. Lena zawsze umiała go rozbawić.

- Czy wybierzesz się dziś ze mną na romantyczną kolację?
- Romantyczną?
- Tak.
- Nie musisz tego robić.
- Wiem, ale bardzo chcę.

TLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

Lenie wystarczyła godzina, by podjąć decyzję, że nie pójdzie z Alexem na kolację. Miała własny plan. Nie zależało jej na romantycznych gestach. Chciała poczuć się panią sytuacji, pokierować swoim życiem. Tymczasem od dnia ślubu miała wrażenie, że jest piątym kołem u wozu. Alex żył we własnym świecie i ledwie na nią patrzył. To się musiało zmienić.

Jednego była pewna. Nie kochała go, pomimo tłących się gdzieś w głębi serca uczuć, których prawdziwym źródłem był sentyment. Dziś już wiedziała, że nie można kochać kogoś, kogo się nie zna. Jednak brak uczuć nie oznaczał braku pożądania. Nadal działał na nią jak żaden inny facet.

On też jej pragnął. Specjalnie wybrała najbardziej skąpe bikini, jakie udało jej się znaleźć w butik. Chciała go przyzwyczaić trochę do swojego wyglądu, szczególnie że nie wyglądała jak modelka.

Eksperyment był udany. Alex patrzył na nią łakomym wzrokiem. Jego oczy nie kłamały, tak jak przedtem nie kłamały jego pocałunki.

Wymyślony od ręki plan uwiedzenia go musiał się powieść. Kochała swoją siostrę i przez lata żyła w jej cieniu. Ale teraz po prostu nie mogła pozwolić na to, by serce Alexa należało do Rachel. To bolało. Nie mogła znieść myśli, że mógłby kochać inną, będąc jej mężem.

Dziś wieczorem sprawi, że Alex będzie myślał tylko o niej i pożałował tylko jej. Lada chwila powinien tu być.

Zerknęła do lustra. Pochyliła się nieco do przodu i poprawiła piersi w staniku. Dużo lepiej. W opiniającej ciało sukni i odważnym makijażu wyglądała jak seksbomba albo gwiazda filmowa. I tak też się czuła. Nie chciała go oszukiwać co do swojego wyglądu. Stąd pomysł z bikini. Nie miała ochoty wbijać się w wyszczuplające majtki czy obciskające rajstopy. Postanowiła być sobą. Sto procent Leny.

Usłyszała lekkie trzaśnięcie frontowych drzwi. Odwróciła się. Zza zasłony widziała tylko zbliżającą się sylwetkę, ale rozpoznała go po miękkich kocich ruchach.

- Już jesteś?

- Tak - głos wydał jej się matowy i jakby zmęczony. - Gotowa do wyjścia?

Zamaszystym ruchem odsunęła zasłonę.

- Nie bardzo.

- A wyglądasz na gotową - powiedział z uznaniem.

Lena oparła dłonie na biodrach. Suknia praktycznie oblepiała jej ciało.

- Zwykle nie noszę takich rzeczy.

- Dlaczego? Wyglądasz doskonale.

- Po prostu nie noszę i już.

- Chcesz się przebrać?

- Jesteś niemożliwy. - Zamknęła oczy, kręcąc głową.

- Przepraszam, ale ciężko się myśli w takich warunkach.

Stał dwa kroki od niej; jego spojrzenie skierowane było prosto w apetyczny rowek rozdzielający jej piersi. Gdyby tylko mógł uwolnić się od upiornych wspomnień, zapomnieć o zasadach i pełnymi garściami brać to, czego pragnął. Nie wiedział kiedy ani jak to się stało, że Lena zaczęła budzić w nim żądzę. Uczucia, jakie dawniej rezerwował tylko dla Rachel, były niczym w porównaniu z huśtawką emocji w obecności Leny.

Mała słodka Lena wyrosła na rasową kusicielkę. Marzył o jej dużych zmysłowych piersiach, dorodnych pośladkach, pełnych udach i burzy loków. Nigdy wcześniej tak się nie czuł, choć, oczywiście zdarzało mu się bywać podnieconym. Umiał też rozładować napięcie, przeważnie katując się na siłowni. Ale prawda była taka, że nie uprawiał seksu z kobietą od wielu, wielu lat. Był jak uśpiony wulkan gotowy wybuchnąć w każdej chwili.

Lena mogła być dla niego ratunkiem. Mogła zatrzeć wspomnienia. Dać mu nowe życie.

Jej dłoń na jego policzku. Ciepłe spojrzenie. Pragnął jej bardziej niż czegokolwiek na świecie. Dlaczego przedtem tego nie widział? Nie zauważał jej, traktował jak dziecko. A przecież zawsze troszczyła się o niego, traktowała jak przyjaciela. Umiała wypełnić jego serce radością. Tego nie potrafiła nawet Rachel, którą podobno kochał.

Drżącymi rękami objął jej twarz. Palcami dotykał policzków, czoła, ust, jakby chciał się ich nauczyć na pamięć.

Wspomnienia dotychczasowych przygód z kobietami budziły wyłącznie jego niesmak. W świecie, a właściwie w półświatku, w którym się kiedyś obracał, kobiety były traktowane jak przedmioty. Większość zadawała się z nim dlatego, że był synem „szefa”. A może bały się, że stracą dach nad głową i łatwy dostęp do narkotyków. Albo zostaną wywiezione na drugi koniec świata i skończą w przydrożnym burdelu.

Ostatnią kobietę, a właściwie jej przerażenie i lzy, pamiętał jak przez mgłę. Od kilku dni był w ciągu. Prochy dostał od ojca na urodziny. Był to chyba jedyny przejaw jego zainteresowania Alexem. „Najnowsza partia z laboratorium. Sprawdź, czy się nadają”. Nie było to jego pierwsze doświadczenie z narkotykami. Ale chyba pierwszy raz łyknął takie ilości. Ojciec miał też dla niego drugi prezent. „Dziewica. Wybrałem specjalnie dla ciebie. Pewnie będzie krzyczała, ale w końcu zrobi, co zechcesz. Dobrze jej zapłaciłem”.

Alex zacisnął mocno oczy, nie chcąc o tym wszystkim myśleć właśnie teraz, gdy trzymał w ramionach czystą i niewinną Lenę. Ani teraz, ani potem. Nigdy więcej!

Lena była jego żoną. Przysięgała przed ołtarzem i chciała z nim być.

Chciała? A może musiała, bo inaczej rodzinny koncert byłby w tarapatkach.

Nie, to nie było to samo. Tamta dziewczyna została zmuszona przez jego zdegenerowanego ojca. Lena sama podjęła decyzję.

- Powiedz, że mnie pragniesz - powiedział nagle szorstko. - Mów!

- Pragnę cię, Alex, jak nikogo na świecie.

- Dlaczego za mnie wysłaś?

- Żeby ratować firmę i ciebie. Ciężko pracowałeś i zasłużyłeś na to, by wejść do rodziny.

- Ale sama tego chciałaś? To była twoja decyzja? - dopytywał się gorączkowo.

- Tak, to był mój pomysł i moja decyzja. Ale pamiętaj, że zażądałam czegoś w zamian. Normalnego życia i wierności. Czy będziesz mi wierny?

- Oczywiście.

- Niezależnie od okoliczności?

- Tak. Nie będziesz musiała dzielić się mną z żadną inną kobietą.

- Jasne, że nie. Jesteś moim mężem.

- Nie to miałem na myśli. - Czuł, że musi jej o tym powiedzieć. - Nie byłem z żadną kobietą, odkąd skończyłem piętnaście lat.

Lena aż otworzyła usta ze zdziwienia.

- Nie wierzę. - Odsunęła się od niego o krok, mierząc go wzrokiem. - Chcesz mi powiedzieć, że żadna kobieta nie połączyła się z takim wyrzeźbionym ciałem?

- Chciały, ale odmawiałem.

Patrzyła na niego, jakby nagle przemówił w obcym języku.

- Nie rozumiem. Jesteś mężczyzną, a mężczyźni lubią seks i zwykle go sobie nie odmawiają.

- To prawda, ale seks poza związkiem dla mnie nie istnieje. A w związku byłem tylko z Rachel i mówiłem ci już, że postanowiliśmy poczekać do ślubu. - Nie chciał jej powiedzieć całej prawdy. Nie teraz, kiedy patrzyła na niego jak na ufoludka.

- I wytrzymałeś?

- Nie mam problemu z dotrzymywaniem postanowień.

- Niesamowite. Chociaż to chyba oznacza, że tak naprawdę nigdy ci na nikim nie zależało - dodała trochę rozczarowana.

Uświadomił sobie, że gdyby Rachel działała na niego tak jak Lena, nie dałby rady się powstrzymać.

- Dlaczego mi nie powiedziałeś, że jesteś prawiczkim?

- Bo nie jestem. Nie wiesz o mnie wszystkiego - rzucił ostro.

Nie chciał dłużej prowadzić tej rozmowy.

- Wyglądasz na kogoś, kto dużo przeszedł. Czasami masz taki smutek w oczach. Opowiedz mi, co widziałeś. - Lena uściśnęła jego rękę, ale on potrząsnął głową.

- Nie chcę cię tym obciążać. Lepiej, żebyś widziała we mnie kogoś, kim jestem teraz. Bo ten mężczyzna będzie się dziś z tobą kochał, nie tamten, którego już nie ma.

- Chcę wiedzieć, co przeżyłeś, bo to miało wpływ na ciebie i będzie mieć także na mnie.

- Nie wymagaj tego ode mnie, proszę.

Skinęła powoli głową, a on odetchnął z ulgą.

- Nawet nie wiem, od czego zacząć. Kiedy na ciebie patrzę, myślę tylko o jednym. Nigdy czegoś podobnego nie doświadczyłem. Z żadną kobietą.

Lena zaczerwieniła się, ale wytrzymała jego spojrzenie.

- Ja też nie wiem, od czego zacząć. Może dlatego, że jestem dziewicą.

Alex przyglądał jej się uważnie, zastanawiając się, czy nie kpi.

- Nie żartuję.

- Nie do wiary! Takiej kobiety jak ty nie można nie zauważyć.

- To raczej ja nie zauważałam mężczyzn - westchnęła, rozważając, czy powiedzieć mu o tym, że był jedynym, o jakim kiedykolwiek marzyła.

- Jeśli cię to uspokoi, nie wyglądasz na dziewicę.

- Nie? A jak wyglądam?

- Jak uwodzicielka. - Kciuk powędrował w stronę jej ust, a ona chwyciła go leciutko zębami i pocałowała.

- Jestem uwodzicielska?

- Nawet nie wiesz, jak bardzo! - Gdyby mógł, ukląkłby przed nią i błagał, żeby się z nim kochała. Tak długo wzbierał się przed pożądaniem. A teraz? Teraz czuł się, jakby miał przed sobą swój pierwszy raz. - Nie musisz się obawiać. Jestem dobrym materiałem na męża. Dowiodę tego. - Żarliwe zapewnienia sprawiły, że jej oczy pociemniały, tęczaówki były teraz tylko wąską miodową obwódka.

Jej płytki oddech podpowiedział mu, że jest podniecona. Niemal słyszał szum krwi przetaczającej się szybko przez żyły i szalone bicie jej serca. Pragnęła go. Niezależnie od wszystkiego.

Lena była dziewicą. Nagle zaczęło go to uwierać. Jego abstynencja seksualna i jej niewinność. Do tego wciąż pamiętał o swojej ostatniej przygodzie z dziewicą. Co z tego, że tamtej nocy pomógł dziewczynie uciec? W ostatniej chwili oprzytomniał i widząc ją zapłakaną, zaczął przeproszać. Potem wyprowadził ją z budynku i powiedział, gdzie może zwrócić się po pomoc. Więcej jej nie widział. Miał nadzieję, że wyrwała się z tego piekła. Potem anonimowo wspierał wiele fundacji pomagającym ofiarom handlu ludźmi. Wiedział, że robi dobrze, ale plama na sumieniu nie malała ani trochę. Nie chciał zbrukać tym Leny.

Ale nie mógł się już cofnąć. Nie w tej chwili, kiedy miał ją przy sobie, kiedy patrzyła na niego, płonąc z pożądania. Nie wiedziała, po co tak naprawdę sięga. A on nie mógł jej powiedzieć. Chociaż powinien. Powinien zebrać się na odwagę i przyznać, kim był, kiedy przekroczył bramę jej posiadłości rodzinnej.

Powinien jej powiedzieć, jakie naprawdę nosił nazwisko i kim był jego niesławny ojciec.

Tamtej nocy, kiedy spojrzął w twarz siebie i swojemu okrucieństwu, przysięgł, że zacznie nowe życie. Ale to nie znaczyło, że bestia, którą w sobie hodował przez wiele lat, zniknęła. Nie! Mogła się pojawić w każdej chwili i tego Alex obawiał się najbardziej.

- Jak ty sobie dasz ze mną radę? - zapytał zmartwiony.

- Właśnie miałam cię o to samo zapytać - uśmiechnęła się.

Czekał na jej ruch, nie wiedząc, od czego teraz zacząć. Ich pierwsze zbliżenie powinno być dla niej przyjemnym wspomnieniem, a nie wymagającym egzaminem. Nie chciał, by z powodu dziewictwa czuła się przy nim gorsza.

Lena nie pozostawiła mu wyboru. Pocałowała go mocno i głęboko, tak że na parę sekund stracił zdolność racjonalnego myślenia. Smak jej ust, woń perfum i dotyk niecierpliwych palców rozczesujących włosy na skroniach zaatakowały jego zmysły. Całym ciałem przyłgnęła do niego. Jedną ręką objął ją w talii, druga powędrowała w stronę jej piersi. Zbyt pełnej, by zamknąć ją w dłoni. Idealny kształt, idealna miękkość. Poczuł się, jakby wrócił do domu z długiej samotnej podróży.

Drżała z pożądania, jej ręce wślizgnęły się za kołnierzyk, pieściły kark i okrążyły szyję, wdzierając się pod tkaninę. Usłyszał trzaśnięcie guzika. Poły koszuli rozchyliły się, ukazując jego doskonale wyrzeźbiony

tors. To nie była niewinna i delikatna gra wstępna, jakiej się spodziewał. Lena umiała więcej, niż jej się zdawało.

Oderwała od niego usta i cofnęła się o pół kroku. Patrząc nieprzytomnym spojrzeniem, sięgnęła ręką za siebie i rozsunęła suwak sukni. Nie wiedział, czy podziałał na niego szmer opadającej z jej ramion sukni, czy widok obrzmiałych od pocałunku wilgotnych ust.

- Zaczekaj - szepnęła. - Ja to zrobię.

Obróciła się powoli, odgarniając dłonią długie włosy i odsłaniając kark. Objął ją obiema rękami i pochylił głowę, dotykając ustami mlecznobiałej skóry. Z jej ust wydobyło się ciche westchnienie. Chwyliła jego ręce i położyła je na nagich piersiach. Zaciśnął dłonie mocniej. Pod jego palcami sutki zaczęły twardnieć. Wyobrazil je sobie i wpił się ustami w jej kark. Zadrżała.

Ledwo nad sobą panował. Dłonie objęły jej talię i wsunęły się pod materiał sukni, która opadła na podłogę. Czula jego usta na karku, łopatkach, ramionach.

- Nie przestawaj - jęknęła głośno, doprowadzając go do szaleństwa.

Miała wąską talię i rozłożyste biodra. Przerwał na chwilę pocałunki, przyglądając się w niemym zachwycie tej kwintesencji kobiecości. Jeszcze nigdy nie czuł się tak podniecony. Przy żadnej kobiecie.

- Odwrócisz się? Chcę cię zobaczyć - mruknął, smakując gładką skórę i chłonąc ciepły zapach. - Tak długo na to czekałem.

- Ja czekałam jeszcze dłużej.

Miał ją przed sobą. Włosy rozsypane w nieładzie, oczy promieniejące szczęściem i piękne usta ozdobione szczerym uśmiechem.

Nie wstydziła się swojej nagości, była z niej dumna. I z tego, że on patrzy na nią jak na swoją kobietę. Jedno z jej dziewczęcych marzeń właśnie się spełniło.

Jego wzrok powędrował w dół, gdzie pod gładkim czarnym materiałem seksownych stringów skrywała swój najintymniejszy skarb.

- Zdejmij je - jego głos przypominał pomruk lwa, aż ciarki przebiegły jej wzdłuż kręgosłupa.

Posłusznie zsunęła majtki z bioder i ud, pozwalając im opaść na dół. Ani przez chwilę nie spuściła z niego oczu. Patrzył na nią z mieszaniną pożądania i desperacji. Nagle osunął się na kolana i przywarł ustami do jej brzucha, obcałowując rozkoszny dołek wokół pępka. Schodził niżej i niżej.

Wsunął dłoń między lekko drżące uda, zmuszając ją do rozchylenia nóg. Usta muskały wznoszące się łonowy, język ślizgał się po jej najczulszych miejscach.

Lena głośno wciągnęła powietrze i gwałtownie opuściła głowę, zaciskając palce na jego ramionach. Nie sądziła, że pierwszy spazm rozkoszy będzie tak silny. Gorący język krążył po wilgotnych zakamarkach jej kobiecości, zanurzając się to płycej, to głębiej.

Nigdy wcześniej nie pieścił kobiety w taki sposób i nie mógł się nią nacieszyć. Jej smakiem, zapachem, dotykiem. Lena wypełniała wszystkie jego zmysły.

Zaciśnął dłonie na jej biodrach, przyciągając ją mocniej i czując, jak powoli dochodzi.

- Alex... - wyszeptała tylko, a leciutkie drżenie zamieniło się w rytmiczne skurcze, od których drżały jej uda.

Objął ją mocno i przytulił twarz do jej brzucha, a ona zatopiła palce w jego włosach. Było coś niebywale czulego w tym geście i Alex natychmiast uspokoił się, choć jeszcze przed chwilą z emocji trzęsły mu się ręce.

Lena pomogła mu wstać i rozpięła kilka ostatnich guzików jego koszuli. Gdy rozsuwała zamek rozporoka, musiał odsunąć jej dłonie.

- To nie fair. Ja też chcę! - upierała się, wsuwając rękę w rozporek i obejmując go dłonią.

- Nie. Proszę! - Gdyby jej pozwolił, byłoby po wszystkim. Bał się swojej reakcji. Nie ufał sobie. Nie ufał tej bestii, którą w sobie nosił od lat. - Idź do sypialni, zaraz do ciebie przyjdę. - Musiał ochłonąć, odzyskać kontrolę.

- Chcesz się ze mną droczyć?

Ujął ją za podbródek i leciutko cmoknął w policzek.

- Bądź grzeczną dziewczynką i zaczekaj na mnie w łóżku.

Uśmiech rozjaśnił jej twarz.

- Oczywiście, najdroższy.

Odwróciła się i przeszła w stronę łóżka, kołysząc biodrami tak, że zakręciło mu się w głowie. Teatralnym gestem odsunęła zasłonę, po czym wygodnie ułożyła się na poduszkach.

- Tylko nie zapomnij o mnie! - rzuciła słodkim głosem.

Alex podszedł do drzwi sprawdzić, czy są zamknięte. Nie musiał tego robić, ale chciał zyskać na czasie. Potem wrócił do niej i stanął obok łóżka. Lena natychmiast podniosła się i uklękła przed nim. Dotknęła dłońmi jego torsu, patrząc mu prosto w oczy. Usta dotknęły jego piersi. Czuł je coraz niżej, na brzuchu, pod pępkiem. Wreszcie na twardej męskości.

Delikatnie, ale stanowczo odsunął jej głowę.

- Dziś nie będziemy się tak bawić. - Nie chciał jej psuć nastroju swoimi obawami.

- A jak chcesz się bawić? - zapytała prowokacyjnie, oblizując usta.

- Tak! - To mówiąc, chwycił ją w pasie i oboje opadli na poduszki.

Ujął w dłonie jej piersi i przyglądał im się. Potem chwycił ustami sutek i okrążył go językiem, czując jak twardnieje. Potem drugi. Lena oddychała coraz szybciej. Pragnęła go tak bardzo, że nawet nie myślała o bólu, który ją czekał. Rozsunęła kolana, by Alex mógł wygodniej ułożyć się między nimi.

- Na pewno tego chcesz? - spytał, głaszcząc dłońmi aksamitne uda.

- Na pewno.

Dotknął jej twardym, gorącym penisem. Była wilgotna. Wsunął się i cofnął. Nie chciał, żeby ją bolało. Lena przyciągnęła go mocno do siebie. Całując ją, znalazł się w przyjemnie miękkim miejscu i poczuł, jak jej mięśnie zaciskają się, obejmując go czule. Zrobiło mu się gorąco, w oczach pociemniało. Całował jej szyję, zagłębienie między piersiami, chwycił w zęby sterczące sutki. Zatracił się w rytmicznym ruchu ich rozgrzanych ciał. W jej miłosnych szepciach, jękach i westchnieniach. Napierał coraz mocniej, ale nie protestowała. Wygięta w łuk, z odchyłoną w tył głową i roztańczonymi piersiami, wyglądała jak bogini miłości.

Nagle spojrzała na niego i wydyszała:

- Mocniej.

Zwiększył tempo, czując, że zbliża się do końca. Lena zastygła w bezruchu niesiona jego pchnięciami. Jej orgazm był jak trzęsienie ziemi. Chwilę potem eksplodował i opadł wyczerpany na skłębioną pościel. Zapadła błoga cisza, którą zakłócały tylko ich przyspieszone wciąż oddechy.

Nigdy wcześniej nie zaznał tak pełnej satysfakcji. I chociaż się przed tym wzbraniał, musiał przyznać, że dzisiejszego wieczoru Lena odmieniła jego życie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Lena była w szoku. Alex w teorii i Alex w rzeczywistości to były dwie różne osoby. Jako kochanek był czuły, ale zdecydowany. Opiekuńczy, lecz wyrafinowany. Wprost trudno było uwierzyć, że przez tyle lat nie uprawiał seksu. Nigdy by nie pomyślała, że podczas swojego pierwszego razu będzie miała orgazm. Ale on wiedział, jak jej dotykać.

Patrzyła teraz na jego mocne plecy. Siedział na brzegu łóżka, tyłem do niej. Zamyślony. Wyciągnęła pieszczotliwie rękę i dotknęła jego karku. Dłoń ześlizgnęła się po gładkich i napiętych mięśniach. Miał przepiękne ciało. Musiał wiele czasu spędzać na siłowni. Krańcowy wysiłek fizyczny potrafił zastąpić seks. Wiedziała coś o tym. Miała za sobą wiele bezsennych nocy wypełnionych fantazjami o nim. Potem nauczyła się z tym walczyć i prosto z biura szła do klubu, gdzie w siódmych potach wyrzucała z siebie całe napięcie seksualne.

Alex wstał i przeciągnął się. Bez zażenowania podziwiała jego zgrabne pośladki.

- Dokąd idziesz? - Przewróciła się na bok, odprowadzając go tęsknym spojrzeniem.

- Muszę trochę popracować. - Pochylił się, podniósł spodnie z podłogi i naciągnął je na siebie, pozbawiając ją jednego z najciekawszych widoków na świecie.

- Nie musisz. Zostań ze mną - zabrzmiało to jak błaganie i Lena przestraszyła się, że Alex uzna ją za namolną desperatkę.

Odwrócił się do niej.

- Świat się nie zatrzymał tylko dlatego, że poszliśmy do łóżka. - Dopiął suwak spodni, a Lenie odjęło mowę.

Dla niej świat na pewno się zatrzymał. A przedtem wywrócił do góry nogami, kiedy ni z tego, ni z owego, musiała poślubić Alexa, w zastępstwie Rachel. No, ale widocznie dla niego to nie było nic wielkiego. Miał swoje zajęcia i swoją cholerną pracę.

- Szkoda, że świat nie może się zatrzymać nawet podczas naszej podróży poślubnej - stwierdziła gorzko. - Powiedziałeś, że to małżeństwo będzie prawdziwe, więc wracaj tu i zachowuj się jak mąż.

- Wydaje mi się, że dość dobrze odegrałem moją rolę? Nie spełniłem twoich oczekiwań?

- Nie! - syknęła.

- Chcesz powiedzieć, że udawałaś te wszystkie orgazmy?

- Ty, ty... - Zaczerwieniła się aż po korzonki włosów. - Niczego nie udawałam, ale co to ma do rzeczy?

- Leno, obiecałem, że to będzie prawdziwe małżeństwo i dotrzymam słowa. Zgodnie z życzeniem noc spędziłem z tobą, a co potem, to już, pozwolisz, sam zadecyduję.

- Ale małżeństwo tak nie wygląda! - Gardło ścisnął jej żal, a ostatnie słowa zabrzmiały prawie płacząco.

Co ona wyprawiała? Jeszcze chwila i rozklei się jak dziecko, któremu zabrano zabawkę.

- Nasze małżeństwo tak właśnie będzie wyglądało. - I wyszedł.

Rozchylona gwałtownie zasłona wróciła na miejsce z cichutkim szelestem i Lena widziała już tylko niewyraźną sylwetkę krążącą jeszcze przez chwilę po domu. Gdy zamknęła oczy, by zdusić łzy, trzasnęły drzwi. Została sama.

Nie rozumiała tego. Dała mu przecież wszystko, co miała najcenniejszego. Dała mu siebie. Mimo to miała wrażenie, że dzieli ich coraz większa przepaść.

Następnego dnia Lena starała się unikać Alexa. Kiedy rano wstała, zobaczyła, że śpi skulony na kanapie. Resztkami silnej woli powstrzymała się od podejścia i przykrycia go pledem, odgarnięcia niesfornych kosmyków z czoła i pocałowania na dzień dobry. Musiał na chwilę przerwać pracę i przyłożyć głowę do poduszki, bo laptop z wygaszonym ekranem stał otwarty na małym stoliku.

Wyszła z domu, bezszelestnie zamykając za sobą drzwi, i spędziła całe przedpołudnie na prywatnej plaży. Opalała się, pływała w morzu i sęczyła smakowite owocowe drinki.

Na niedużej wyspie znalazłaby bez wątpienia sporo miejsc, gdzie mogłaby się ukryć przed swoim szalenie zapracowanym mężem i przy okazji spędzić przyjemnie czas. Albo zastanowić się, co tak naprawdę wydarzyło się między nimi ostatniej nocy. Może po prostu czegoś nie rozumiała? Może Alex był o wiele bardziej skomplikowany, niż sądziła? Najtrudniejszym problemem było jednak to, jak w tym wszystkim ochronić siebie. Nie mogła pozwolić, żeby manipulował jej uczuciami.

Weszła do wody. Ciepłe fale obmywały jej stopy. Zaczęła iść coraz szybciej, prawie biegła, słysząc tylko szum fal i czując na twarzy ciepło słońca. Co za cudowne uczucie! Mogłaby spędzić resztę życia w tym rajskim zakątku. W końcu przystanęła zdyszana. Zawięzała mocniej tasiemki na biodrach i poprawiła stanik, z którego jej piersi najwyraźniej starały się wydobyć na wolność. Nie był to najlepszy strój do joggingu.

- Co słyhać?

Zamarła z dłonią w miseczce stanika i powoli ją wysunęła, starając się nie umrzeć z zażenowania. Przed nią stał Alex. Wymruczała powitanie pod nosem.

- Pytałem, co słyhać?

- Nic ciekawego. A u ciebie? Jeszcze wczoraj wieczorem byłeś praktycznie prawiczkim. Jak się czujesz w nowej rzeczywistości?

- Pytam serio.

- Ja też.

- W porządku.

- To świetnie. U mnie też wspaniale. - Powiedziała to tak grobowym głosem, że nikt by jej nie uwierzył.

- Nie, wiesz co? Wcale nie jest wspaniale. Nie podoba mi się, że śpisz na kanapie.

- Dlaczego?

- Bo małżeństwa śpią w jednym łóżku.

- Historia dowodzi, że czasami nie śpią.

- I co niby z tego wynika?

- Leno, po prostu nie wiesz, jak to jest mieć mnie na co dzień. Może zamiast martwić się wczorajszą nocą, powinnaś się zastanawiać nad tym, czy będziesz mnie chciała widywać codziennie przy śniadaniu. Przecież my się właściwie nie znamy.

- A może - powiedziała, przeciągając samogłoskę do przesady - powinniśmy wykorzystać ten czas i lepiej się poznać?

- A może nie róbmy niczego na siłę?

- Dlaczego nie chcesz ze mną spać?

- Po prostu nie robię takich rzeczy.

- Skąd możesz wiedzieć, że ich nie robisz, jeśli niczego takiego do tej pory nie robiłeś? Nie miałeś partnerki, nie miałeś żony, nie jadałeś śniadań z kobietą. Nie możesz żyć poprzednim życiem ani dawnymi przekonaniem, bo one już nie pasują do tego, co jest dzisiaj. Z Rachel na pewno dzieliłbyś łóżko.

- Też nie.

- Myślałam, że ją kochałeś.

- Nie kochałem, to chyba oczywiste.

Zdecydowanie w jego głosie zaskoczyło ją.

- Jak to? Przecież nie było w twoim życiu innej kobiety. Zawsze twierdziłeś, że ją kochałeś.

Alex przyłożył dłoń do czoła, zastanawiając się, jak jej to wszystko wytłumaczyć.

- To nie tak. Ułożyłem w głowie plan, a ona była jego częścią. Nie byłem zakochany, ale przywiązałem się do wizji życia, jaką chciałem zrealizować, i uczucia pojawiły się same. Ale to nie były takie uczucia, jak... - umilkł na chwilę. - W każdym razie od dnia naszego ślubu właściwie o niej nie myślałem. Zresztą... - wziął głęboki oddech - znajdź mi mężczyznę, który myślałby o innej, mając u boku ciebie.

Lena nie wiedziała, co odpowiedzieć.

- Nie lubisz, jak wspominam o Rachel, prawda?

- Doskonale spostrzeżenie, Sherlocku. Nie tylko nie lubię. Nie znoszę! Chociaż to moja siostra i przyśięgam, że kocham ją nad życie.

- Dlaczego?

- No cóż, myślę, że sam możesz odpowiedzieć na to pytanie. Po prostu powiedz, co byś czuł, gdyby Jakiś mężczyzna całował mnie jak ty, dotykał jak ty, wchodził we mnie jak ty.

Oczy mu pociemniały.

- Myślę, że chciałbym go zabić gołymi rękami - wydusił z siebie.

Wiedziała, że mówi poważnie. Przełknęła ślinę, czując, że znowu musi mu zadać to pytanie.

- Kim byłeś, zanim pojawiłeś się w domu mojego ojca?

- Musimy o tym znowu mówić?

- Tak - odrzekła z całym przekonaniem. - Nie musisz mnie chronić. Nie w ten sposób. Zostawiłeś mnie w środku nocy samą. Naprawdę nie rozumiesz, że to mnie rani?

- Uwierz mi, nie chciałabyś wiedzieć tego, co ja wiem.

- Chcę, bo czuję, że to nas do siebie zbliży.

- Nie. - Na jego twarzy malowała się teraz złość.

- Przede wszystkim to nie jest temat na pogaduszki plażowe. Stoisz tu sobie w skąpym bikini i oczekujesz, że będę się spowiadał. To śmieszne!

- Ach, tak? - Lena błyskawicznie sięgnęła ręką za plecy, pociągnęła sznurek i szarpnęła górę od kostiumu, która pofrunęła w bok i wylądowała na piasku.

- Jeśli mój strój jest problemem, to proszę, mogę się go pozbyć.

- Co ty wyprawiasz? Zwariowałaś? Nie możesz tu stać półnaga.

- Nie mogę? - Oparła dłonie na biodrach, zastanawiając się, co też Alex z tym robi.

Nie mógł. Po prostu nie mógł nie patrzeć na jej piersi. Apetyczne sutki mąciły mu rozum. Wciąż go testowała i doprowadzała do krawędzi wytrzymałości. Tak łatwo się nie ugnie.

- Leno, to jest takie bagno, że nie dasz sobie z tym rady.

- Chyba trochę za późno na takie refleksje. Jesteśmy małżeństwem. Wszystko, co dotyczy ciebie, będzie dotyczyło także mnie. Musisz mi zaufać. Nie jest łatwo mnie zniechęcić albo wystraszyć. Nie ucieknę od ciebie.

- Może właśnie powinnaś - powiedział, ciężko wzdychając.

- Nigdy!

Na próżno szukał w myślach kolejnych argumentów. Pokonała go. Była równie uparta jak on.

- Moim ojcem jest Nikola Kouklakis. Zmieniłem nazwisko, żeby nikt mnie z nim nie kojarzył. - Widział, jak Lena usilnie się zastanawia, skąd zna tę osobę. - To kryminalista, chyba najbardziej znany w Grecji. Zamieszany w handel ludźmi, przemyt narkotyków, morderstwa. Urodziłem się i wyrosłem w takim środowisku. Matki nie pamiętam, nawet nie wiem, jak się nazywała. Zajmował się mną ojciec i naprawdę niewiele brakowało, bym poszedł w jego ślady.

- Nie mógłbyś... - Lena słuchała go na wdechu.

Czegoś takiego się nie spodziewała.

- Mógłbym, miałem przejąć jego interesy. I miałem predyspozycje. Jak sądzisz, dlaczego teraz tak ważna jest dla mnie kontrola i realizowanie planu? Dlatego, że bagno tylko czyha, żeby mnie wciągnąć. Jeśli nie będę trzymał mojej prawdziwej natury na łańcuchu...

- To niedorzeczne... - przerwała mu. - Nie jesteś żadnym przestępcą.

- Jako dzieciak zanosilem narkotyki klientom. To nie przestępstwo? Nazywaj to, jak chcesz, ale w pewnym wieku dobrze już wiedziałem, co robię, kim jest mój ojciec. - Miał teraz przed oczami wielki dom na wzgórzu, skąd widać było całe miasto. Kurierów, którzy przemykali korytarzami z tajemniczymi paczkami w rękach. Kobiety wyglądające jak widma, które usiłowały sprzedać resztkę swej kobiecości za działkę narkotyku. - To paskudny biznes, o ile w ogóle można to nazwać biznesem. Narkotyki odbierają człowiekowi wszystko. Zdrowie, godność, w końcu także życie. A my z ojcem z tego żyliśmy. Zbijaliśmy kapitał na czyimś nieszczęściu.

- Alex, byłeś wtedy dzieckiem, nie możesz brać na siebie odpowiedzialności za to, czym się zajmował twój ojciec.

- Nie rozumiesz. Ja tam mieszkałem, żyłem za pieniądze pochodzące z przestępstw. Kupowałem za nie ciuchy, kobiety...

- To już nie twój świat. Wyrwałeś się.

- Przestań mnie ciągle usprawiedliwiać. Jako dziecko byłem nieświadomy. Ale będąc nastolatkiem, doskonale zdawałem sobie ze wszystkiego sprawę. Mało tego, sam brałem narkotyki i wykorzystywałem kobiety, które były uzależnione. Podejrzewam... - zawahał się na moment. - Od dawna już chodzi mi po głowie, że Atanazy Christofides jest synem prostytutki, która mieszkała w posiadłości ojca. Widywałem go wtedy. Nie mam stuprocentowej pewności, ale jego nienawiść do mnie musi mieć jakieś inne powody niż sam biznes.

- Ale przecież sam byłeś wtedy dzieckiem. Co takiego mogło zajść między wami?

- Siedzieliśmy w jednym bagnie. To wystarczający powód. Czy wiesz, jak wyglądał mój pierwszy raz? Z prostytutką. Z wyniszczoną nałogiem narkomanką.

Lena miała ochotę zamknąć oczy i zasłonić uszy rękami.

- Wymieniliśmy się. Ja jej sprezentowałem uncję kokainy. To całkiem hojna zapłata za rozprawienie. Ale to nie wszystko. To tylko mały fragmencik układanki. Wyobraź sobie trzyletnie dziecko błąkające się po wielkim domu pełnym dziwek, narkotyków i broni. Miałem dostęp do wszystkiego. Bywały dni, że nie jadłem, bo nikomu nie chciało się przygotować mi jedzenia. Żyłem tam, ale nikt nie zwracał sobie mną głowy. Później pojąłem, że tym światkiem wybudowanym przez mojego ojca rządzą narkotyki i seks.

- Nie wiedziałam... Nie sądziłam...

- Bo jesteś prawdziwą szczęściarą i wyrosłaś w zupełnie innych warunkach.

Alex podniósł z piasku górę od bikini i podał jej.

- Założ.

- Dlaczego? - Lena nawet nie drgnęła.

- Nie jestem w stanie myśleć, kiedy patrzę na ciebie - powiedział ponuro.

Cały czar, który wniosła do jego życia, prysł. Znów był sam, pogrążony w ciemności, z której nie było wyjścia.

- Może po prostu nie chcesz myśleć - rzuciła, czując, że jednak ma w sobie jeszcze trochę energii. Wyciągnęła dłoń w jego stronę, ale ledwo dotknęła policzka, Alex chwycił ją za nadgarstek i przytrzymał.

- Nie słyszałaś, co powiedziałem? Nie rozumiesz, kim jestem?

- Słyszałam. - Szarpnęła ręką, ale nie udało jej się wyrwać. - Synem kryminalisty, i co z tego? Może gdybym nie znała cię od dobrych kilkunastu lat, mogłoby mnie to obejść. Widziałam, jak pracowałeś u mojego ojca, uczyłeś się, potem zostałeś jego asystentem. A dziś? Popatrz na siebie, w zasadzie już kierujesz koncernem. Nie rozumiem tego samobiczowania.

- Mówisz tak tylko dlatego, że nigdy nie widziałaś, jak wyglądam, kiedy to całe uporządkowane życie wymyka mi się spod kontroli.

- Oczywiście, że widziałam. Całkiem niedawno, w dniu naszego ślubu. - Lena wspięła się na palce i musnęła pocałunkiem jego wargi.

Aromat rozgrzanej słońcem skóry podrażnił jego nozdrza.

- Nie teraz, błagam! - Mógłby jej opowiedzieć, jak to jest, kiedy traci nad sobą panowanie. Albo pokazać. Kusiło go, by przewrócić ją na piasek i po prostu wziąć, bez myślenia o tym, czy będzie jej dobrze. Tak jak to robił dawniej. Wiedział jednak, że to mógłby być ten moment, kiedy bestia wyrwie się na wolność, a wtedy nigdy już nie uda mu się jej poskromić. - Nie! - powtórzył, odsuwając ją gwałtownym ruchem.

- Dlaczego?

Przez moment miał wrażenie, że jego umysł pracuje na zbyt wysokich obrotach, aby zdążył sformułować składną odpowiedź. Wolną rękę Lena położyła na jego piersi i to przeważyło. Przyciągnął ją do siebie i zmiażdżył jej usta pocałunkiem. Rozgrzane ciała zwały się ze sobą. Alex poczuł się jak ćpun. Lena była jego kokainą. Jego nałogiem, któremu nie potrafił się oprzeć. Umiała, ach, jak dobrze umiała zaprowadzić go na krawędź, za którą czaiła się otchłań. Chciał się w nią rzucić. Raz w życiu pójść za głosem emocji. I nie mógł.

Wyczerpany nagłym atakiem pożądania, ledwo zdołał odsunąć Lenę od siebie. Ciężko oddychał. Chciał coś powiedzieć, ale słowa nie układały się w żaden sensowny przekaz. Zwiesił głowę, odwrócił się i poszedł przed siebie, zostawiając ją osłupiałą na plaży, w samych majtkach od bikini.

Po raz pierwszy, odkąd sięgał pamięcią, nie miał żadnego planu.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alex siedział na podłodze, oparty o łóżko. W dłoniach przesuwał lekki jak mgiełka szal pachnący jeszcze perfumami Leny. Całe popołudnie zeszło mu na rozmyślaniu, co będzie robił z nią w łóżku. A właściwie o tym, co chciałby robić. Była teraz jego żoną i będą ze sobą sypiali. Obiecał jej prawdziwe małżeństwo. Jedyny problem był taki, że kiedy go dotykała, kompletnie tracił zmysły.

Po prostu przestawał myśleć. Wystarczył jeden raz, żeby wpaść w sidła obsesji.

Gdyby tylko mógł odzyskać kontrolę. Gdyby ona przestała go dotykać. Tak, to był jakiś pomysł. Zastanowi się nad tym później.

Musiał skłamać, że nie sypiałby z Rachel. Oczywiście, że tak. Na tym polegało małżeństwo. Ale było jeszcze coś. Rachel działała na niego zupełnie inaczej niż Lena. Przy niej nie groziła mu utrata panowania nad sobą.

Lena wsunęła głowę przez wąską szparę w drzwiach, a następnie otworzyła drzwi na oścież. Ubrana była w lekko prześwitującą tunikę. Szkoda. Miał nadzieję, że wróci tak, jak ją zostawił. Toples. Nie było sensu udawać, że jej nie pragnie. Owinął szal wokół pięści, naprężył go mocno i patrzył, jak zbliża się powoli do zasłony odgradzającej część sypialną. Rozkołysane biodra podsyciły tłący się malutkim płomieniem ogień pożądania.

- Gdzie byłaś? - zapytał sucho.

- A czemu pytasz?

- Jestem twoim mężem, chyba mam prawo wiedzieć? - Słowa drapały go w gardle.

- Jesteś, kiedy ci pasuje.

- A gdyby coś ci się stało?

- Ostatnie dwadzieścia trzy lata udało mi się przeżyć bez twojej udawanej troski, więc dam sobie radę i teraz.

- Powiedz mi, czy po tym, czego dziś się mnie dowiedziałas, nadal mnie pragniesz?

- Tak. - Patrzyła mu prosto w oczy.

- Powiedz jeszcze raz, czego ode mnie chcesz.

- Już to mówiłam.

- Jeszcze raz. Muszę mieć pewność.

- Chcę ciebie, seksu z tobą i prawdziwej rodziny. Chcę, żebyś wspierał moją firmę.

Alex zacisnął pięści, naprężając szal rozpięty pomiędzy nimi.

- W porządku.

- A ile mnie to będzie kosztować? Zabierzesz mi duszę?

- Nie chcę twojej duszy, chcę twojego ciała.

- To już ci oddałam.

- Tak, ale tym razem na moich warunkach.

- Najpierw muszę wiedzieć, jakie to warunki.

- Nie możesz mnie dotykać podczas seksu.

- Nie ma mowy!

- Chodzi o to, że kiedy mnie dotykasz, kompletnie tracę głowę. Mówiłaś, że poradzisz sobie z moją ciemną stroną. - Wstał i jeszcze raz owinął szal wokół dłoni i zmniejszając między nimi dystans.

Lena przyglądała mu się z niepokojem i chyba zaciekawieniem. Jej spojrzenie zatrzymało się na szalu.

- Chcesz mi pokazać swoją ciemną stronę?

- Chcę cię przed nią ochronić.

- W jaki sposób?

- Muszę mieć kontrolę nad tym, co robię. Muszę mieć całkowitą kontrolę w łóżku. Zgadzasz się?

Serce waliło jej jak młotem, w gardle jej zaschło. Po raz pierwszy przy nim poczuła strach. Tak samo poczułaby się, gdyby zaczepił ją na ulicy obcy mężczyzna i złożył dwuznaczną propozycję.

- Najpierw powiedz, jak? - Domyślała się już, do czego zmierza.

Szal, kontrola, żądza. Spełnienie. Potrzebował dominacji.

- Chcę związać ci ręce.

- A potem?

- Będę cię pieścił, aż zapomnisz o całym świecie. Potem rozsunę twoje nogi i wbiję się w ciebie. Będziesz błagać, żebym nie przestawał.

W jednej chwili poczuła, jak wilgotnieje. Nie знаła go od tej strony. Bardzo prawdopodobne, że była pierwszą kobietą, do której mówił w taki sposób. Spodobało jej się. Było w tym coś z zabawy w przeciąganie liny. Kto będzie górą, on czy ona. Musiał ją zdominować, bo ona miała nad nim władzę. Będzie udawała uległą, sprawi mu tę przyjemność i przyjmie od niego każdą pieszczotę, każde dotknięcie i każdy pocałunek.

Wyciągnęła w jego stronę rękę.

- Weź mnie!

- Weź mnie, ponieważ...?

- Ponieważ cię pragnę. - Wiedziała, że to właśnie chce usłyszeć.

- Na łóżko! - rzucił krótko.

Usiadła na brzegu. Dłonie oparła na kolanach. Czekwała na dalsze rozkazy. Ujął jej twarz w obie dłonie i przyglądał jej się intensywnie, obrysowując kontur, przeczesując palcami włosy, głaszcząc policzki i dotykając miękkich ust. Bawił się nią jak lalką. Palce zsunęły się w stronę karku, szukając zapięcia tuniki. Pomógł jej się rozebrać. Nie licząc filigranowych fig od kostiumu, była naga. Na widok jej piersi poczuł, że twardnieje. Lena na pewno to zauważyła.

- Chcesz zobaczyć, do czego zdolny jest mężczyzna, który nie uprawiał seksu przez osiemnaście lat? - Wiedziała, że odpłaci jej teraz za komentarze na plaży. I czekała na tę chwilę. Napięcie zaczynało kumulować się w dole brzucha.

Alex rozsunął jej kolana i uklął między nimi. Pochylił głowę, otworzył usta i objął jeden z sutków, zasykając go mocno. Wstrzymała oddech, czując rozkoszne mrowienie.

Chciała zamknąć oczy, osunąć się w błogi stan półświadomej rozkoszy. Zamiast tego, podniosła wzrok i popatrzyła na Alexa. Powolne ruchy głowy napędzały jej fantazje.

- Połóż się z rękami za głową - polecił.

Zrobiła, co jej kazał. Wyciągnęła ręce nad głową, nogi zwiślały jej z łóżka. Ledwo sięgała czubkami palców podłogi. Alex związał jej nadgarstki szalem. Wrócił między jej kolana i ujął najpierw jedną, potem drugą nogę, po czym zarzucił je sobie na barki. Jego włosy muskały wnętrze jej ud. Przyciągnął ją do siebie. Chwilę potem poczuła na sobie jego usta. Gorące, wilgotne. Język krążył wokół najwrażliwszego punktu. Pierwszy dreszcz rozkoszy przeszył jej podbrzusze. Była teraz jego niewolnicą. Do ust dołączyły palce. Czuł, jak zaciskaj rozluźnia mięśnie. Coraz szybciej i szybciej. Była bardzo blisko. Za każdym razem, gdy zaczynała drżeć, wysuwał palce na chwilę, trzymając ją w niepewności.

- Nie wytrzymam, Alex! Nie dręcz mnie dłużej...

- Wytrzymasz - wymruczał, zlizując kropelki potu z jej brzucha.

Potem wstał, zostawiając ją rozedrganą i niezaspokojoną.

Patrzyła spod półprzymkniętych powiek, jak zdejmuje spodnie. Umierała z tęsknoty. Chciała go dotykać, całować, a wolno jej było tylko leżeć i wykonywać jego rozkazy. Zrzucił z siebie koszulkę. Widok jego wysportowanego i sprężystego ciała tylko wzmagił jej pożądanie.

- Gotowa?

- Nie, chcę cię pocałować.

- To wbrew regułom.

- To złamię reguły!

- Będziesz się ich trzymać albo nie pozwolę ci dojść.

- Nie... - jęknęła. - Tylko nie to!

- Będziesz posłuszna?

- Tak - powiedziała, czując, jak jej żołądek zaciska się, mobilizując mięśnie.

Zauważyła, że ręce nie drżały mu już tak mocno jak za pierwszym razem. Palce dotykały jej policzków, zaskakująco pieczotliwie jak na grę, w której brali udział.

Włożył jej ramię pod plecy i podniósł, układając ją wyżej na poduszkach. Dłonie wciąż miała w górze. Przytrzymał jej nadgarstki i pochylił się nad wyprężonymi w jego stronę piersiami. Język sunął wokół sutków, tak wrażliwych, że rejestrowały najmniejszy ruch powietrza.

- Teraz! - wyszeptwała.

- Musisz jeszcze trochę wytrzymać. - Rozchylił lekko jej uda.

Czubek penisa wniknął płytko na jedną krótką chwilę. Wygięła się w łuk, pragnąc go poczuć głębiej, ale nic z tego.

- Proszę, błagam...

- Teraz lepiej. - Przysunął się bliżej, drażniąc się z nią jeszcze przez moment.

Wreszcie poczuła, jak zagłębia się w niej płynnym ruchem. Z kącików jej oczu pociekły łzy ulgi. Tak bardzo tego potrzebowała. Teraz mogła wreszcie poddać się rytmowi. Ich usta zwały się w namiętym pocałunku. Lena słyszała już tylko krew szumiącą jej w uszach, coraz szybsze bicie serca. Powoli zbliżała się do spełnienia.

- Za chwilę... - wydyszała. - Już! - Orgazm wstrząsnął jej ciałem.

Ostatnich kilka pchnięć i upragniona ciepła fala zalała jej wnętrze. Krzyknęła, czując nieprawdopodobną ulgę, jaką przyniosło spełnienie.

Kiedy doszła do siebie, ręce wciąż miała związane szalem.

- Zdejmiesz? - poprosiła Alexa.

Podniósł się z łóżka, unikając jej spojrzenia. Bez słowa rozwiązał jej ręce. Gdy rozsupływał węzeł, udało jej się złapać jego spojrzenie. Było w nim coś dziwnego. Strach, może przerażenie.

- Mam dużo pracy - rzucił wymijająco i przeszedł do salonu.

Widziała, że siedzi na kanapie, w kompletnym bezruchu. Rozcierając nadgarstki, zastanawiała się, jak to możliwe, że przez tyle lat nie zauważała nic poza tym, co chciała widzieć. Znała go jako człowieka energicznego, inteligentnego i głodnego sukcesu. Najpierw kochała się w nim, potem był dla niej przyszłym szwagrem. Ale dopiero teraz rozumiała, co się za tym kryło. Alex nie tylko dążył do swoich celów, ale przede wszystkim uciekał od korzeni i od przeszłości. Obawiała się, że może nie starczyć mu sił. I szczerze powiedziawszy, nie miała pomysłu, jak mu pomóc.

TLR

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Podróż poślubna zleciała błyskawicznie. Każdego wieczoru ona i Alex spotykali się w sypialni. On związywał jej nadgarstki szalem i razem wchodzili do krainy rozkoszy, jakich nigdy wcześniej nie było jej dane zaznać.

Nie zbliżyło ich to do siebie ani trochę. W ciągu dnia Alex sporo pracował, ona chodziła na plażę. Czasami miała wrażenie, że mieszka z obcą osobą.

Zamknęła oczy, kiedy samolot, lekko drżąc, dotknął płyty lotniska w Nowym Jorku. Była pewna, że z minionego tygodnia zapamięta tylko upojne noce. Dłonie przywiązane do słupków łóżka. Szeroko rozstawione kolana, gdy chwytając ją za biodra, wchodził głęboko. Duszny zapach świec rzucających migoczące cienie na suficie. Jego szept i jej krzyki.

Otworzyła oczy i spojrzała za okno. Przywitało ją zaspane chmurami popołudniowe niebo i szczyty wieżowców skąpane we mgle.

- Uwielbiam powroty - powiedziała tonem, który na upartego można było wziąć za przejaw entuzjazmu.

Wstała z fotela i przeciągnęła się, zbierając swoje rzeczy.

- Jak zwykle pełna energii - rzucił Alex, przypatrując jej się uważnie.

- Jak zwykle.

Dziwne. Czowała się, jakby rozmawiała z kimś obcym, a nie z mężczyzną, z którym od jakiegoś czasu dzieliła łóżko i mnóstwo intymnych wspomnień. Był jej kochankiem. Jedynym jak do tej pory. Namiętnym i tryskającym pomysłami. Kiedy jednak patrzyła na niego siedzącego naprzeciw, do bólu oficjalnego i wbitego w garnitur, wydawał jej się nieskończenie nudny i mało atrakcyjny.

Ta niespójność wywoływała w niej największe emocje. To one sprawiały, że z niecierpliwością wyczekiwała kolejnej nocy.

Telefon piknął dwa razy. Nowa wiadomość.

- Muszę zajrzeć do sklepu. Podrzuć mi po drodze?

- Coś ważnego?

- Menedżer chce, żebym przejrzała dokumenty. Chyba nic poważnego, ale lepiej się upewnić.

- Nie ma sprawy. W końcu to także moja firma.

Zatem jednak mieli ze sobą coś wspólnego. Interesy. Niewiele to, ale zawsze coś, ucieszyła się.

Sklep Lena's Lollies przywodził na myśl radosne czasy dzieciństwa. Kolorowa markiza chroniła witryny przed słońcem. Wnętrze urządzone było w żywych barwach z przewagą różu. Przestrzeń podzielono na krainy słodczy, każda urządzona w charakterystycznym stylu. W Cukierkowym Lesie znajdowały się wszelkiego rodzaju landrynki, miętówki i żelki, wyłożone w dużych koszach, ale także zwisające z drzew stanowiących dekorację. Królestwo Czekolady kryło w sobie rzeźby wykonane z białej i czarnej czekolady, zmieniane o każdej porze roku. Czekoladę można było kupić na wagę, były batoniki czekoladowe, wiele wariantów czekolady do smarowania pieczywa i czekoladki z nadzieniem w tylu rodzajach, że nie sposób było policzyć.

Alex jeszcze nigdy nie był w żadnym ze sklepów Leny. Baśniowy wystrój poprawił mu humor na tyle, że przestał się krzywić na myśl o takiej ilości cukru zgromadzonej w jednym miejscu. Według niego cukier uzależniał, więc z zasady był podejrzany. Jednak było to uzależnienie nieporównywalnie łagodniejsze w skutkach niż te, które znał. Lena od razu skierowała się do biura, a on został, zastanawiając się, co obejrzeć najpierw. Czekolady, cukierki, lizaki czy może galaretki owocowe?

- Witamy w Lena's Lollies. Czy mogę w czymś pomóc? Szuka pan prezentu?

Przed nim stała dziewczyna, może szesnastoletnia, ubrana w kolorowy uniform i trzymająca w ręku dużego czerwonego lizaka.

- Nie - odpowiedział krótko.

Wyglądała na rozczarowaną. Alex właściwie nie jadał słodczy, z wyjątkiem tych, które dawniej zostawiała mu Lena. Znajdował je na biurku, dyskretnie ukryte pod dokumentami albo w kieszeni marynarki. Nie były złe, ale robił to, żeby nie czuła się urażona. Teraz, kiedy była jego żoną, przestał się nad tym zastanawiać i pewien był, że bez przerwy ranił jej uczucia.

- Może jednak się skuszę... - zmienił zdanie, wywołując uśmiech na twarzy ekspedientki. - Czy macie czerwone żelki?

- Oczywiście, mnóstwo! Cynamonowe czy owocowe?

- Ovocowe. - Dziewczyna zaprowadziła go krętą ścieżką do regału i pomogła wybrać cukierki. Wiśniowe. Te najbardziej przypominały mu Lenę i jej czerwone usta pomalowane szminką, gdy po raz pierwszy ją pocałował. W podobnym kolorze było także jej bikini. Miała je na sobie, gdy po raz pierwszy się kochali. Dwie szmatki ledwo przykrywające wszystkie jej wdzięki.

Zatopiony we wspomnieniach nie zauważył nadejścia żony.

- Nie nudziłeś się?

- To byłoby niemożliwe. - Ponownie rozejrzał się po wnętrzu sklepu.

Wyglądał jak dziecko, które po raz pierwszy zobaczyło wesołe miasteczko.

- Mam to samo. Kiedy tu wchodzę, chcę zostać jak najdłużej. Ale mój najukochańszy sklep jest w Paryżu. Mamy tam nawet piekarnię. Powinieneś zobaczyć te wszystkie makaroniki wykładane codziennie na tace, świeżutkie i pachnące - rozmarzyła się.

Zazdrościł jej tej pasji, z jaką mówiła o swoich sklepach. On nigdy tak nie reagował, chociaż też lubił to, co robił. Na co dzień musiał trzymać swoje namiętności na łańcuchu. Chyba że spotykał się z Leną w łóżku. Wtedy to ją „zakuwał w łańcuchy”, aby swoimi dłońmi i językiem nie mogła wypuścić bestii na wolność.

Była to ryzykowna gra. Szal to nie kajdanki. Łatwo mogła się z niego uwolnić. Ale póki co Lena była posłuszną kochanką, a on panował nad sytuacją. Dlaczego w ogóle się tym martwił? Sytuacja była idealna. Lena była jego żoną i mógł z nią robić, co chciał. Każdej nocy. Małżeństwo dało mu korzyści finansowe i odsunęło widmo przejęcia firmy przez uprzykrzającego mu życie Christofidesa.

- Możemy jechać? - zapytał żonę, myślami będąc już przy wieczornym rytuale.

Marzył o tym, by wsunąć głowę między jej uda i dotknąć jej językiem, zagłębić go i sprawić, żeby cała drżała, domagając się więcej. O, tak, miał plany na wieczór, gdyby ktoś pytał. Plany, o jakich dawniej nawet mu się nie śniło.

- Jasne, chyba że czegoś stąd potrzebujesz?

Pokręcił głową. Dotknął palcami torebki z wiśniowymi żelkami w kieszeni i uśmiechnął się w myślach do siebie.

Skierowali się ku wyjściu. Alex wyszedł pierwszy i przytrzymał jej drzwi. Gdy się odwrócił, zobaczył przed sobą gromadę reporterów. Zewsząd oślepiały ich flesze. Lena musiała zasłonić oczy dłonią. Reporterzy przekrzykiwali się, wyciągając w ich stronę mikrofony: „Gdzie byliście przez cały zeszły tydzień?“, „Podobno twoja była narzeczona uciekła sprzed ołtarza, czy to prawda, Alex?“ „Powiedz, co się za tym kryje? Większe pieniądze?“ „Leno, jak to jest być dublerką siostry na ślubie?“

Alex chwycił Lenę za rękę i odpychając nachalnych fotografów łokciem, przeprowadził ją do samochodu.

- Żadnych komentarzy! - powiedział stanowczo i wciągnął Lenę do samochodu. Jednak zanim zdążył zatrasnąć drzwi, do ich uszu dobiegło ostatnie, wyjątkowo wstrętne pytanie: „Jak się czujesz, mając za żonę brzydkie kaczątko zamiast pięknego łabędzia?“

Wściekły pociągnął drzwi, o mało nie przycinając palców jakiemuś nadgorliwemu adeptowi brukowego dziennikarstwa.

- Cholerne hieny! - Z jego ust posypał się grad przekleństw.

Kierowca ruszył. Gdy opadła z niego wściekłość, spojrzał na Lenę, która siedziała ze wzrokiem skierowanym na wprost. Po jej twarzy strumieniami spływały łzy. Nie łkała, nie zanosila się płaczem, po prostu siedziała, jakby nieświadoma tego, co się z nią dzieje.

Samochód podjechał pod ich apartamentowiec i zanim na dobre stanął, Lena wyskoczyła i pobiegła w stronę wejścia. Alex pobiegł za nią.

- Leno, zaczekaj!

- Zostaw mnie! - Zatrzymała się przy drzwiach, czekając, aż otworzy drzwi kodem, a gdy to zrobił, szarpnęła za klamkę i wpadła do holu, idąc prosto do windy.

- Nie przejmuj się tym, co ludzie mówią.

- Kiedy to wszystko prawda. Jestem dublerką własnej siostry i brzydkim kaczątkiem. To nie ze mną miałeś ułożyć sobie życie. Ale to ja zadecydowałam, że za ciebie wyjdę, i nie muszę teraz słuchać obelg tych śmieci, i to jeszcze w miejscu publicznym! - W jej głosie drżały emocje.

- Masz całkowitą rację. - Weszli do windy. - Podam do sądu każdy szmatławiec, który ośmieli się te obelgi opublikować.

- Chcesz kontrolować prasę? Poważnie? W takim razie musisz mieć więcej władzy niż prezydent tego kraju.

- Mam swoje sposoby - odpowiedział, pomijając milczeniem sarkazm.

- Zostawmy to. Nie ma sensu walczyć z pomyjami. Poza tym nawet jeśli o tym nie napiszą, to nie znaczy, że nie mieli racji. Chciałeś Rachel, dostałeś mnie. Taka jest prawda.

- Nie kochałem Rachel.

- Ale jej pragnąłeś.

Nigdy nie pragnął Rachel w ten sposób. Dziś nie mógł sobie nawet wyobrazić, by w jego łóżku była jakakolwiek inna kobieta niż Lena. Obudzony w środku nocy z głębokiego snu, bez problemu mógłby opisać jej twarz, rozsypane na poduszce loki, lekko rozchylone usta i piersi kołyszące się w rytmie, który nadawał.

- To już przeszłość.

- Nawet jeśli tak jest, łątka dublerki przyłgnie do mnie na długo.

- Zrobię wszystko...

- Co zrobisz? Pójdiesz do każdej redakcji i będziesz błagał, żeby nie nazywali mnie brzydkim kaczątkiem? To nie ma sensu.

- Ma sens. Nie pozwolę, żeby cię ranili.

- Czemu nie? Ty ranisz mnie bez przerwy.

Zapadła pomiędzy nimi niezręczna cisza. Winda zatrzymała się i Lena wyszła pierwsza. Gdy weszli do apartamentu, odwróciła się w jego stronę.

- Jestem skonana, położę się już. Masz dziś wolne.

- Wolne?

- Tak, nie musisz się dziś ze mną kochać.

- Ale dlaczego? - Pytanie było głupie, ale chciał zyskać na czasie.

- Boli mnie głowa. Może przez te flesze - powiedziała wymijająco. - Dobranoc.

Wyszła z pokoju, a Alex ruszył w stronę barku. Mimo że nie pił, miał w domu całkowicie wyposażony barek. Dla gości. Taka była oficjalna wersja.

Sięgnął po jedną z butelek i obejrzał etykietę, po czym odstawił ją na miejsce i zamknął barek na klucz. Uśmiechnął się do siebie zwycięsko. Już prawie chwycił haczyk. Nikt na świecie nie mógł pozbawić go wypracowanej latami samokontroli. Nawet Lena.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Lena obudziła się w fatalnym nastroju, który towarzyszył jej przez cały dzień. Po wczorajszym spotkaniu z prasą czuła się, jakby wzięła udział w walce bokserskiej. Jej najbardziej widocznym efektem była poobijana dusza. Została publicznie upokorzona i była pewna, że będzie się to za nią ciągnąć jeszcze przez wiele miesięcy.

Alex wyszedł rankiem, miała więc sporo czasu na odtwarzanie pytań, którymi zasypali ją reporterzy, a także na przypomnienie sobie innych swoich spotkań z prasą, spośród których całkiem sporo kończyło się gafą lub nieprzyjemnościami.

Koło południa humor miała jeszcze gorszy niż rano. Na domiar złego zaczynała być głodna. Właśnie przekopywała lodówkę w poszukiwaniu czegoś na obiad, kiedy usłyszała szcęk zamka w drzwiach. Alex wpadł do kuchni, lekko zdyszany.

- Mam nadzieję, że jesteś głodna.
- Tak bardzo, że postanowiłam zrobić inspekcję w lodówce.
- Niewiele znajdziesz. Za rzadko tu bywam.
- Zauważyłam. Zamówimy pizzę?
- Myślałem, że może wyjdziemy coś zjeść.

Na samą myśl o wyjściu do miasta, gdzie czyhali na nich paparazzi, zrobiło jej się słabo.

- Musimy?
- Zobacz! - Alex podał jej gazetę.

Na stronach z plotkami było zamieszczone wielkie zdjęcie z wczoraj, kiedy wychodzili ze sklepu. Wyglądali na zmieszanych, ale najbardziej rzucało się w oczy to, że nie trzymali się za ręce. No cóż, to wina Alexa, nie pozwalał się dotykać. Nagłówek krzyczał czerwonymi literami: „Tylko u nas! Alex Kouros i Lena Holt: zdradzony przed ślubem i siostra uciekającej panny młodej”.

- Zawsze byłam tą drugą i niezauważaną, chyba że akurat potknęłam się na schodach, wtedy robili ze mnie pośmiewisko.

- Właśnie dlatego powinniśmy się gdzieś pokazać. Muszą wiedzieć, że nas nie złamali. Nie pozwolę, żeby prasa traktowała moje małżeństwo jako farsę.

- Ono jest farsą, Alex.

Oczy pociemniały mu niebezpiecznie. Chwycił ją za łokieć i pociągnął ku sobie.

- Czyżby? A seks?
- To tylko gra, po której przychodzi dzień.
- To nie tylko gra. Robię to dla twojego dobra.
- Nie znasz mnie na tyle, żeby wiedzieć, co jest dla mnie dobre.
- I nie muszę. Wystarczy, że znam siebie.
- Niby czemu?

- Tak bardzo chcesz wiedzieć, dlaczego nie uprawiałem seksu od osiemnastu lat? Dlaczego bez przerwy muszę się kontrolować? Dlaczego związuję ci ręce?

- Słucham - powiedziała buńczucznie. I tak nie mogła go już zatrzymać.

- W moje szesnaste urodziny omal nie zgwałciłem kobiety.

Lenę zmroziło. Poczwała, jak drętwieją jej usta, twarz, szyja, ramiona, wreszcie koniuszki palców. Myślała, że nie zdoła wydusić z siebie słowa.

- Nie wierzę ci, po prostu nie wierzę! Nie mógłbyś...

- Mógłbym. Ojciec nigdy nie zwracał na mnie uwagi. Matki nie znałem. Pewnie była jedną z wielu dziewczek, które kręciły się wokół ojca. Byłem zaniedbanym dzieciakiem, wychowywanym w strasznych warunkach. W dniu moich szesnastych urodzin ojciec wyprawił dla mnie przyjęcie. W prezencie dostałem narkotyki, całkiem sporo. Nie była to dla mnie nowość. Ale tym razem ojciec postanowił pokazać mi wszystko, co po nim odziedziczę. Naćpałem się wtedy tak, że ledwo co pamiętam. Ale pamiętam, że była impreza. Ogłuszająca muzyka, duchota. W każdym kącie widziałem obściskujące się pary. Wszyscy pili, palili skręty, brali prochy garściami. Ojciec zawołał mnie do pokoju. Była tam dziewczyna. Celia. Do dziś pamiętam jej imię. Zostawił mnie z nią i powiedział, że jest opłacona, a ja mogę z nią zrobić, co chcę i jak chcę. Ale nie chciała. Wściekłem się, bo jeszcze żadna mi nie odmówiła. Nie odważyłyby się. Synowi szefa? Kto to słyszał w ogóle? Chwyciłem ją za tę biednie wyglądającą kieckę i przyciągnąłem do siebie...

Pamiętał, że rzuciła się na niego z pięściami, ale była za słaba. I wtedy przyszedł moment otrzeźwienia. Spojrzał na nią jak na człowieka, a nie przedmiot, którego miał użyć. Zrozumiał, że jej łzy i płacz były konsekwencją jego zwierzęcej żądz. Zobaczył swoją i jej przyszłość.

- Ale nie zrobiłeś jej krzywdy, prawda? Tylko to się liczy.

- Nie. Nie zrobiłem. Może dlatego, że widziałem ją z bardzo bliska. Była przerażona, zanosila się płaczem. A wszystko przeze mnie.

- Nie byłeś wtedy sobą.

- I to ma mnie usprawiedliwić? A wiesz, co powiedział mój ojciec, zanim zostaliśmy sami?

Nie chciała wiedzieć.

- Co?

- Puknij ją. To dziewczyna. Spodoba ci się. - Lena zacisnęła powieki. Bolała ją ta opowieść. - A ona miała szesnaście lat, rozumiesz? Zwyczajna dziewczyna, żadna prostytutka. Porwali ją, żeby sprzedać do domu publicznego. Dowiedziałem się później. Kiedy doszedłem do siebie, uciekliśmy stamtąd. Nie pozwoliłem jej iść na posterunek, bo wiedziałem, że wielu policjantów siedzi w kieszeni u mojego ojca. Jak inaczej mógłby prowadzić ten swój biznes przez tyle lat. Zresztą za taką zdradę pewnie by mnie ukatrupił, a potem znalazł Celię i jej rodzinę.

- To po prostu okropne. Ale uratowałeś ją.

- Nie próbuj robić ze mnie bohatera. Byłem takim samym przestępcą jak reszta tej bandy. To, że jej nie wykorzystałem, nie czyni ze mnie anioła.

- Czego ty się boisz, Alex? Że zrobisz mi krzywdę?

Popatrzył na nią. W jego oczach dostrzegła czarną rozpacz.

- O to właśnie chodzi. Nie mam pojęcia, do czego jestem zdolny. Dopóki nad sobą panuję, wszystko jest w porządku. Ale wiem też, że bestia bywa głodna. Boję się, że kiedyś zechce zaspokoić ten głód.

- Dlatego przez tyle lat unikałeś kobiet?

- Po prostu uważam, że seks ma swoje miejsce. Jest nim małżeństwo.

Lena spojrzała na niego, starając się ukryć smutek. Musiała znaleźć właściwe słowa.

- Poprosiłam, żebyś się ze mną kochał. Nigdy nie zrobiłeś niczego, czego sama bym nie pragnęła. Związujesz mi ręce, bo ci na to pozwalam. Poddaję się twoim pieszczotom, bo ich chcę. Nie jestem bezwolną ofiarą.

- Boję się, że któregoś dnia coś mi odbije i zrobię ci krzywdę.

- To niemożliwe. Nie jesteś już tamtym człowiekiem. Co robi teraz twój ojciec?

- Jest w więzieniu. Użyłem swoich kontaktów i udało się go wsadzić za kratki. Mam nadzieję, że tam umrze.

- Widzisz? Gdyby nie ty, cierpiałoby jeszcze wiele kobiet. Są wolne tylko dlatego, że jesteś inny.

- Nie jestem.

- Dlaczego wciąż siebie karzesz?

- Po prostu chcę, żeby wszyscy czuli się ze mną bezpieczni. I przeważnie mi się to udaje. Tylko ty...

- Co ja?

- Tylko tobie nie umiem zapewnić bezpieczeństwa.

- Uwierz mi, że umiem sama o siebie zadbać. I wiem, czego chcę.

- A czego chcesz?

- W tej chwili marzy mi się soczysty gyros. Chodźmy zjeść, bo umieram z głodu.

Kolacja dobiegała końca, a Alex nadal czuł zastrzyk adrenaliny po swojej spowiedzi. Prawda, którą w końcu musiał wyznać Lenie, bolała. Musiał jakoś z tym żyć.

Restauracja, do której ją zabrał, była niedużym, ale modnym lokalem, w którym można było zobaczyć sporo znanych twarzy. Doskonałe miejsce, by dać się sfotografować paparazzim. Prasa! Przede wszystkim o tym powinien teraz myśleć.

- Zatańczysz? - zapytał ją, kiedy kończyli deser, przepyszną baklawę.

Na małym parkiecie było dość tłoczno. Wymarzona sceneria dla młodych małżonków.

- Myślałam, że nie tańczysz.

- Rzeczywiście. Zatem chcesz zatańczyć czy nie?

Przechyliła głowę. Brązowe loki spłynęły łagodnie na jedną stronę. W oczach migotały wesołe ogniki.

- Jasne, że tak.

Alex wstał i podał jej dłoń.

- Tylko postaraj się nie wyglądać, jakbyśmy właśnie podpisali aneks do umowy dopuszczający okazjonalne tańce.

Lena uśmiechnęła się.

- Jednak masz jakieś poczucie humoru?

- Najwyraźniej.

Podawała mu rękę. Ich palce splotły się w czułym uścisku. Poprowadził ją na parkiet, kołysząc się w rytm muzyki. Potem przyciągnął ją do siebie i dokładnie w tej samej chwili zdał sobie sprawę z tego, że przecież nie umie tańczyć.

- Nigdy wcześniej tego nie robiłem.

- Niemożliwe, przecież chodziliście z Rachel na przyjęcia.

- Tak, ale zawsze powtarzałem jej to samo co tobie. Że nie tańczę.

- To dlaczego teraz tańczymy?

- Bo miałaś rację. Nie mogę po prostu pójść do redakcji i nakłaść po twarzy jednemu czy drugiemu. To by było niestosowne.

- Wręcz przeciwnie - roześmiała się Lena.

- Mogę za to popracować nad tym, żeby wszystkie plotki umarły śmiercią naturalną. Nikt już nie pomyśli, że jesteś dublerką siostry.

- Trochę jednak jestem.

- Wiesz, że ja właściwie nie znałem Rachel. Nigdy nie opowiadałem jej o swoim życiu, zresztą pewnie nie chciałaby o tym słuchać. Rachel była zadowolona z ładnej fasady. A co za nią, to już jej nie obchodziło. Ciebie też nie znałem, mimo że dorastałaś obok mnie. Pamiętasz, jak dawniej do mnie przychodziłaś? - Lena uśmiechnęła się tylko. - Przynosiłaś słodycze. To jedno z przyjemniejszych wspomnień. Czułem się wyróżniony. A teraz znasz moją przeszłość i jesteś jedyną kobietą, z którą spałem już jako dorośli. Jesteś ze mną i nie uciekłaś. To chyba dobry znak.

- Chyba tak.

Alex otworzył się przed nią. To było dla niej ważniejsze niż wszystko inne. Ta ciągła walka z samym sobą musiała być dla niego strasznie wyczerpująca. Cierpiała, widząc, jak się z tym męczy. Ale teraz przynajmniej знаła jego wewnętrznego wroga. Dawniej Alex wydawał jej się idealny, teraz wiedziała, że taki nie jest. Przez to stał się jej bliższy. Wiedziała jednak, że póki co, należy do niej tylko w połowie. Jego ciemna strona wciąż pozostawała niedostępna. Musiała ją odzyskać i wyciągnąć go z mroku na słońce.

- Gdybym wtedy wiedział o tobie to, co wiem dziś, na pewno nie oświadczyłbym się Rachel.

Lena spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Wybrałbyś mnie zamiast jej?

Wtulił twarz w jej włosy i szepnął:

- Tak.

- Nie jestem pewna, czy przyjąłabym oświadczenia.

- Dlaczego nie? - Teraz on był zaskoczony.

Musiała to z siebie wyrzucić. Jeśli nie teraz, to kiedy?

- Mówisz, że mnie znasz, ale to nieprawda. Kiedy się kochamy, nie mogę cię nawet dotykać. A to znaczy, że wcale mnie nie znasz. Trzymasz mnie na smyczy, każesz przestrzegać reguł. Wszystko po to, żeby mieć kontrolę.

- Nie rozumiesz. To siebie muszę trzymać na smyczy.

- Tak ci się tylko zdaje. Nie mogę pokazać ci, kim jestem, nie mogę zrobić tego, na co mam ochotę. Więc znasz mnie tylko taką, jaką mnie sobie wyobraziłeś.

- Za to dzielnie znoszę twoje fochy i awantury.

To prawda, że często nie mogła powstrzymać języka, ale robiła to tylko w obronie własnej. Uśmiechnęła się teraz słodko, a on zatrzymał się na chwilę i objął dłońmi jej twarz. Potrafił być rozczulający.

- Przepraszam, bywam trochę porywczą. Kiedy mnie ranisz, łatwiej mi wykrzyzczyć złość, niż się do niej przyznać. Postaram się nad tym panować. Ale chcę czegoś w zamian.

- Czego?

- Dziś w nocy, tylko dziś, będziesz musiał trzymać się moich reguł.

- Po tym wszystkim, co ci powiedziałem, nie możesz tego żądać.

- Mogę i żądam. Wiem, że mnie nie skrzywdzisz.

- Nie możesz tego wiedzieć. Leno...

- Proszę, tylko dziś. Moje reguły, nie twoje.

Alex westchnął ciężko. Nie umiał pokonać jej oporu.

- Dowiem się chociaż, jakie to reguły?

Przytuliła się do jego piersi.

- Będę miała rozwiązane ręce i zrobię z tobą, co zechcę. - Wspięła się na palce, sięgnęła ustami płatka ucha i przesunęła po nim językiem. - Od dziesięciu lat kolekcjonuję fantazje z tobą w roli głównej. Trochę się tego uzbierało.

- Dziesięć lat? - Nie miał pojęcia, że się w nim durzyła.

- Chyba nie sądzisz, że przynosiłam ci cukierki z czystej sympatii?

- Prawdę mówiąc, tak właśnie myślałem. Podrywałaś mnie?

- Tak mi się zdawało. Ale nie wyszło.

- Dlaczego ja?

- Uwielbiałam cię. Wydawałeś się taki idealny. Ale nie jestem już małą dziewczynką, więc i ty nie musisz być ideałem. I tak cię pragnę.

- Naprawdę? Nie przeszkadza ci to wszystko, co o mnie wiesz?

- Nie, jeśli mamy dzielić życie, powinniśmy wiedzieć o sobie wszystko.

- Ale czy to cię nie przeraża? Co, jeśli okaże się, że moja ciemna strona jest znacznie głębsza, niż myślałaś? Co, jeśli nie ma końca?

Zabolało ją serce, łzy napłynęły do oczu, gardło miała zupełnie ściśnięte. Nie знаła odpowiedzi na to pytanie, ale nie mogła unikać odpowiedzialności. Była jego żoną.

- Wezmę cię takiego, jaki jesteś. Dotrzymam przysięgi złożonej na ślubie.

Kiedy wracali do domu, Alex czuł wszystkie swoje mięśnie napięte do granic możliwości. Dziś była noc Leny, noc próby, i bał się, że nie sprostą. Pożądał jej, ale wiedział, że bestia tylko czeka, by wydostać się na wolność. Krótką przejażdżkę samochodem spędzili w całkowitym milczeniu. A teraz stali w salonie jego apartamentu. Patrzył na zgrabne, czerwone usta, ciemne loki otulające szyję i szmaragdową suknię, która skrywała wszystko, czego w tej chwili pragnął. Niech się dzieje, co chce.

- Pokaż mi, czego chcesz. Pokaż, jaka jesteś, kiedy nie mam nad tobą kontroli.

Objęła go i pocałowała, a on zatonął w jej oczach.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Rozbierz się! - Alex nie był przyzwyczajony do wykonywania rozkazów, ale posłuchał.

W tej chwili zrobiłby dla niej wszystko. Zaczął rozpinać koszulę, potem spodnie. Po chwili stał przed nią zupełnie nagi i drżący z podniecenia. Był na jej łasce i niełasce.

Przyglądała mu się z podziwem. Miał doskonale ciało. Położyła dłoń na jego sercu, przesunęła ją w dół pieśczośliwym gestem, od którego zrobiło mu się gorąco. Jej usta muskały szyję, język znaczył na skórze ścieżkę prowadzącą w dół. Zanurzył palce w jej włosach, próbując ją zatrzymać.

- Uwważaj... - Niemal słyszał, jak bestia zamknięta w więzieniu szarpie łańcuch, próbując się uwolnić.

Zęby zatrzymały się na jednym z sutków i leciutko zacisnęły. Doskonale wiedziała, jak go rozdrażnić.

- Mam dosyć uważania - wyszeptała. - Nie będę się więcej ukrywać.

- To weź mnie, ale pamiętaj, że ostrzegałem.

Język krążył po jego torsie, raz delikatnie, raz mocno napierając. Miał erekcję. Podniósł jej głowę i pocałował ją namiętnie, wdzierając się tak głęboko, jak tylko mógł. Gdy oderwali się od siebie, oboje byli zdyszani. Miała zaróżowioną twarz i błyszczące oczy. Pragnęła go tak samo mocno jak on jej. Przytuliła się do niego i osunęła na dół.

- Tyle czasu o tym marzyłam. - Alex nie był w stanie wydusić z siebie słowa. Jej usta miękko objęły jego członek i miarowo poruszały się, zasysając go coraz głębiej.

Nagle poczuł, jak pękają w nim bariery, ale to, co wydostało się na zewnątrz, to nie była bestia, której tak się obawiał, lecz uczucie absolutnej błogości. Zwinny język sunął po napiętej skórze, wargi wyznaczały upojny rytm, któremu po prostu się poddał. Przyjemne napięcie, które umiejętnie budowała, domagało się uwolnienia. Poczuł, że za chwilę skończy i łagodnie odsunął ją od siebie.

- Nie tak. Chcę być w tobie.

Lena zawahała się, ale gdy spojrzała w jego oczy, zamiast dotychczasowego chłodu ujrzała w nich pasję i uczucie.

- Myślałam, że ja tu wydaję polecenia.

- Nie musimy dłużej się w to bawić. - Wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka.

Nagle przypomniał sobie o czymś. Wrócił do salonu, znalazł marynarkę i wyjął z niej torebkę żelków kupionych w Lena's Lollies.

Gdy wrócił, Lena leżała na łóżku całkiem naga.

- Och, wyprzedziłaś mnie.

- Lubię brać sprawy w swoje ręce. - Roześmiali się oboje i Alex położył się koło niej.

- Skąd to wzięłaś? - zapytała, patrząc na firmową torebkę z jej sklepu.

- Kupiłem, jak byliśmy w sklepie. Teraz już wiem, po co.

Wysypał na dłoń kilka czerwonych żelków. Ułożył jeden pomiędzy jej piersiami, a następnie pochylił głowę i wyłowił go stamtąd ustami. Lena z westchnieniem opadła na poduszki.

- Jesteś niesamowity!

Alex położył drugi cukierek na jej brzuchu, trzeci tuż nad pępkiem. Po chwili jej nagie ciało ozdobiła ścieżka z wiśniowych żelków od szyi aż do łona. Ostatni żelek włożył do jej ust.

- Możesz ssać, ale nie połykaj. To moja nagroda. Zawsze wiedziałem, że słodka z ciebie dziewczyna.

Potem rozpoczął wędrowkę. Język musnął wzgórek łonowy, usta chwyciły pierwszy cukierek. Lena zadrdzała. Gdyby poruszyła się mocniej, musiałby układać żelki od nowa. Łaskotał ją, na skórze pojawiła się gęsia skórka. Dłonie obejmowały jej piersi, palce powolnymi ruchami drażniły brodawki. Gdy doszedł do samej góry, ułożył się między jej nogami i pocałował ją. Przypomniawszy sobie, jak za nim chodziła, jak na niego patrzyła. Że też wcześniej tego nie zauważył.

Odepchnęła go delikatnie i przewróciła na plecy. Usiadła na nim, obejmując nogami jego uda. Pomogła mu wejść. Powoli opadała i unosiła się nad nim, narzucając swoje tempo. Miała rozchylone usta i przymknięte oczy. Z głową odrzuconą w tył ujeżdżała go, a on poddał się temu. Rozkosz była tak blisko. Przesunął dłońmi po jej udach, biodrach, talii, ujął w dłonie piersi. Była taka piękna. I była jego kobietą, jego żoną.

Stracił poczucie czasu i miejsca. Było tylko pożądanie i on.

Nagle usłyszał krzyk. Lena odrzuciła głowę w tył i po raz ostatni osunęła się na jego twardą jak skała męskość. Poczuł szalone pulsowanie i wiedział, że teraz jego kolej. Wytrysnął jak gejzer. Gdy wyczerpana opadła na niego, poczuł upojny zapach jej włosów i zapadł w odrętwienie. Po paru chwilach doszedł do siebie. Lena leżała skulona obok. Przeraził się. Czyżby ją skrzywdził? Usiłował przypomnieć sobie szczegóły, ale nie był w stanie. Zerwał się z łóżka i nie patrząc na nią, wybiegł z pokoju.

Lena nie mogła się pozbierać. Alex był jak ogień, pochłonął ją bez reszty i zostawił po sobie zgliszcza. Po orgazmie nie miała siły się ruszyć. Podobało jej się wszystko. Gra wstępna i to jak smakował. Jego zabawa z żelkami i wiśniowe w smaku pocałunki. Wreszcie jej szalony galop i ten moment, kiedy stracił nad sobą kontrolę. Jego ręce były wszędzie. Obłapiały jej piersi, głaskały twarz i brutalnym ruchem chwytaly pośladki, aby mógł wejść w nią jak najgłębiej.

Ale potem, potem stało się coś dziwnego. Alex zniknął. Kiedy się odwróciła, nie było go przy niej.

Musiał wyjść, gdy wyczerpana, ale szczęśliwa odpoczywała, łapiąc oddech.

Nie wiedziała, czy czekać na niego, czy zacząć go szukać. W końcu podniosła się z łóżka i narzuciła na gołe ciało jego koszulę. Zastała go w salonie. Chodził nerwowo w tę i z powrotem.

- Hej, mam nadzieję, że wyszedłeś tylko po szklankę wody. Wracamy do łóżka?

Odpowiedziała jej cisza. Wciąż był nagi, a jego ciało w ruchu wydawało się jeszcze piękniejsze.

- Nic ci nie jest? - zapytała zaniepokojona, podchodząc bliżej.

- Nie, a tobie?

- Hm, trochę kręci mi się w głowie, ale po takim trzęsieniu ziemi to chyba normalne. - Posłała mu figlarny uśmiech, ale nie zareagował.

- Przestań ze wszystkiego żartować. Pytam poważnie. Byłem... byłem brutalny, wiem to, chociaż nie pamiętam szczegółów. Mogłem zrobić ci krzywdę, wiesz? To jest jak amok, nie potrafię tego kontrolować.

- Gdyby coś mi się stało, wiedziałbyś o tym - powiedziała z naciskiem. - Naprawdę mi nie ufasz? Powiedziałabym ci, gdyby coś mi nie odpowiadało. I nigdy, przenigdy bym nie skłamała w takiej sprawie. Zawsze byłam z tobą szczerą - powiedziała i w tej samej chwili pożałowała swoich słów. Nie powinna była tego mówić.

Nie była szczerą ani wobec niego, ani nawet wobec siebie. Przede wszystkim przez lata ukrywała swoje uczucia. Potem, dość niespodziewanie została jego żoną i wydawało jej się, że on będzie taki, jakiego go sobie wyobrażała. Kiedy poznała druzgocącą prawdę, zrozumiała, jak bardzo jest pokaleczony przez przeszłość. Wszystko to sprawiło, że jej uczucia przeszły poważną ewolucję, a ona nic mu o tym nie powiedziała.

- Kocham cię. - To była idealna pora na takie wyznanie.

- Co? - Był zupełnie zaskoczony.

- Kocham cię. Już od wielu lat. Ale nigdy nie sądziłam, że będę cię mogła mieć. Po pierwsze dlatego, że wybrałeś Rachel i musiałam usunąć się w cień. Po drugie, wszyscy zdecydowali, że jestem tą brzydszą i gorszą z sióstr Holt. Ale prawdziwym powodem, dla którego udawało mi się trzymać to wszystko w sekrecie, było to, że cię nie znałam. Nie wiedziałam o tobie tego wszystkiego, co wiem teraz. Nie wiedziałam, że wychowałeś się w domu dilerów narkotykowych. Nie wiedziałam, że uważasz siebie za bestię, którą należy trzymać zakutą w łańcuchy. Nie wiedziałam, że swój pierwszy raz miałeś z prostytutką. Ani że uciekłeś stamtąd, ratując przy okazji życie dziewczyny, którą kupił dla ciebie ojciec. Nie wiedziałam, że nie tknąłeś żadnej kobiety przez osiemnaście lat, bo bałeś się utraty kontroli. Chodzi mi o to, że teraz naprawdę cię znam i kocham cię takiego, jaki jesteś. Ze wszystkimi wadami i zaletami.

- Nie powinnaś. To będzie dla ciebie bardzo trudne.

- Nie lubię łatwizny.

- Nie wiesz, na co się porywasz. Gdybyś wiedziała, zażądałabyś rozwodu.

- Alex, przestań być takim tchórzem!

- Jestem tchórzem, bo chcę cię chronić?

- Jesteś tchórzem, bo chcesz chronić siebie! Wiem to, bo tak samo chciałam chronić siebie. Ty uważasz siebie za bestię, a ja uważałam siebie za brzydulę niewartą niczego, bo przecież wszystko było dla Rachel. Najlepsi mężczyźni, przychylność mediów, twoja miłość. Nie widzisz, że to ten sam mechanizm?

Alex podszedł do niej i złapał ją za ramiona.

- Myślisz, że się boję? Chcesz zrobić ze mnie ofiarę. Ale czy to ja siedziałem wtedy przerażony na łóżku, bo jakiś koleś na gigantycznym haju chciał mnie zgwałcić? Nie! Więc nie wciskaj mi swojej prawdy.

- Nie mam zamiaru. Zastanów się, co ta dziewczyna pomyślałaby sobie teraz o tobie. Czy byłbyś dla niej bestią, czy wybawcą? Gdyby nie ty, może nie wyszłaby stamtąd żywa. Może nigdy więcej nie zobaczyłaby swojej rodziny.

- Przestań.

- Potrzebujesz tego samooszukiwania się, prawda? Bo inaczej, zamiast ciągle się odcinać i uciekać, musiałbyś się zmierzyć z prawdziwym światem. I ze mną! - Była wyczerpana tą rozmową.

- To nie jest kłamstwo, to jest prawda o mnie. Taki jestem i nie ma mowy, żebyś to kochała.

- Dlaczego nie? Chyba lepiej wiem, co czuję.

- Dlatego, że ja tego nienawidzę i nienawidzę siebie. - Jego spokojny dotąd głos zmienił się w ryk. - Uciekłem z domu, zmieniłem nazwisko, ale tego, co we mnie siedzi, nie zmienię nigdy. I jeśli tego nie widzisz, musisz być po prostu głupia albo pozbawiona wyobraźni. Zrozum, że jeśli pójdziesz za mną, wciągnę cię do swojego piekła i już nigdy stamtąd nie wyjdiesz.

Coś w niej pękło. Możliwe, że serce.

- Pójdę za tobą - powiedziała żarliwie. - Nie odejdę tylko dlatego, że miałaś trudną przeszłość.

- Najdroższa, to będzie prostsze, niż ci się wydaje. Po prostu nam nie wyjdzie. Jest wiele małżeństw, którym nie wychodzi. Nie będziemy pierwsi ani ostatni.

- Nie pozwolę na to. Nie pozwolę ci bojkotować naszego związku. Jestem twoją żoną, więc lepiej pamiętaj o swojej przysiędze i obietnicach. Masz pojęcie, ile mnie kosztowało stanąć tu i powiedzieć, że cię kocham, że zawsze kochałam?

- Ale ja ciebie nie kocham! - wykrzyczał, zagłuszając jej słowa.

- Nie wolno ci tak mówić. - Łzy stanęły jej w oczach.

- Wolisz, żebym kłamał?

- Wolę, żebyś zaczął mówić prawdę, bo teraz kłamiesz. Kłamiesz w żywe oczy.

Nie mogła uwierzyć, że mówi takie rzeczy chwilę po tym, jak wyszli z sypialni, gdzie... To musiała być miłość. Jeśli nie, to co nią jest?

- Nie kocham cię - powtórzył, ucinając jej chaotyczne rozważania.

Lena otworzyła usta, ale po chwili je zamknęła.

- W porządku, zrozumiałam. - Czowała się, jakby zdjęto z niej ubranie i postawiono na środku zatłoczonego placu w centrum miasta.

Po policzku stoczyła się łza, wielka jak ziarnko grochu. Potem druga i kolejna. Osunęła się na podłogę, zakrywając oczy rękami. Nie chciała, żeby ją oglądał. Skuliła się w bólu, a jej ciałem wstrząsał niemy szloch.

- Leno? - Nie odpowiedziała. - Leno, nie możesz mną tak manipulować. Jeśli sądzisz, że łzami zmusisz mnie do zmiany zdania...

Podniosła głowę i popatrzyła na niego z rozżaleniem.

- Gdybyś był normalny, zrozumiałbyś, że tak zachowują się ludzie, którym złamano serce, a nie manipulatorzy.

- Widzisz, właśnie dlatego tego nie rozumiem. Nie mam serca ani cierpliwości do uczuć.

Poszedł do sypialni. Wrócił ubrany w koszulkę z krótkim rękawem i dzinsy.

- Wychodzę. Jesteś zbyt uparta, żebyśmy mogli dojść do porozumienia.

- Mam się spodziewać wizyty prawnika?

- Tak.

- Co z firmą?

- Prawdę mówiąc, mało mnie to obchodzi w tej chwili.

Poczuła się, jakby uderzył ją w twarz. Mógł zostawić wszystko, zrozumiałaby to. Ale porzucenie firmy nie mieściło jej się w głowie. Pociągnęła nosem.

- A co, jeśli jestem w ciąży?

- Dostaniesz alimenty. Nie zostawię cię w biedzie.

Lena zacisnęła powieki.

- Nie mógłbyś zostawić mnie w biedzie, bo mam swoją firmę. Jestem milionerką. Nigdy nie będę biedna ani bezradna. I nigdy nie potrzebowałam twoich pieniędzy. Chciałam tylko ciebie. Ale teraz nawet tego nie chcę. Możesz iść.

Skinął głową. Zobaczyła, jak nerwowo zaciska szczęki. Słowa cisnęły mu się na usta, ale nie zdecydował się ciągnąć rozmowy. Wyszedł.

Trzaśnięcie drzwi wyjściowych przypieczętowało koniec ich małżeństwa.

TLR

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

To była jedyna rzecz, jaką mógł w tej sytuacji zrobić. Nie miał innego wyboru. Kocham cię.

Dwa najbardziej przerażające słowa, jakie kiedykolwiek usłyszał. Dlaczego? Ponieważ była w nich nadzieja na coś, czego nie mógł jej dać.

Po wyjściu z apartamentu pojechał do hotelu, a teraz przemierzał pokój, odtwarzając na nowo wszystko, co wydarzyło się tego wieczoru. Pamiętał, że miała na sobie jego koszulę, która ledwo zakrywała nagie pośladki. Pamiętał lzy płynące ciurkiem po pięknej twarzy.

Z łatwością mógł skłamać. Mógł brać od niej, nie dając w zamian nic. Bo nie mógł jej dać tego, czego potrzebowała. Nie umiał kochać, bo nie miał serca. Jedyne, co potrafił, to niszczyć. Ją też by zniszczył.

Kłamca! Tchórz!

Jej słowa rozbrzmiewały mu echem w głowie. Wydostał się z piekła, zbudował nowe życie, w którym było miejsce na wszystko, ale nie na uczucia. Wtedy pojawiła się Lena. Lena, której związywał ręce, a mimo to udało jej się zburzyć mur, jaki wokół siebie postawił. Rozdrapała jego zagojone dawno rany, zadała mu ból.

Podszedł do barku i wyciągnął z niego butelkę whisky. Przeczytał etykietę. Luksusowy, drogi alkohol. Było mu wszystko jedno, byle ukoić ból, choć na chwilę. Pomyślał o dniu ślubu i o tym, jak blisko była pokusa. Wtedy się nie ugiął. A teraz? Teraz wyjął szklankę i napełnił ją do połowy trunkiem.

Może nie znajdzie odpowiedzi na swoje pytania. Być może nawet nie pozbędzie się bólu. Ale na pewno sięgnie dna, a wtedy znowu będzie mógł zacząć od nowa. Z uśmiechem podniósł szklankę do ust.

Lena cierpiała. Do tego stopnia, że nawet nie mogła patrzeć na słodycze, a zwłaszcza na żelki, które przypominały jej ich ostatnią noc. Tęskniła za nim. Nie pojmowała, jak mógł tak ją zranić. Oczywiście, że była głupia, a co najmniej nieostrożna. Trzeba było trzymać buzię na kłódkę, zamiast paplać o uczuciach. Wtedy może wciąż byłiby małżeństwem.

Zaczęła otwierać pudła z cukierkami. Musiała przesypać je do wielkich słoików, a te ustawić w witrynie. Zawsze kiedy była w Nowym Jorku, wpadała do sklepu. Bywało, że spędzała tu całe dni, a pracę traktowała jako swoistą terapię. Słodycze poprawiały jej humor, nie tylko wtedy, gdy się nimi zajadała. Jej spojrzenie padło na słoik wiśniowych żelków. Musiała się ich pozbyć z wystawy. Wdrapała się na witrynę, oparła kolanem i sięgnęła ręką, jak najdalej mogła. Przesunęła nogę ciut do przodu i straciła równowagę, opierając się całą dłonią o szybę. Cudownie. Teraz będzie musiała jeszcze wyczyścić szybę. Wszystko przez to, że była niezdarną głuptaską, która zakochała się w facecie bez wzajemności.

A jeśli Alex nie kłamał? Żołądek zacisnął jej się w bolesnym skurczu. Może naprawdę jej nie kochał? Tego by nie zniosła. Usiadła w witrynie zamyślona, trzymając w objęciach słoik wiśniowych żelków. Zbierało jej się na płacz.

Może kiedyś przestanie po nim rozpaczać, ale to jeszcze nie był ten moment. Wyniosła cukierki na zaplecze i schowała w szafie. Potem zebrała rzeczy, narzuciła płaszcz i wyszła. Zdążyła przejść może kilka metrów, kiedy na jej drodze pojawiła się reporterka uzbrojona w dyktafon, w towarzystwie operatora i fotografa. Lena zatrzymała się.

- Pani Holt, chodzą słuchy, że pani mąż zatrzymał się wczoraj w hotelu. Przechodzicie kryzys? Co pani zrobi, gdy mąż panią zostawi?

Lena omal nie zaśmiała się histerycznie. Przecież właśnie od niej odszedł.

- Wiecie, co teraz zrobię? - zwróciła się do dziennikarki, podnosząc głos. - Pójdę prosto do mojego biura. Mam swoją firmę i jestem dziedziczką fortuny Holt. Nie zastępuję mojej siostry. Nie jestem żadnym brzydkim kaczątkiem. Napiszcie tak jeszcze raz, a wytoczę proces szmatławcowi, który was zatrudnia. Zasluguję na trochę szacunku i prywatności. - Teraz już praktycznie krzyczała na oniemiałą reporterkę, a kiedy skończyła, poczuła nieprawdopodobną ulgę. Odsunęła człowieka z kamerą i minęła go z dumnie podniesioną głową.

Alex siedział na podłodze z prawie opróżnioną butelką w rękę i wpatrywał się w leżący obok telefon. Na ekranie wyświetlał się zamazany nagłówek: „Lena Holt wyznaje: Nie jestem brzydkim kaczątkiem”. Brawo dla tej pani, rozciągnął usta w uśmiechu. Dno, na które tej nocy się stoczył, wcale nie było takim złym miejscem, nawet mu się tutaj podobało. Co prawda głowa mu pękała, a gardło miał zeschnięte na wiór, ale to minie.

Lena miała rację. Był pospolitym tchórzem, ukrywającym się przed samym sobą. Miał ochotę do niej zadzwonić, ale co by jej powiedział? Zamiast tego wybrał inny numer.

- Tu Rachel. Kto mówi?

- Wiesz może, gdzie jest Lena? - Nawet się nie przywitał.

- Tak, ale jeśli ty tego nie wiesz, to raczej ci nie pomogę. Widziałeś nagłówki?

- Pomyliłem się.

- Złamałeś jej serce, a tego ci nie wybaczę.

- Nie dzwonię, żebyś mnie rozgrzeszała. Chcę odzyskać żonę.

- Wiesz, dlaczego cię zostawiłam? Nie tylko z powodów osobistych. Po prostu nie mogłam znieść, że jestem dla ciebie czymś w rodzaju wizytówki. Wszystko jedno zresztą. Jeśli Lena chce czegoś więcej niż to, daj jej spokój. Zasluguje na miłość.

- Ja ją kocham. - Telefon drżał mu w dłoni, gdy wypowiadał te słowa.

- Żartujesz sobie ze mnie?

- Bardziej niż wszystko na tym świecie. Proszę, muszę z nią porozmawiać. Nagadałem strasznych głupot, chcę ją przeprosić.

Po drugiej stronie zapadła długa cisza.

- Jeśli to prawda, to pomogę ci.

Zawsze uważał, że posiadłość Holtów na Rodos miała w sobie coś idyllicznego. Odkąd po raz pierwszy minął jej bramę, wiedział, że będzie to jedno z jego ulubionych miejsc na ziemi. Jego dom, prawdziwy dom, w którym była jego rodzina. Miał nadzieję, że Rachel powiedziała prawdę i zastanie tu Lenę, a nie jej ojca, który na pewno o wszystkim się już dowiedział.

Masywne drzwi uchyliły się, ale zamiast pokojówki, zobaczył w nich Lenę, która najpierw szeroko otworzyła oczy, a potem zaczęła zamykać drzwi. Alex zdążył wstawić nogę w próg.

- Leno, pozwól mi...

- Ojca nie ma - powiedziała sucho.

- Nie przyjechałem do niego.

- Mojej siostry też tu nie ma.

- Doskonale wiesz, że nie chodzi o Rachel. Otwórz te cholerne drzwi.

Uchyliła je trochę szerzej, wzdychając ze zniecierpliwieniem.

- Co tu robisz?

- Myślę, że powinnaś mi zadać inne pytanie. Dlaczego nie było mnie tu tydzień temu. Albo: Dlaczego nie oświadczyłem się tobie? Dlaczego nie widziałem, że zawsze liczyłaś się tylko ty?

- Dlaczego i dlaczego. Bo tak.

- A może widziałem. Czuję. Zawsze, kiedy zostawiałaś mi słodycze. Zawsze, kiedy przychodziłaś po szkole porozmawiać. Widziałem, ale nie byłem na to gotowy. Byłaś taka młoda. Dlatego uciekłem. Ale nigdy nie byłaś dla mnie brzydkim kaczątkiem.

- Widzę, że czytałaś moje oświadczenie dla prasy?

- Czytałem i przyznaję ci całkowitą rację.

- Jesteś sobą i jesteś wyjątkowa. Wyjątkowa i piękna. Piękna i wyrafinowana. Jesteś jak słońce, życie bez ciebie jest nic niewarte. Dlatego tu jestem.

- Ale powiedziałaś przedtem, że mnie nie kochasz.

- Bo byłem tchórzem. Miałaś absolutną rację. Ale teraz już się nie boję. W moim życiu będzie się liczyć tylko miłość i ty.

Wyciągnęła ku niemu ramiona i wpadł w nie, przeschęśliwy. Tak bardzo tęsknił za swoją żoną, prawdziwą miłością swojego życia.

Lena przytuliła się do niego, a on poczuł, że nareszcie jest w domu.

- Kocham cię - szepnął jej prosto do ucha.

- I będziesz moim mężem? - Roześmiała się. - Chyba znowu ci się oświadczyłam. To już jakiś nałóg.

- Żadnych rozwodów! - obiecał solennie.

Lena pochyliła się w jego stronę, a wtedy Alex Kouros, mężczyzna jej marzeń, popatrzył jej głęboko w oczy i przypieczętował obietnicę pocałunkiem. Czułym i gorącym. Dokładnie takim, o jakim marzyła przez ostatnie dni.

EPILOG

- Myślę, że oficjalnie możemy zacząć panikować.

Lena wyszła z łazienki. Alex siedział na łóżku, czekając na nią.

- Czyżby panna młoda znowu zniknęła?

- Rachel? Z tego co wiem, nadal ma zamiar poślubić Atanazego. Wszystko zgodnie z planem.

- Dlaczego więc mamy panikować?

- Och, Alex, wiem, jak bardzo lubisz mieć wszystko zaplanowane, ale...

- Ale? - Alex patrzył na nią, nie rozumiejąc.

- Za parę miesięcy będziemy musieli przemeblować życie. Jestem w ciąży. Właśnie zrobiłam test.

Alex zerwał się na równe nogi, podbiegł do niej, objął ją w talii i okręcił kilka razy.

- Przecież to cudowna wiadomość!

- A co z naszymi planami?

- Pal je lichu. Jak do tej pory najlepszym dniem mojego życia był dzień naszego ślubu. Wszystkie plany legły w gruzach, ale za to odnalazłem miłość mojego życia.

- Martwiłam się, że cię wystraszę. - Wspięła się na czubki palców i pocałowała go w usta.

- Jesteś pełna niespodzianek. I za to też cię kocham.

- To chyba dobrze, szczególnie, że przed nami mnóstwo wspólnych lat.

- Życie z tobą nauczyło mnie, że nie warto przywiązywać się do planów. Plany mogą się zmieniać.

Najważniejsze, żebyś przy mnie była.

- Będę, obiecuję!

Nazwa pliku: MXaisey YXates - ŚXlubuję cxi mXiłość
Katalog: C:\Users\Iwona\Documents
Szablon: C:\Users\Iwona\AppData\Roaming\Microsoft\Szablony\Normal.dotm
Tytuł:
Temat:
Autor: Iwona
Słowa kluczowe:
Komentarze:
Data utworzenia: 2015-07-21 07:04:00
Numer edycji: 8
Ostatnio zapisany: 2015-07-23 10:18:00
Ostatnio zapisany przez: Smile Elona
Całkowity czas edycji: 73 minut
Ostatnio drukowany: 2015-07-23 10:18:00
Po ostatnim całkowitym wydruku
Liczba stron: 74
Liczba wyrazów: 26 132 (około)
Liczba znaków: 156 797 (około)

TLR